ŚWIATOWE ŻYCIE®

Miranda Lee

Miłość mimo wszystko

HARLEQUIN®

Miranda Lee

Miłość mimo wszystko

Tłumaczenie: Małgorzata Dobrogojska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Maid for the Untamed Billionaire*

Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Miranda Lee
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7453-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Jake potrzebował osoby do prowadzenia domu.

Oczywiście dochodzącej. Zdecydowanie nie chciał czyjejś nieustannej obecności, śledzących oczu, wymuszania rozmowy czy naruszania prywatności. Właśnie po to, by móc się nią cieszyć, niedawno kupił ten dom.

Spędziwszy całe tygodnie w szpitalu i jeszcze miesiąc w klinice rehabilitacyjnej, niczego nie pragnął bardziej, niż w końcu znaleźć się u siebie. Odrzucił więc propozycję zamieszkania u krewnych i kupił to miejsce w East Balmain jako prezent dla siebie na trzydzieste urodziny.

Na początku wystarczała mu sprzątaczka dwa razy w tygodniu. Zakupy czy pranie załatwiał przez internet, co kontynuował nawet po powrocie do pracy. W końcu jednak stało się to uciążliwe i wręcz znienawidził czekanie na wiecznie niepunktualnych dostawców. Cierpliwość nie należała do jego mocnych stron, a znakomicie mógł sobie pozwolić na płatną pomoc. Miał pieniądze, jeszcze zanim jego telewizyjny show odniósł spektakularny sukces. Była to raczej kwestia prywatności. Nie miał jej zbyt wiele, bo odkąd zyskał popularność, media społecznościowe i portale plotkarskie śledziły każdy jego ruch.

Jedyną bezpieczną oazą był dom. Dlatego szukał odpowiedniej gospodyni, co okazało się trudniejsze, niż przypuszczał. Bo zwyczajnie nie polubił żadnej z przepytywanych na tę okoliczność osób. Co prawda przewidywał niemal całkowity brak bezpośrednich kontaktów, bo

gospodyni miałaby pracować tylko w ciągu tygodnia, wyłączając weekendy, od jego wyjścia do pracy do powrotu, czasami dosyć późno. Produkcja i prowadzenie „Australia at Noon” pochłaniała całe dnie od rana do wieczora. Sympatia czy antypatia nie powinna więc mieć aż takiego znaczenia. Jednak nie mógł znieść myśli, że ktoś, kogo nie lubi, będzie przebywał w jego osobistej przestrzeni pod jego nieobecność.

Wszystkie kobiety, z którymi do tej pory rozmawiał, były wielkimi fankami jego programów, co go irytowało. Od razu zaczynał sobie wyobrażać, jak opisują w mediach społecznościowych swoją „cudowną nową pracę” albo „cudownego pracodawcę”, dokumentując swoje zwierzenia zdjęciami jego prywatnej przestrzeni.

Dlatego nie zatrudnił żadnej i czekał na kolejną kandydatkę z agencji gospodyń do wynajęcia, której właścicielka była gościem jego programu kilka dni wcześniej.

Obiecała przysłać mu dokładnie taką osobę, jakiej szukał.

Osoba, która punkt druga miała się pojawić w jego gabinecie, była stanowczo za młoda – miała tylko dwadzieścia sześć lat – i w dodatku była wdową. Jak do tego doszło? Właścicielka agencji nie powiedziała, a on nie chciał pytać.

Abby Jenkins praktycznie nie miała doświadczenia. Jak wynikało z krótkiego cv, jako siedemnastolatka porzuciła liceum, by podjąć pracę we frytkarni, a jako dwudziestolatka wyszła za mąż i pozostawała na utrzymaniu męża.

Usłyszał zatrzymujący się przed domem samochód. Zerknięcie na zegar upewniło go, że jest dokładnie druga. Przynajmniej jest punktualna.

Na widok blond piękności o zielonych oczach patrzących na niego z ujmującym zatroskaniem, wstrzymał oddech.

Dziewczyna była kłębkiem nerwów. Przygryzała wargi i ściskała pasek od czarnej torby jak linę ratunkową. Miała na sobie ciemnoniebieskie dżinsy i szydełkową bluzkę, ładnie podkreślające doskonałą figurę. Była bez makijażu, a proste długie włosy miodowej barwy związała nisko na karku. Docenił, że w przeciwieństwie do innych kandydatek nie wystroiła się na pokaz.

– Pan Sanderson? – spytała z wahaniem.

Skoro go nie rozpoznała, to nie oglądała jego show ani wcześniejszych dokumentów. Trochę go to rozczarowało, ale pewnie tak było lepiej.

– To ja – odparł. – A pani to Abby, prawda?

Odpowiedziała nieśmiałym uśmiechem, błyskając białymi zębami.

– Tak – odpowiedziała po prostu i dodała pospiesznie: – Bardzo dziękuję, że zgodził się pan na tę rozmowę.

– Barbara bardzo panią zachwalała.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Podobno kiedy wpadła z niezapowiedzianą wizytą do pani domu, zastała godny podziwu porządek.

Pod wpływem jego słów zarumieniła się lekko.

– Lubię ład.

– Właśnie o to mi chodzi. Proszę wejść, porozmawiamy. Zapewne powinienem oprowadzić panią po domu i wszystko wyjaśnić, ale może nie zechce pani tej pracy.

– Zechcę z pewnością, panie Sanderson. – Weszła do holu i spojrzała pod nogi. – Przepiękna drewniana podłoga. Świetnie się poleruje.

– Ale ciężko ją utrzymać w czystości.

– Nie boję się ciężkiej pracy – odparła, podnosząc na niego wzrok.

Spodobało mu się jej zadziorne spojrzenie i poczuł, że ją lubi. Naprawdę.

– Doskonale.

W końcu mu się udało. Znalazł osobę, jakiej potrzebował.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dwanaście miesięcy później

Cicho nucąc, Abby zamknęła swój czysty domek na klucz i wyruszyła do pracy. Nigdy nie narzekała na poniedziałki. Lubiła swoją pracę. Lubiła zajmować się pięknym domem pana Sandersona, choć może nie przepadała za nim samym. Ale była wdzięczna, że dał jej szansę, kiedy nie miała doświadczenia ani referencji.

Prawdę mówiąc, wciąż trudno jej było uwierzyć w swoje szczęście. To była ciepła posada, dojazd do pracy łatwy i niedługi, no i była swoim własnym szefem. Jake’a nigdy nie było w domu, mogła więc pracować własnym tempem. Nie obijała się jednak, bo w kwestiach gospodarstwa domowego była perfekcjonistką. I w jej domu, i u Jake’a można było jeść z podłogi.

Czasem w poniedziałki zastawała bałagan. Zawsze wiedziała, kiedy Jake miał w weekend gościa z nocowaniem. Człowiekowi obwołanemu osobowością telewizyjną roku nie mogło zabraknąć damskiego towarzystwa. Siostra Abby, Megan, uzależniona od twittera i magazynów plotkarskich, informowała ją na bieżąco o życiu towarzyskim jej szefa. Jego najnowszą przyjaciółką była prezenterka wiadomości, Olivia, długonoga brunetka zachwycającej urody, o wielkich brązowych oczach, nienagannej figurze i promiennym uśmiechu.

Przestała śpiewać i dotknęła językiem swoich nowych zębów. Porcelanowe koronki kosztowały fortunę i wciąż jeszcze spłacała pożyczkę. To jednak była kwestia konieczności, a nie próżności.

– Musisz sama siebie lubić, skoro chcesz wrócić do pracy – powiedziała jej siostra. – Dlatego przede wszystkim powinnaś coś zrobić z zębami.

I miała rację. Abby cierpiała na fluorozę, nasilającą się stopniowo i atakującą zwłaszcza górne zęby, które pokryły się brązowymi plamami. Jej mąż, Wayne, twierdził, że i tak mu się podoba, ale nigdy w to nie wierzyła. W końcu, kiedy już nie mógł się sprzeciwić, posłuchała rady Megan i poszła do dentysty.

To była najlepsza decyzja w jej życiu. Nigdy nie była rozrzutna, więc kiedy spłaci pożyczkę, będzie mogła zacząć zbierać na swoje wymarzone podróże.

Zawsze chciała zobaczyć świat. Tylko dzięki marzeniom przetrwała nieszczęśliwe nastoletnie lata. Kiedy wyszła za Wayne’a, tamte marzenia zastąpiły inne. Nade wszystko pragnęła stworzyć szczęśliwą rodzinę, jakiej ani ona, ani Wayne nigdy nie mieli. Ale te marzenia nigdy się nie spełniły.

Minimum półroczne wakacje chciała spędzić na zwiedzaniu Europy, Azji i obu Ameryk. Na swojej liście miała między innymi Niagarę, Wielki Kanion Kolorado i Nowy Jork. Kiedy już uzbiera odpowiednią kwotę, zrezygnuje z pracy u Jake’a.

Dla Megan porzucenie tak dobrej posady dla podróży zakrawało na szaleństwo, ale Abby nie podzielała jej obaw. Potrzebowała marzeń, bo dzięki nim mogła spoglądać naprzód, a nie wstecz.

Tuż przed dziewiątą trzydzieści skręciła w ulicę prowadzącą do domu Jake’a. Ulica szła lekko w dół w stronę przystani promowej. Większość dwupiętrowych domów pochodziła z początku dwudziestego wieku,

a wszystkie zostały niedawno odnowione. Balmain było dziś bardzo pożądanym adresem, dalekim od swoich robotniczych korzeni.

Dom Jake’a był kiedyś narożnym sklepem. Ktoś go kupił i zmienił w dom, rozbudowując na szerokość i wysokość, a Jake nabył go stosunkowo niedawno. Był w pełni umeblowany i miał wszystko, czego potrzebował nowy właściciel: podwórze bez trawnika, niewielki basen oraz gościnną sypialnię na parterze. Jake wrócił z zagranicy z urazem nogi, przez jakiś czas uniemożliwiającym mu pokonywanie schodów. Powiedział jej o tym w dniu przyjęcia do pracy. Właściwie tamtego dnia powiedział jej więcej niż w ciągu następnych dwunastu miesięcy.

Megan wciąż wypytywała Abby o jej pracodawcę i nie dowierzała, że siostra nie wie o nim nic ponad to, że kiedyś był znanym autorem filmowych dokumentów, a obecnie producentem i gospodarzem popularnego telewizyjnego show. Dopiero niedawno dowiedziała się, że jego wujem jest słynny korespondent zagraniczny o imieniu Craig, ale tylko dlatego, że mężczyzna przyjechał do Jake’a na kilka tygodni po nieszczęśliwym wypadku narciarskim.

Megan najpewniej wiedziała o sławnym szefie Abby więcej od niej, bo łapczywie oglądała jego program. „Australia at Noon”, półtoragodzinny program na żywo, skupiony na celebrytach i aferach z ich udziałem, sprawdzona formuła, o której sukcesie stanowiła popularność prowadzącego. Jake Sanderson niewątpliwie był popularny. Abby oglądała jego program okazjonalnie, ale nie była nim tak urzeczona jak jej siostra. Trudno jej było pogodzić stworzony na potrzeby telewizji obraz czarującej osobowości z raczej szorstkim w obejściu człowiekiem, który tak rzadko się do niej odzywał. Nie przejmowała się tym. Najważniejsze, że ją zatrudniał i mogła odkładać pieniądze.

Weszła do domu i zobaczyła notkę na tablicy w pomieszczeniu gospodarczym, gdzie szef zapisywał swoje życzenia. Wolał ten bezosobowy sposób przekazywania informacji niż pisanie esemesów.

„Wracam około piętnastej. Chciałbym z Tobą o czymś porozmawiać. Jake”.

Natychmiast pomyślała, że zrobiła coś źle i chce ją zwolnić. Potem jednak zwyciężył zdrowy rozsądek. Najpewniej chciał jej po prostu przekazać jakieś specjalne życzenie. Była przekonana, że nie ma potrzeby panikować. Jednak w miarę upływu czasu czuła się coraz bardziej niepewnie. Pracowała szybko, by skończyć przed piętnastą i by dom lśnił czystością na powitanie gospodarza. Odkurzyła, zrobiła i wysuszyła pranie, zmieniła pościel i ręczniki. Zamiotła nawet dziedziniec i wyczyściła terrakotę zalaną czerwonym winem.

Dziesięć minut przed umówioną godziną ściągnęła robocze rękawiczki i przyczesała włosy. Zawsze nosiła do pracy dżinsy i T-shirt, a w chłodniejsze dni sweter. Dziś dżinsy miała stare, spłowiałe i trochę luźne, a czarny T-shirt zbyt obszerny – namacalny skutek rezygnacji z lodów i czekolady. Na widok swojego odbicia w lustrze pomyślała z westchnieniem, że wolałaby wyglądać trochę lepiej. Gdyby wiedziała o czekającym ją spotkaniu, zadbałaby o to rano. Ale jak miałaby się dowiedzieć, skoro nie widywała go od tygodni? Powinna po prostu kupić sobie kilka nowych rzeczy.

Piętnasta minęła, a Jake’a nie było. Dziesięć po zaczęła się zastanawiać nad wysłaniem mu wiadomości. Miała jego numer, ale od początku zaznaczył wyraźnie, że to tylko na wypadek zupełnie wyjątkowej sytuacji. Na razie postanowiła nastawić wodę na kawę.

ROZDZIAŁ DRUGI

Jake wszedł na pokład promu i kilkakrotnie głęboko odetchnął. Pomimo starań nie potrafił się skupić na pracy. Nie obeszłoby go nawet, gdyby miał już więcej nie zrobić żadnego show. W poprzedni piątek w roli gospodarza zastąpił go kolega i oceny były dobre. W rozrywce nie istnieli ludzie niezastąpieni.

Rozważał oddanie prowadzenia na tydzień lub dwa i zrobienie sobie krótkich wakacji. Całkiem na poważnie rozważał też sprzedaż show. Miał już nawet chętnego.

Od lat nie miał takich trudności z podjęciem decyzji. Westchnął, oparł się o reling i zapatrzył się w wodę.

Przymknął oczy i zatonął we wspomnieniach. Wciąż trudno mu było uwierzyć, że wuj naprawdę odszedł i nawet piątkowy pogrzeb nie uczynił sytuacji bardziej rzeczywistą.

Poza pokrewieństwem, Craig był dla niego mentorem i przyjacielem. Już jako chłopak podziwiał jego sposób życia. Craig nie był tradycjonalistą. Nie pracował od dziewiątej do siedemnastej, nie założył rodziny. Został korespondentem zagranicznym i jeździł po najbardziej egzotycznych i niebezpiecznych miejscach na świecie. Pozostał singlem, bo, jak wyjaśnił nastoletniemu Jake’owi, małżeństwo byłoby nie w porządku wobec żony i dzieci, ponieważ nieuchronnie by ich zaniedbywał.

Oczywiście było w jego życiu wiele kobiet. Pięknych, ekscytujących, inteligentnych, które nigdy nie oczekiwały więcej, niż postanowił im dać.

Jake od lat studenckich był pod urokiem takiego życia i nie zamierzał naśladować własnego ojca, który ożenił się przed dwudziestką, kiedy młodsza od niego dziewczyna zaszła w ciążę, a potem ciężko harował, by utrzymać powiększającą się rodzinę.

Jake nie potrafił sobie wyobrazić nic gorszego. Doskonale pamiętał, że ojciec nie miał ani chwili dla siebie. Wszystko, co robił, robił dla rodziny. Kiedy zmarł na zawał w wieku czterdziestu siedmiu lat, Jake był zdruzgotany, ale tym bardziej poprzysiągł sobie pozostać kawalerem bez zobowiązań.

I tego się trzymał. Po dwudziestce zaczął robić filmy dokumentalne w najdalszych zakątkach świata, na czym udało mu się zbić małą fortunę. Robiłby to dalej, gdyby konflikt z grupą rebeliantów w rozdzieranej wojnami Afryce nie skierował jego życia na inne tory.

W porównaniu z życiem korespondenta praca w telewizji była nudnawa, ale miała swoje ciekawe momenty. W sumie więc nie mógł narzekać.

Odkąd przestał latać z kraju do kraju, porzucił jednonocne przygody na korzyść dłuższych, nawet kilkumiesięcznych relacji. Obecnie spotykał się z Olivią, nastawioną na karierę, niezależną kobietą, na tyle rozsądną, by nie oczekiwać od niego małżeństwa albo, co gorsza, dzieci. Już na pierwszej randce podkreśliła, że nie czuje tykania zegara biologicznego. Jedyna odpowiedzialność Jake’a sprowadzała się do płacenia własnych rachunków. Przynajmniej dopóki nie otrzymał wiadomości od notariusza Craiga.

Wyciągnął list z kieszeni i przeczytał po raz kolejny.

„Kochany chłopcze! Mam nadzieję, że nie masz do mnie żalu za utrzymywanie mojej choroby w tajemnicy, ale nic nie można było zrobić, a ja nienawidzę litości. Żyłem ciekawie i tylko mi szkoda, że odchodzę mało stylowo. Kula albo bomba pasowałyby mi bardziej.

Ale wróćmy do powodów, dla których piszę ten list. Jake, chciałbym Cię o coś prosić. W lipcu zeszłego roku, kiedy przebywałem u Ciebie po urazie kolana, dobrze poznałem Twoją przemiłą gospodynię. Abby opiekowała się mną wspaniale, znacznie wykraczając poza swoje obowiązki, dzięki czemu czas ten przyniósł mi mnóstwo radości. I nie, nic niestosownego nie zaszło między nami, to nie jest tego rodzaju dziewczyna.

Wracając do mojej prośby. Wolałem uniknąć formalnego dodawania kodycylu do testamentu. Zbyt duży kłopot. Życzyłbym sobie jednak, żebyś kupił Abby nowy samochód w miejsce tej ruiny, której obecnie używa. Coś niewielkiego, ale stylowego i trwałego. Proszę też, byś zasilił jej fundusz podróżniczy kwotą dwudziestu pięciu tysięcy dolarów z tego, co odziedziczysz po mnie. I przekonaj ją koniecznie, by nie zużyła ich na co innego, a już na pewno nie na tych jej pasożytniczych krewnych.

Mam nadzieję, że spełnisz moją prośbę, bo jesteś dobrym człowiekiem. Przekaż Abby serdeczności i powiedz jej ode mnie, by nie odkładała podróży na później. Życie zdecydowanie jest warte zachodu.

I Tobie życzę wszystkiego dobrego, mój chłopcze. Będę się Tobą opiekował z góry. Twój wuj, Craig”.

Kiedy składał list, pod powiekami zapiekły go łzy wzruszenia. Och, Craig, pomyślał. Powinieneś był mi powiedzieć o swojej chorobie. Byłbym przy tobie do końca i nie umierałbyś samotnie.

I powinieneś był dodać kodycyl do testamentu, pomyślał jeszcze, kiedy smutek zmienił się w irytację. Nie mógł nie spełnić prośby wuja, ale nie czuł się z tym komfortowo.

Nie była to kwestia pieniędzy, bo tych miał mnóstwo. Ale będzie zmuszony zbliżyć się do Abby i przebywać w jej towarzystwie, czego od początku tak starannie unikał.

Bo w żaden sposób nie mógł zaprzeczyć, że dziewczyna podoba mu się coraz bardziej.

Szef Abby pojawił się o piętnastej dwadzieścia. Choć znękany, wyglądał bardzo przystojnie w ciemnoszarym garniturze i śnieżnobiałej koszuli, podkreślającej czerń włosów, oliwkową karnację i szafir oczu. Na pewno mógł się podobać, choć niekoniecznie jej. Wygląd liczył się mniej, a prawdziwie pociągała ją dobroć i delikatność, które tak bardzo ceniła u Wayne’a.

– Przepraszam, że musiałaś czekać – powiedział, wchodząc do kuchni. – Prom się spóźnił. Zrobisz mi kawy? Czarna, bez cukru – poprosił, siadając na kuchennym stołku i rozluźniając krawat.

– O co chodzi? – Postawiła przed nim kubek. – Chcesz mnie zwolnić?

– Nie! Skąd ci to przyszło do głowy?

– Nie wiedziałam, co myśleć.

– Dlaczego? Jesteś wspaniałą gospodynią. Przykro mi, że tak pomyślałaś. Chodzi o testament Craiga.

– Craiga? Twojego wuja, który spędził tu zimę? – Świetnie go pamiętała.

– Zapisał ci coś w testamencie.

Spojrzała na niego, zaskoczona.

– Nie żyje?

– Niestety. Zmarł w zeszłym tygodniu. Nieoperacyjny nowotwór.

– Niemożliwe! Pamiętam, jaki był pełen życia jeszcze tak niedawno.

– Dla mnie to też był wstrząs. Przypuszczam, że dowiedział się o tym przy innej okazji. Nic nikomu nie powiedział. Nawet mnie, chociaż byliśmy bardzo blisko. Dowiedziałem się o wszystkim od jego notariusza.

– Chcesz powiedzieć, że nie byłeś przy nim?

– Nikt nie był. Tylko pielęgniarka z hospicjum. Zarezerwował sobie miejsce.

– To straszne!

Zrezygnowany, tylko wzruszył ramionami.

– Tak to sobie umyślił.

Chciała zapytać, dlaczego jej nie powiedział, ale czemu miałby? Nie była krewną ani przyjaciółką. Nie wiedział, jak bardzo polubiła jego wuja podczas wspólnie spędzonych tygodni.

Craig był fascynującym indywidualistą, bardzo inteligentnym. Podróżował po całym świecie i świetnie pisał. Był dla niej bardzo miły, interesował się nią jako osobą, a nie tylko pomocą domową. Przed wyjazdem dał jej spis dziesięciu książek, które każdy, a zwłaszcza młoda kobieta powinna przeczytać. Czytała je po kolei.

Uświadomienie sobie, że ten uroczy człowiek nie żyje, było naprawdę trudne.

– Powiedział mi, że wyjeżdża na wakacje… – Głos jej się załamał.

– Mnie powiedział to samo.

– I odszedł, żeby umrzeć w samotności…

Nie mogła sobie wyobrazić niczego smutniejszego. To ją dręczyło, kiedy wspominała Wayne’a. Był sam na oceanie. Wokoło szalał sztorm i szanse na ratunek były żadne. Czy całkowicie stracił nadzieję i wpadł w rozpacz, zanim utonął?

Nagle wezbrały w niej emocje i łzy popłynęły po policzkach. Było jej wstyd, ale mogła tylko ukryć zapłakaną twarz w dłoniach, a obecność Jake’a jeszcze wszystko utrudniała.

To, że nagle znalazła się w jego ramionach, było szokiem, i ta dobroć jeszcze bardziej ją rozczuliła.

– Nie płacz – uspokajał ją łagodnie. – Craig miał dobre życie. Nie chciałby, żebyś po nim płakała.

Nie umiała mu wytłumaczyć, że najbardziej poruszył ją sposób, w jaki to się stało. Tak bardzo samotnie.

W pewnym momencie Jake po prostu zamknął ją w mocnym uścisku i nagle przestała się czuć komfortowo. Miała ochotę też go objąć, ale czuła, że to niewłaściwe.

– Przepraszam – bąknęła, sięgając do pudełka z chusteczkami. – Po prostu… Zresztą, nieważne.

Przez moment chciała mu wyznać, że odejście Craiga przywołało wspomnienie tragicznej śmierci Wayne’a, ale zaraz zrezygnowała. Może gdyby na jego miejscu był ktoś inny… Jake unikał bliskości. Co innego Craig. Naprawdę interesował się jej życiem. Zresztą nawet jemu nie powiedziała całej prawdy. Przez lata stała się mistrzynią zamazywania bardziej bolesnych fragmentów swojego życiorysu. Opowiadanie o nich niczego by przecież nie zmieniło.

– Chodzi o to – powiedziała, chcąc jakoś wytłumaczyć swój emocjonalny wybuch – że bardzo polubiłam twojego wuja.

– On też bardzo cię lubiłe.

– Tak, chyba tak – odparła z namysłem.

– Nie spytałaś, co ci zostawił.

– Rzeczywiście. Przypuszczam, że może jakieś książki.

– Nie, nie książki.

– Tylko?

– Zostawił mi list z opisem tego, co chciałby podarować tobie.

– Trochę to dziwne.

– Owszem. Ale Craig nigdy nie trzymał się konwenansów. Wypijmy kawę, zanim całkiem wystygnie, a potem wszystko ci wyjaśnię.

Sięgnęli po kubki i przez chwilę popijali w milczeniu.

– Żałuję, że nie byłam na pogrzebie – powiedziała po chwili. – Gdzie go pochowano?

– Na cmentarzu Rookwood.

– Zabrałbyś mnie tam? – spytała bez zastanowienia.

– Dobrze – odparł bez entuzjazmu. – Ale dopiero w następną sobotę. Nie jesteś ciekawa, co napisał w liście?

– Jestem.

– Przede wszystkim mam ci kupić nowy samochód. Coś niewielkiego, ale stylowego i trwałego.

– To nie w porządku. Oczywiście, bardzo bym chciała mieć nowy samochód, ale dlaczego ty miałbyś za to płacić?

– To pieniądze Craiga – wyjaśnił. – Zostawił mi większość swojego majątku i, wierz mi, nie jest tego mało.

– Dlaczego w takim razie po prostu nie zostawił jakiejś kwoty dla mnie? Mogłabym wtedy sama kupić sobie samochód.

– Nie wiem. Może ze względu na formalności. A może obawiał się, że nie wydasz ich na siebie tylko na krewnych.

– Och! – powiedziała, zakłopotana. – To pewnie dlatego, że zapłaciłam za operację Timny’ego. Wspomniałam mu o tym.

– Nic mi nie mówił. Kto to jest Timny?

– To synek mojej siostry. Jest samotną matką i nie ma prywatnego ubezpieczenia zdrowotnego. Timny miał mieć wycięte migdałki, ale musiałby czekać osiemnaście miesięcy. Nie miała pieniędzy, więc zapłaciłam za operację w prywatnej klinice.

– Rozumiem.

– Tylko nie myśl, że siostra mnie wykorzystuje. Wcale mnie o to nie prosiła. To był mój pomysł. Twój wuj odniósł mylne wrażenie.

– To już nieistotne. Chcę tylko spełnić jego prośbę. Nowy samochód to punkt pierwszy. Poza tym mam ci dać dwadzieścia pięć tysięcy dolarów. Na twój fundusz podróżniczy, tak się wyraził.

– Ależ… to ogromna suma! Co ludzie powiedzą?

– Jacy ludzie?

– Moja siostra na przykład. Od razu uzna, że połączyło nas coś zdrożnego.

– Po prostu jej o tym nie mów.

– Niełatwo ukryć nowy samochód.

– Rzeczywiście. Więc? Co zrobimy? Zapominamy o wszystkim?

Spojrzała na niego zbolałym wzrokiem.

– Nie umiem. Pal sześć samochód, ale nie zrezygnuję z podróżowania. To od zawsze moje największe marzenie. Chciałabym pojeździć po świecie, zanim się zestarzeję.

– Jeszcze długo ci to nie grozi – odparł ze śmiechem.

– Ale mogłoby, gdybym miała sama zaoszczędzić te dwadzieścia pięć tysięcy. Cóż, na razie trudno mi w to wszystko uwierzyć. Z jednej strony to jakby ziścił się sen, z drugiej trudno mi się pogodzić z odejściem twojego wuja.

Uśmiech Jake’a znikł tak samo szybko, jak się pojawił.

– W następną sobotę moglibyśmy pojechać na cmentarz Rookwood, a potem po nowy samochód. Niedaleko stamtąd jest jeden z największych dealerów. Zaufasz mojemu wyborowi czy masz inny pomysł?

– Nie wiem… – Tempo wydarzeń trochę ją przytłoczyło. – Mogę sprawdzić w internecie…

– Warto wziąć coś taniego w użytkowaniu i reperacji. Japońskie albo koreańskie.

– Zgoda. – Najwyraźniej wiedział, o czym mówi, a ona sama była w tej kwestii kompletną ignorantką.

– I na jakie konto miałbym ci przelać te dwadzieścia pięć tysięcy? To samo co pensję czy chcesz otworzyć nowe z przeznaczeniem na podróże?

– Zastanowię się i dam ci znać.

– Pojedź teraz do domu – poradził. – I zadzwoń do mnie, jak zdecydujesz, to umówimy się na sobotę.

– Dobrze. W takim razie, do zobaczenia.

Zebrała swoje rzeczy i wyszła pospiesznie. Odejście Craiga było przykre, ale życie toczyło się dalej. W tej chwili najwięcej wątpliwości budziło, ile z tego wszystkiego miałaby powiedzieć Megan. Nowego samochodu nie ukryje, ale lepiej nie powie siostrze o pieniądzach. Zazdrość często prowadzi do podejrzliwości.

Jake nie był z siebie zadowolony. Na chybił trafił wyciągnął z barku butelkę czerwonego wina. Nie dał rady trzymać Abby na dystans, ale co miał zrobić, kiedy się tak rozpłakała? Zdrowy rozsądek kazał nie reagować, ale przyzwoitość podpowiadała co innego.

Błąd, bo kiedy ją przytulił, wszystkie dobre intencje poległy pod naporem pragnienia tak silnego, że zapanowanie nad nim wyssało z niego wszystkie siły. Zamiast szeptać uspokajające słowa, pragnął scałować łzy z jej cudnej twarzy.

Na szczęście zdołał się powstrzymać. Na szczęście, bo zdawał sobie sprawę, że za nim nie przepada. Ta obojętność trochę go bolała. A teraz

doszła jeszcze zazdrość o jej uczucie dla Craiga.

Tak czy siak, umówili się na sobotę, więc sprawa była przesądzona. A na razie zamierzał się upić. To najłatwiejszy sposób, by zapomnieć o rozterkach.

Nalał sobie pierwszy kieliszek i pogrążył się we wspomnieniach. Dawno przeminęły czasy, kiedy pijał wino z beczki. Nie robił tego od czasów studenckich. A to był dobry czas, szczęśliwy i beztroski. Nie to, co teraz.

Bywał w życiu w sytuacjach niebezpiecznych i umiał czerpać z tego satysfakcję. Dziś niebezpieczeństwo fizyczne już go nie dotyczyło, raczej kryło się w uczuciach. Nie lubił tego stanu. To, co robiło się pod ich wpływem, nie mogło się skończyć dobrze.

Zabrał butelkę i kieliszek na dziedziniec, ustawił na swoim ulubionym, małym, szklanym stoliku. Zadzwonił telefon. Olivia. Nie miał ochoty rozmawiać z nią w tej chwili. Nie miał ochoty rozmawiać z nikim. Wyłączył więc telefon i wrócił do swojego wina.

ROZDZIAŁ TRZECI

Abby zadzwoniła do Megan od razu po powrocie do domu. Gdyby zwlekała z przekazaniem dobrych nowin, siostra mogłaby nabrać podejrzeń.

– Nie uwierzysz, co się stało! – powiedziała radośnie.

– Chyba coś dobrego, sądząc po głosie.

– Bardzo dobrego!

I zaczęła streszczać wydarzenia dnia. Tak jak postanowiła wcześniej, pomijając kwestie funduszu podróżnego, swojego płaczu i czułości Jake’a.

Megan nie kryła zaskoczenia, ale na szczęście nie spytała, czym siostra sobie zasłużyła na tak hojny prezent. Gdyby wspomniała o dwudziestu pięciu tysiącach dolarów, jej reakcja na pewno wyglądałaby inaczej.

– Szczęściara z ciebie – powiedziała z nutą zawiści w głosie. – Nowy samochód! I sam twój szef ci go kupuje! W najbliższą sobotę, tak?

– Tak.

– Fantastyczny prezent, a przecież ledwo znałaś jego wuja. Choć może to nie tak wiele, jeśli był nieprzyzwoicie bogaty. A był?

– Najwyraźniej. Jake wspomniał, że sporo odziedziczył i nie będzie żałował pieniędzy na samochód.

– To ładnie z jego strony, choć chyba formalnie nie ma takiego obowiązku.

– Nie ma, ale kochał wuja i nie postąpiłby wbrew jego życzeniu.

– Widziałaś ten list? Może nie istnieje?

– Nie widziałam, ale po co miałby kłamać?

– Może mu się podobasz?

– Nie żartuj! Ma fantastyczną przyjaciółkę. Tak sobie pomyślałam, że może chciałabyś mój stary samochód? Wiem, że ma duży przebieg, ale jest zupełnie sprawny. Wayne całkiem niedawno wymienił silnik.

– O tak! Bardzo chętnie. Dzięki, Abby.

– Jake ma mnie też zabrać na grób wuja – dodała z rozpędu.

Milczenie w słuchawce było wiele mówiące.

– Czyżby? – spytała w końcu Megan z przekąsem. – A po co?

– Bo go o to poprosiłam. – Abby była zła na siebie za nadmiar szczerości. – A zanim wyciągniesz mylne wnioski, to wstąpimy na cmentarz po drodze do dealera w Paramatta. A z tym, że mu się podobam, bardzo się mylisz.

– To się jeszcze okaże – odparła Megan ze śmiechem. – Nigdy nie doceniałaś swojej urody. Nawet z gorszymi zębami wyglądałaś świetnie. A teraz wprost szałowo. Masz fantastyczną figurę.

– Och, przestań!

– Kiedy to prawda. Dlatego Wayne był o ciebie taki zazdrosny. Nie chciał, żebyś pracowała i żeby oglądali cię inni mężczyźni.

W pierwszej chwili chciała gorąco zaprzeczyć, ale w głębi duszy czuła, że to prawda. Wayne był o nią bardzo zazdrosny i od początku chciał ją mieć tylko dla siebie. Co jej zresztą odpowiadało. Nie pragnęła być nikim więcej jak jego żoną i matką jego dzieci. Była też zadowolona, że nie musi pracować i pokazywać światu swoich okropnych zębów. Niestety pokój dziecinny pozostawał pusty, a ona z biegiem lat czuła się coraz mniej szczęśliwa.

– Pewnie dlatego nie chciał zapłacić za twoje zęby – kontynuowała Megan. – Obawiał się, że zyskasz na urodzie i go zostawisz.

– Nie opowiadaj! – zaprotestowała Abby. – Nie poprawiłam wtedy zębów, bo to było horrendalnie drogie, a my spłacaliśmy gigantyczną hipotekę. Zresztą Wayne pokochał mnie wcześniej, pomimo brzydkich zębów. A co do urody, nie rozśmieszaj mnie. I wiedz, że nawet gdybym jakimś cudem miała się stać najpiękniejszą kobietą na ziemi, to i tak nigdy nie zostawiłabym Wayne’a, bo go kochałam.

– Na pewno? A może raczej pochlebiało ci, że miał na twoim punkcie rodzaj obsesji?

– Kochałam go – upierała się Abby. – Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdybyśmy mieli dzieci.

– Skoro tak twierdzisz…

– Tak właśnie twierdzę. A teraz dosyć już rozmowy o moim mężu. Nie wiedziałam, że go tak nie lubiłaś.

– Nie o to chodzi. Po prostu uważałam, że zasługujesz na kogoś lepszego.

Abby nie umiała zdecydować, czy jej się to podoba, czy nie.

– Kogo na przykład? Pana Czarującego?

– Czemu nie? I powiem ci coś jeszcze. Wystarczyłoby kilka nowych ciuchów i odrobina makijażu od czasu do czasu, żeby żaden facet nie potrafił ci się oprzeć. Łącznie z twoim przystojnym szefem.

Nawet nie próbowała tłumaczyć siostrze, jak bardzo się myli, więc tylko się roześmiała.

– Możesz się śmiać. Poczekaj, a zobaczysz. A co do szefa… oglądałaś dziś jego program?

– No co ty. Byłam za bardzo zajęta sprzątaniem u niego.

– Rozmawiał z Maddie Hanks, tą, która zrobiła karierę w Hollywood.

– Wiem, o kim mówisz. Grała niewolnicę w tej biblijnej epopei.

– Właśnie. Flirtowała z nim. Rzeczywiście jest zachwycająca. Chyba zrobiła na nim wrażenie. Przez większość czasu nie odrywał wzroku od jej dekoltu. Myślę, że się zejdą w najbliższym czasie.

Megan była tak uzależniona od plotek, że już wszędzie dopatrywała się skandalu.

– Jake już ma atrakcyjną przyjaciółkę. Zapomniałaś? Tę prezenterkę wiadomości.

– To go na pewno nie powstrzyma przed randką.

– On nie jest taki.

– A niby skąd miałabyś to wiedzieć? Może dziś wydarzyło się jeszcze coś, o czym mi nie mówisz?

– Bardzo jesteś cyniczna.

– Mam powody.

Z tym akurat mogła się zgodzić. Ojciec Timmy’ego nie był pierwszym mężczyzną, który potraktował Megan paskudnie. Kilku wcześniej porzuciło ją, jak już dostali, czego chcieli, a ten ostatni znikł bez śladu, jak tylko dowiedział się, że będzie ojcem.

– Mam nadzieję, że przynajmniej w sobotę trochę się postarasz.

– To nie jest randka, Megan.

– Postaraj się wyglądać choć trochę lepiej niż podczas sprzątania.

– Obiecuję.

– Poczekaj, niech tylko Jan o tym usłyszy. Zzielenieje z zazdrości.

Jan była sąsiadką Megan i, podobnie jak ona, samotną matką. Megan odmawiała przenosin do Abby, bo nie chciała opuścić swojej najlepszej przyjaciółki, która miała podobny do niej charakter. Obie były

niefrasobliwymi bałaganiarami. Abby ulżyło, kiedy Megan odmówiła zamieszkania u niej z Timmym. Ich bałaganiarstwo doprowadziłoby ją do szaleństwa w ciągu tygodnia.

– Jan z pewnością podejrzewa mnie o romans z wujem Jake’a – powiedziała sucho.

– Nie. Już prędzej ja.

– Daj spokój, nie jesteś taka zła, jak udajesz.

– Jestem. Nie każdy jest taki święty jak ty. Choć muszę przyznać, że coś dzięki temu osiągnęłaś. Na pewno świetnie się opiekowałaś tym starym draniem. Założę się , że piekłaś mu swoje słynne ciasteczka orzechowe.

Abby zamilkła, zakłopotana. Owszem, bardzo się starała dogodzić Craigowi, zaspokajając w ten sposób potrzebę dbania o kogoś. Sprzątanie było zajęciem bezosobowym. Uwielbiała piec ciasteczka i patrzeć, jak ktoś je ze smakiem wcina.

– No, przyznaj się – powiedziała Megan ze śmiechem. – Nic dziwnego, że ciepło o tobie myślał. Twoje ciasteczka są genialne. Tylko okropnie tuczące. Zamierzam z nich zrezygnować, ale Timny chętnie przygarnie kilka, jak będziesz piekła następnym razem. Muszę teraz iść po niego. Bawi się u Jan. Zadzwoń do mnie jutro. Na razie, siostrzyczko.

– Na razie.

Abby rozłączyła się, ale nadal siedziała, pogrążona w myślach. Megan mówiła o jej małżeństwie. To prawda, że jej mąż kochał ją bardziej niż ona jego. Ale przecież ona też darzyła go uczuciem. Może nie była to wielka namiętność, raczej głęboka przyjaźń i wdzięczność. I być może rzeczywiście pochlebiało jej jego zaborcze uczucie i niesłabnące pożądanie. Po drugim poronieniu chciała posłuchać rady lekarza i zacząć stosować pigułkę, ale Wayne się nie zgodził. Jak mówił, nie chce ingerować w prawa natury. Obiecał jej przez jakiś czas powstrzymać się od seksu, ale

oczywiście nie trwało to długo. Nigdy nie potrafił kontrolować pożądania, a ona zawsze czuła się źle, odmawiając mu, bo widziała, jak bardzo tego potrzebuje.

Lubiła całowanie i przytulanie, ale nigdy nie tęskniła zbytnio za samym aktem. W przeciwieństwie do męża nigdy jej nie zależało na spełnieniu, ale ponieważ nie chciała go ranić, najczęściej udawała.

W kwestiach dotyczących ciąży na szczęście nie musiała niczego udawać i w kilka miesięcy po drugim poronieniu znów była w ciąży. Niestety po trzech miesiącach poroniła po raz kolejny. Wtedy, już bez konsultacji z mężem, zaczęła brać pigułki. Brała je nadal, bo zauważyła, że pomagają na napięcie przedmiesiączkowe. Czuła się dobrze, wreszcie kontrolując swoje ciało i życie. Tragiczna śmierć męża wytrąciła ją z równowagi i potrzebowała miesięcy, żeby się z tym uporać. W końcu jednak odzyskała chęć do życia i działania. Teraz, dzięki dobroci i hojności Craiga, w końcu spełni marzenia.

Przypomniała sobie słowa Megan dotyczące Jake’a i mężczyzn w ogóle. Jake na pewno nie był łajdakiem, choć z pewnością miał skłonności do arogancji i egocentryzmu. No i pomimo imponującej kolekcji atrakcyjnych przyjaciółek nie zamierzał się wiązać. Nie wyobrażała sobie jednak, by miał zdradzić swoją obecną partnerkę z jakąś krzykliwie efektowną aktorką.

Byłaby zdegustowana, gdyby miał to zrobić, i choć prywatne życie szefa nie powinno jej obchodzić, nie potrafiła przestać wyobrażać sobie ich ewentualnego spotkania.

Rano z pewnością zauważy, czy w mieszkaniu była nowa kobieta, bo znała zapach perfum stałej partnerki, ciężki, piżmowy aromat, który długo unosił się w powietrzu. Przez ostatnie tygodnie wyczuwała go co kilka dni i w prawie każdy poniedziałek.

Ale nie w ten ostatni, uświadomiła sobie teraz i pomyślała, że może się rozstali. Może dlatego zainteresował się Maddie Hanks. Mężczyźni tacy jak Jake nie musieli obywać się bez seksu, bo piękne, seksowne kobiety, które nie musiały niczego udawać, rzucały się na nich stadami.

Wymamrotała na ich temat coś niepochlebnego, wstała gwałtownie, pomaszerowała do małej kuchenki i otworzyła lodówkę, pełną zamrożonych posiłków.

Wciąż zdegustowana, sięgnęła po pierwsze danie z brzegu i wstawiła je do mikrofalówki, ale życie erotyczne Jake'a wciąż chodziło jej po głowie.

– Może sobie sypiać, z kim mu się podoba – mruknęła w końcu. – Byleby tylko dotrzymał wszystkiego, co mi dziś obiecał.

Jake czekał do dwudziestej pierwszej, by oddzwonić do Olivii, bo wiedział z doświadczenia, że wcześniej spotka się raczej niechęcią niż entuzjazmem. Po wiadomościach o osiemnastej zazwyczaj wstępowała na drinka i dopiero potem wsiadała na prom.

Tym razem odebrała po kilku sygnałach.

– Witaj, nieznajomy – powiedziała kąśliwie. – Czemu nie odbierałeś wcześniej?

– Nie byłem w nastroju – odparł szczerze.

– Jesteś na mnie zły, że nie pojechałam z tobą na pogrzeb wuja?

– Nie – odparł tak samo szczerze. – Nie oczekiwałem, że zrezygnujesz ze spotkania umówionego całe tygodnie wcześniej.

Olivia i jej pięć przyjaciółek wyjechały w piątek do kurortu Blue Mountains na wieczór panieński jednej z nich.

– Byłam w domu już wczoraj o dwudziestej. Czemu nie zadzwoniłeś albo nie napisałeś? Czekałam.

Tym go zaskoczyła, bo przecież nie łączyła ich relacja wymagająca stałego kontaktu. Byli kochankami, a nie parą zakochanych.

– Uprzedzałaś, że wyłączysz telefon na weekend – przypomniał jej. – Mogłaś zadzwonić po powrocie.

– Byłam zmęczona.

– Raczej skacowana.

– Też – przyznała niechętnie. – Trzeba było odezwać się rano.

– Daj spokój. Wiesz, że rano pracuję nad programem.

– Ach, tak, twój program – powiedziała napiętym tonem. – Tak się złożyło, że obejrzałam go dzisiaj…

– I? – spytał, kiedy zamilkła.

– Widziałam, jak pożerałeś wzrokiem cycki tej aktorki. Wiesz oczywiście, że są sztuczne, prawda?

– To raczej zarzut do kamerzysty nie do mnie – odparł chłodno.

– Ja to widziałam inaczej. Nie zapominaj tylko, że skoro spotykasz się ze mną, to możesz sobie patrzeć, ale bez dotykania.

– Nie próbuj być zaborcza.

W słuchawce zapadła cisza, a potem Olivia roześmiała się głośno.

– Żartowałam. Pełnokrwisty facet musiałby być ślepy, żeby się nie gapić na cycki Maddie Hanks. Dlatego tyle jej płacą za rozbierane sceny. To kiedy się zobaczymy? Może zjemy obiad na mieście jutro wieczorem? Cafe Sydney?

Wiedział, że jeśli się zgodzi, Olivia zechce spędzić u niego noc. A na to nie miał ochoty. Szczerze mówiąc, był zadowolony, że wyjechała na weekend. Po pogrzebie Craiga wolał zostać sam.

– Raczej nie.

Starał się nie okazać chłodnej niechęci, jaką w nim nagle wzbudziła, w myślach jednak przez cały czas porównywał ją do Abby, która płakała w jego ramionach po człowieku, którego ledwo znała. I to zanim się dowiedziała, co jej zostawił. Olivia, choć bardzo atrakcyjna fizycznie, nie miała w sobie krztyny ciepła. Mogła czytać najtragiczniejsze wiadomości bez odrobiny wzruszenia.

– Ale dlaczego? – spytała zrzędliwym tonem, przybieranym, gdy coś nie układało się po jej myśli.

– Nie mam ochoty na wyjścia – odparł znużonym tonem. – Niedawno uczestniczyłem w pogrzebie.

– Może właśnie powinieneś wyjść i się rozerwać!

– Powiedziałem „nie”.

– Tęskniłam za tobą. – Teraz zmieniła ton na przypochlebny. – Więc może przyjadę do ciebie, a jedzenie zamówimy?

– Nie słuchałaś. Nie mam w tej chwili ochoty na spotkania. Wybierzemy się gdzieś w sobotę wieczorem.

– Dlaczego nie w piątek?

– W sobotę rano mam coś do załatwienia.

– Co takiego?

Jake westchnął. Bez trudu wyczuwał, kiedy jego przyjaciółki zaczynały oczekiwać od niego więcej, niż chciał im dać. Był przekonany, że w czasie tego weekendu coś się w Olivii zmieniło. Być może miało to związek ze ślubem przyjaciółki.

– Olivio, posłuchaj…

– Nie bądź taki poważny…

– To ty zaczęłaś.

– Wiem. Głupio wyszło, niepotrzebnie byłam zazdrosna o tę aktorkę. Ale nie podobał mi się sposób, w jaki na ciebie patrzyła. Jakby cię chciała schrupać na kolację.

– Zapewniam cię, że nie zamierzam mieć nic wspólnego z Maddie Hanks. To był tylko wywiad. Koniec historii.

– Jasne. Przepraszam. Wybaczysz mi?

Co mógł na to powiedzieć?

– Nie bądź na mnie zły – kontynuowała, zanim zdołał znaleźć właściwe słowa.

Nie był zły, tylko skonsternowany.

– Nie jestem zły…

– To świetnie. Bo desperacko potrzebuję seksu i tylko ty możesz mi w tym pomóc.

Tydzień wcześniej, przed śmiercią Craiga, Jake wybuchnąłby śmiechem. Bawiły go trochę sprośne zachowania Olivii i jej, często nienasycony, apetyt na seks. Dlaczego więc teraz był aż tak zniesmaczony? Czyż nie tego właśnie oczekiwał od kobiet?

Przypomniał sobie inną twarz z wielkimi, pełnymi łez oczami. Tamta kobieta na pewno nie zachowałaby się w ten sposób.

– Przykro mi – odparł. – Nie mam w tej chwili ochoty na seks.

Jej milczenie zdradzało poziom zaskoczenia. W głębi duszy przeczuwał, że to początek końca. Olivia nie będzie zachwycona, ale pewnie lepiej zerwać, dopóki jeszcze są w przyjaźni.

– Może powinnaś sobie poszukać kogoś innego – zasugerował z nadzieją, że zrozumie.

– Bo ty już to zrobiłeś! – rzuciła wściekłym tonem. – Kogo chcesz oszukać, Jake? Ty zawsze jesteś w nastroju na seks. Przyznaj, jest ktoś inny.

Zanim odpowiedział, wypił jednym haustem pół kieliszka wina.

– Nie, Olivio – odparł znużonym tonem. – Nie ma nikogo innego. – Nie całkiem kłamał, choć wciąż miał przed oczami twarz Abby.

– W takim razie, z kim zamierzasz spędzić sobotni poranek?

– Skoro nalegasz, jadę z Abby kupić samochód.

Wiedział, że prosi się o kłopoty, ale było mu już wszystko jedno. Nie chciał jej dłużej w swoim życiu.

– Z jaką Abby?

– Abby Jenkins, moją gospodynią. Mój wuj poprosił mnie o to w testamencie.

– Ale… dlaczego?

– Opiekowała się nim, kiedy przez jakiś czas mieszkał ze mną.

– Masz na myśli ten szczególny rodzaj opieki?

Była bardzo przewidywalna. Właśnie takiej reakcji oczekiwał.

– Była dla niego zwyczajnie dobra. Abby to miła dziewczyna.

– Dziewczyna? Mówiłeś, że jest wdową.

– Jej mąż zmarł tragicznie.

– Rozumiem. Ile ma lat, jeśli mogę spytać?

– Dwadzieścia siedem.

– Nigdy mi nie mówiłeś, że jest taka młoda – powiedziała oskarżycielsko.

– Właśnie ci mówię.

– Jest atrakcyjna? – dociekała napastliwie.

– Nie podoba mi się kierunek, w jakim zmierza ta rozmowa.

– Po prostu mi odpowiedz!

– Owszem, to bardzo atrakcyjna dziewczyna.

– Świetnie. Zresztą przypuszczam, że nie zatrudniłbyś innej. Więc od jak dawna z nią sypiasz?

– Nie sypiam z nią. Rzadko kiedy z nią rozmawiam.

– Nie wierzę.

Milczał, ale był coraz bardziej zły. Jeśli się teraz odezwie, powie coś, czego będzie żałował.

– Nie oszukasz mnie. Sypiasz ze swoją gospodynią i nic mnie nie przekona, że jest inaczej.

– W takim razie możemy na tym zakończyć, nie uważasz?

– Jak najbardziej! – Rzuciła słuchawką.

Jake wolał kończyć swoje związki w sposób bardziej cywilizowany, ale czasami było to niemożliwe. Olivia pasowała do jego stylu życia, dopóki sobie nie uświadomił, że pragnie Abby.

Niewątpliwie Olivia nie omieszka rozprzestrzenić informacji, że po powrocie z weekendowego wyjazdu odkryła, że Jake sypia ze swoją gospodynią. Mógł zaprzeczyć, ale dobrze wiedział, że zaprzeczenie wywoła jeszcze większą falę plotek. Nic z tego nie powinno jednak dotrzeć do uszu Abby, a za tydzień pojawią się nowe rewelacje.

Schował telefon do kieszeni i poszedł do kuchni, przygotować sobie kolację. Wyjął z zamrażarki dwie kromki chleba rodzynkowego i włożył do tostera, a jego myśli krążyły wokół oskarżeń Olivii o sypianie z Abby.

Chciał tego i prawdopodobnie mógłby ją uwieść, gdyby się postarał. Ale to niekoniecznie okazałoby się dobre. Bo Abby należała do kobiet, w których mężczyźni się zakochują i które poślubiają. A nawet mają z nimi dzieci, co akurat w nim budziło żywiołowy sprzeciw.

Tost był gotowy, ale on tego nie zauważył. Wspominał piersi Abby przyciśnięte do swojej piersi. Takie pełne, miękkie, bardzo kobiece. Był ciekaw, jak wyglądają nagie.

Otrząsnął się z rozmarzenia i przeraził własnych myśli. Pokusa była zbyt niebezpieczna. Zdawał sobie sprawę, że nawet gdyby on zdołał się nie zaangażować, to ona tego nie potrafi i w końcu złamie jej serce. W przeciwieństwie do kutej na cztery nogi i cynicznej Olivii była słodka i wrażliwa. Ryzykować złamanie takiego serca byłoby podłe. A on nie był podły, ale też nie święty. Dlatego postanowił ograniczyć kontakt fizyczny z Abby do minimum. Przede wszystkim musi być bardzo ostrożny, kiedy pojadą na cmentarz. Nie dopuścić, by znów zaczęła płakać. Żadnego więcej przytulania.

Mógł mieć tylko nadzieję, że zdoła nad sobą zapanować i nie zrobi niczego głupiego. Właśnie zaczęło do niego docierać, że życie zaprzysięgłego kawalera wcale nie jest takie dobre, jak mu się wydawało.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po niemal bezsennej nocy Abby obudziła się podminowana. Nie mogła przestać myśleć o możliwym spotkaniu Jake’a z aktorką. Pewność Megan, że jej szef nie zdoła się oprzeć Maddie Hanks, zaostrzyła jej ciekawość. Poprzedniego wieczoru usiłowała czytać, ale nic z tego nie wyszło, choć była przy ostatniej już z dziesiątki Craiga „Rebece” Daphne du Maurer. Niestety nawet tak interesująca lektura nie mogła jej przesłonić wizji Jake’a z aktorką. Jeszcze długo po północy przewracała się bezsennie z boku na bok, a rano nie potrafiła zdecydować, w co się ubrać do pracy.

W końcu włożyła stare dżinsy i równie starą, niegdyś białą, obecnie raczej szarawą, podkoszulkę.

Oczywiście wbrew szczytnym obietnicom od razu po przyjściu pobiegła do sypialni. Ostrożnie odsunęła kołdrę i zobaczyła wyłącznie pogniecione prześcieradło. Żadnego obcego zapachu perfum, tylko płyn po goleniu Jake’a z olejkiem z drzewa sandałowego.

Nie przekonana, sprawdziła jeszcze łazienkę, ale znalazła tylko jeden ręcznik, starannie przewieszony przez brzeg wanny, jak miał w zwyczaju Jake. Gość, jeżeli tu był, najwyraźniej nie zażywał kąpieli.

Już spokojniejsza zeszła na dół, zabrała torbę z holu i pospieszyła do kuchni, gdzie nastawiła czajnik i sprawdziła tablicę w pomieszczeniu gospodarczym, gdzie Jake zostawiał jej polecenia. Tablica była pusta.

Wróciła do kuchni na kawę i wtedy zadzwonił telefon. Jake.

– Coś się stało?

– Nie – odparł po chwili zawahania. – Byłem ciekaw, czy wybrałaś markę i kolor samochodu.

– Nie, jeszcze nie… przepraszam…

– Nie przepraszaj. Ale zrób to do jutra i na wszelki wypadek wybierz dwa kolory. Biały jest zawsze dobry.

– Wolałabym niebieski.

– Jaki? – spytał z westchnieniem. – Jasny? Ciemny?

– Nie jasny i nie turkusowy. Szafirowy.

– Szafirowy. Wiem, że jest taki Hyundai i30. Jeździ takim jedna z moich asystentek i jest zachwycona. Daj znać wieczorem, co z samochodem i z kontem.

– Dobrze.

Było jej trochę przykro, że aż tak bardzo mu się spieszy, bo wbrew zdrowemu rozsądkowi jednak żywiła do niego cieplejsze uczucia.

– Przygotuj swój stary samochód na sobotę, oddamy go w rozliczeniu – dodał jeszcze Jake.

– Chciałam go podarować siostrze.

– Rozumiem…

– Czy to jakiś kłopot?

– Nie, nie przypuszczam.

W jego reakcji znów wyczuła nutę rozdrażnienia. Zapewne wolałby spędzić tę sobotę w innym towarzystwie. Ale skoro chciał to załatwić, nie było innego rozwiązania.

– Zadzwoń wieczorem i potwierdź, czy chcesz tego hyundaia. Gdyby nie mieli szafirowego, mógłby być biały.

– Dobrze, to właściwie bez znaczenia. O której mogę zadzwonić? – Nie chciała mu przeszkodzić w randce.

– W dowolnym momencie po szóstej. Nigdzie się nie wybieram.

Dlaczego słuchała tego z przyjemnością?

– Dobrze. I bardzo ci dziękuję. Za wszystko.

– Nie ma sprawy. Do usłyszenia.

Jeszcze przez chwilę po zakończeniu rozmowy stała nieruchomo. Być może niepotrzebnie, ale i tak zamierzała kupić sobie coś ładnego do ubrania. Podczas sobotniego spotkania chciała wyglądać jak najlepiej.

Postanowiła, że zrobi to w czwartek i wstąpi też do fryzjera. Przelotnie pomyślała o paznokciach, ale i ten pomysł szybko upadł. Jake nie powinien pomyśleć, że wystroiła się dla niego. Chciała po prostu wyglądać dobrze. Zresztą skoro zaczyna nowe życie, powinna o siebie zadbać, bo po śmierci Wayne’a bardzo się zaniedbała. Postanowiła zacząć od długiej, relaksującej kąpieli wieczorem.

Podjąwszy stosowne postanowienia, zabrała się do pracy. We wtorki zwykle robiła zakupy. Jake już na początek przygotował listę rzeczy, których w domu nie powinno zabraknąć.

Czasem mu gotowała, ale nie za często. Zwykle zamawiał na wynos coś z kuchni azjatyckiej. Wiedziała, bo na lodówce leżał stos ulotek, a w koszu znajdowała pojemniczki. Nigdy nie urządzał przyjęć, choć dom miał piękną jadalnię na osiem osób. Prawdopodobnie zapraszał gości do restauracji, a może urządzali przyjęcia w domu jego partnerki.

Wszystkie te rozważania wprawiły ją w ponury nastrój. Uświadomiła sobie boleśnie, jak bardzo jest samotna. Nie miała przyjaciół, a sąsiedzi, nieobecni całe dnie, weekendy spędzali ze swoimi rodzinami. Czasem, ale niezbyt często, zapraszano ją na barbecue. Była tylko jedna sąsiadka, którą mogła nazwać przyjaciółką. Starsza wdowa, która była dla niej bardzo dobra po śmierci Wayne’a. Niestety jednak kobieta była straszną plotkarą. Abby nie powiedziała jej, że pracuje u gospodarza programu „Australia at

Noon”, bo wiedziała, że grozi to nieustannym wypytywaniem o prywatne sprawy Jake’a. Zdradziła tylko, że pracuje u pana Sandersona, co było stosunkowo częstym nazwiskiem, samotnego biznesmenem z city, który potrzebował kogoś do zajęcia się domem, i nie protestowała, kiedy Harriet założyła, że chodzi o pracoholika w średnim wieku.

Teraz zobaczyła z ulgą, że samochodu sąsiadki nie ma na podjeździe, więc Harriet nie wpadnie niespodziewanie na kawę. Całe szczęście, bo była w nastroju do plotek.

Niewątpliwie życie jej nie rozpieszczało. Najpierw zęby, które dla niej stanowiły poważny problem. Niestety jej rodzice go nie dostrzegali. Zapewne dlatego, że woleli przeznaczyć pieniądze na alkohol. Niedługo potem jej ojciec zginął w pijackiej bójce w pubie, a matka zmarła, kiedy zbyt wiele tabletek nasennych popiła zbyt dużą dawką dżinu. Koroner nazwał tę śmierć nieszczęśliwym wypadkiem, co i tak nie miało znaczenia, bo nie było polisy ubezpieczeniowej.

Abby miała wtedy siedemnaście lat i zaczynała ostatni rok liceum. Nie było jej łatwo. W końcu rzuciła szkołę i zaczęła pracować w lokalnym sklepie rybnym. Pracując siedem dni w tygodniu, mogła sobie pozwolić na wynajem małego mieszkanka nad sklepem dla siebie i Megan. Jako dwudziestolatka wyszła za Wayne’a, ale nie mogła donosić ciąży. I to było najgorsze ze wszystkiego, gorsze nawet od tragicznego utonięcia Wayne’a. Całym sercem pragnęła dzieci, marzyła o stworzeniu szczęśliwej rodziny. Niestety, nie dostała takiej szansy.

Kiedy łzy zaczęły jej kapać do herbaty, potrząsnęła głową w geście sprzeciwu, postanawiając nie myśleć o przeszłości ani o niczym przykrym. Nadszedł czas na relaksującą kąpiel.

Odzyskany lepszy nastrój wciąż się utrzymywał, kiedy o siódmej sięgnęła po telefon, żeby zadzwonić do Jake’a. Cóż, uważała go za

atrakcyjnego, zresztą do spółki z większością kobiet w Australii. To jeszcze nie powód, żeby się tym gryźć. Tym bardziej że przecież wkrótce wyjedzie na wakacje życia. I tylko niepokojące, że pomimo tego racjonalnego rozumowania dłoń trzymająca telefon drżała.

– Cześć, Abby. Zastanowiłaś się nad samochodem?

Mówił swoim zwykłym, biznesowym tonem, dlaczego więc jej żołądek fiknął kozła, a serce zabiło mocniej?

Szczerze mówiąc, nie poświęciła temu nawet jednej myśli. Najważniejsze, że samochód będzie nowy.

– Pasuje mi ten hyundai, o którym wspomniałeś. Nie musi być szafirowy. Biały będzie okej.

– Świetnie. Przyjadę po ciebie w sobotę o dziesiątej. Nie za wcześnie?

– Nie, w porządku.

Dla niego byłaby gotowa nawet o świcie.

– Do zobaczenia w sobotę rano.

Rozłączył się, zanim zdążyła odpowiedzieć, pozostawiając ją w przekonaniu, że następne dni będą najdłuższe w jej życiu.

Jake nie mógł się skoncentrować na przygotowaniach do programu. Źle sypiał, a codzienna praca nudziła go do szaleństwa. Teraz już nie wątpił, że wkrótce się jej pozbędzie i weźmie za coś bardziej ambitnego. Może w innym kraju, z dala od pewnej dziewczyny, której nie potrafił wyrzucić z głowy.

Drzwi do jego garderoby otworzyły się nagle.

– Pięć minut, Jake – powiedziała asystentka.

– Tak – odparł. – Jestem gotów. – Ale nie był.

Tego dnia poprowadził program na autopilocie, ale nikt się nie zorientował, że jest pochłonięty czymś zupełnie innym. Przynajmniej tak

mu się wydawało. Ale po zakończeniu reżyser odciągnął go na bok i zapytał, czy coś się stało.

– Nie – odparł. – Dlaczego pytasz?

– Ptaszki ćwierkają, że masz kłopoty z dziewczyną.

Jake uśmiechnął się krzywo. Oczywiście wiedział, że Olivia zechce się zemścić.

– Nie ja, Victorze. Ja nie miewam kłopotów z dziewczynami.

Victor nie sprawiał wrażenia przekonanego.

– Nie chcesz o tym gadać. W porządku. Ale życie prywatne nie powinno wpływać na zawodowe. Byłeś dziś kompletnie nieobecny.

– To tylko znużenie – odparł, wzruszając ramionami.

– Nie ma sprawy. Nikt poza mną niczego nie zauważył. Przynamniej dziś wyśpij się porządnie. Nie samym seksem człowiek żyje.

– Chciałbym. – Jake roześmiał się sucho.

– Więc to prawda? Rzuciłeś Olivię dla swojej seksownej młodej gospodyni?

– Nie rzuciłem Olivii, tylko rozstaliśmy się , bo wyobraziła sobie coś na temat mojej gospodyni, która choć słodka i urocza, nie jest moją kochanką.

I znów Victor nie wyglądał na przekonanego.

Kiedy zadzwonił telefon, Jake miał nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie sobotniemu spotkaniu.

– Muszę odebrać – powiedział i oddalił się korytarzem.

– Tak, Abby? – W jego głosie brzmiał wyraźny niepokój. Nie mógł znieść ewentualności, że nie zobaczy jej następnego dnia. – Mam nadzieję, że nie chcesz odwołać naszego spotkania.

– Nie, nie. Chciałam tylko zapytać, czy mogłabym wyjść dziś wcześniej. Miałam zrobić zakupy wczoraj wieczorem, ale siostra źle się

poczuła i poprosiła, żebym zaopiekowała się Timmym.

Poczuł ulgę, ale i trochę się zawstydził poprzedniej gwałtowności.

– Oczywiście, że możesz wyjść wcześniej.

– Wszystko już zrobiłam.

– W to nie wątpię. Jak zawsze zresztą. Co chcesz kupić? – Miał nadzieję choć trochę zrekompensować dotychczasowy brak zainteresowania jej życiem.

– Kilka ciuchów, żeby jutro nie wyglądać jak twoja sprzątaczka – odparła ze śmiechem.

– Znaczysz dla mnie dużo więcej – zapewnił kurtuazyjnie. – Jak już mówiłem, jesteś najlepszą gospodynią, jaką można sobie wymarzyć.

Kiedy nie odpowiedziała, kontynuował chłodnym tonem maskującym rozgorączkowane myśli.

– Więc jesteśmy umówieni?

– Tak. Będę gotowa. O dziesiątej, prawda?

– Tak. I jeszcze jedno. Na jakie konto mam ci przelać pieniądze?

– Na to samo co pensję.

– Doskonale. Zrobię to jeszcze dzisiaj.

– Nie wiem, jak mam ci dziękować.

– Nie mnie powinnaś dziękować, tylko Craigowi.

– Zrobię to jutro na cmentarzu.

– Koniecznie. W takim razie do zobaczenia jutro.

– Nie znasz mojego adresu.

– Oczywiście, że znam. Był w twoim cv, a wciąż mam je w komputerze. Chyba się nie przeprowadziłaś?

– Nie.

– Więc widzimy się jutro u ciebie, punktualnie o dziesiątej. Muszę kończyć. Do zobaczenia.

Rozłączył się, ciężko wzdychając. Następnego dnia czekało go bardzo intymne przeżycie. Tym bardziej że zamierzał pojechać po nią samochodem opisanym kiedyś w magazynie motoryzacyjnym jako „seks na kołach”. Przypuszczał, że Abby nigdy nie widziała jego czerwonego ferrari. Do i z pracy pływał promem, po mieście podróżował taksówkami, a ferrari służyło mu tylko podczas weekendów. Kochał śmigać wzdłuż wybrzeża odkrytym samochodem, z piękną kobietą u boku. Ale obiecał sobie solennie nie powiedzieć ani nie zrobić niczego prowokującego czy uwodzicielskiego.

Romans z Abby był wykluczony. Dlatego postanowił nie kusić losu i nie opuszczać dachu ferrari w sobotę. Lepiej się zabezpieczyć, niż później żałować.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Abby po raz kolejny tego ranka uśmiechnęła się do siebie w dużym, łazienkowym lustrze, jedynym, jakie miała w domu. Przez te wszystkie lata, kiedy miała brzydkie zęby, rozwinęła się w niej niechęć do luster. Wciąż jeszcze nie przyzwyczaiła się do swojego wizerunku i uśmiechała się rzadziej niż inni.

Ale Megan miała rację. Jej twarz z równymi białymi zębami, plus świeżo umyte lśniące włosy i odrobina makijażu, wyglądała teraz zdecydowanie lepiej.

Zadowolona, wróciła do sypialni, gdzie rozłożyła wczorajsze zakupy. Kilka par wąskich dżinsów, kilka bluzek i T-shirtów, lekką marynarkę, modne sandały i nową torebkę. A także delikatny złoty łańcuszek pasujący do wszystkiego, kosmetyki do makijażu, lakier do paznokci i małą buteleczkę perfum.

Wszystko razem kosztowało niewiele ponad trzysta dolarów i uważała, że to rozsądnie wydane pieniądze. Ponieważ miało być cieplej niż poprzedniego dnia, wybrała białe dżinsy i jedwabną bluzkę z krótkimi rękawami, w brązowe kropki na białym tle. Miękki materiał ładnie podkreślał jej kształty, a okrągły dekolt odsłaniał delikatny łańcuszek.

Zerknęła na zegarek przy łóżku i westchnęła. Dopiero dziewiąta, bo podekscytowanie kazało jej zerwać się o świcie. Do przyjazdu Jake’a miała jeszcze całą godzinę.

Upłynęło dziesięć minut i uświadomiła sobie, że serce bije jej szybciej. Pomijając podekscytowanie nowym samochodem, była też przejęta perspektywą pokazania się u boku Jake’a. Czy spodoba mu się w nowych rzeczach? Czy chciałaby, żeby uznał ją za ładną?

Zdawała sobie sprawę, że to nierealne fantazje. Miał przecież bardzo atrakcyjną przyjaciółkę. Poza tym był jej szefem i tylko wypełniał wolę zmarłego wuja. Nie dlatego, że zależało mu na spotkaniu z nią czy kupieniu jej samochodu. Dlatego powinna zapanować nad wyobraźnią.

Widok czerwonego sportowego wozu podjeżdżającego pod jej dom wcale tego nie ułatwiał. Nie była zaskoczona. Któż inny mógłby jeździć ferrari jak nie najpopularniejsza osobowość telewizyjna, a zarazem najbardziej wzięty kawaler w Sydney?

Megan niezmiennie dbała, by siostra była dobrze poinformowana o wszystkich aspektach zarówno zawodowego, jak i prywatnego życia Jake’a.

Wysiadł i wyglądał jeszcze bardziej seksownie niż jego samochód. Do tej pory widywała go jedynie w garniturze. Dziś miał na sobie luźne bawełniane spodnie i czarną koszulkę polo podkreślającą muskularną pierś i płaski brzuch. Kiedy niecierpliwym gestem odgarnął do tyłu kosmyk ciemnych włosów, zwróciła uwagę na prosty nos i kwadratową szczękę. Niebieskie oczy były ukryte pod wyglądającymi bardzo kosztownie lustrzanymi okularami przeciwsłonecznymi.

Zastanowiła się przelotnie, jak też zareagują na jego widok sąsiedzi. Był piękny, słoneczny dzień i kilkoro zeszło już do swoich ogródków.

W tych okularach był nie do rozpoznania, ale że jest przystojny i bogaty, nietrudno się było domyślić.

Cofnęła się od okna, kiedy przystanął na chodniku i popatrzył na dom. Stał tam i stał, a ją zaczynał ponosić temperament. Czemu on się tak

przygląda?

Nie wstydziła się swojego domu. Owszem, był może niewielki i stary, bo zbudowany wkrótce po wojnie. Ale też czysty i ładnie pomalowany, a zarówno frontowe, jak i tylne ogródki dobrze utrzymane. Meble były tanie, ale kupione nowe i wyglądały całkiem elegancko, podobnie jak ubranie, które miała na sobie.

W końcu otworzył furtkę i ruszył ścieżką, wykorzystała więc te kilka sekund na zapanowanie nad gorszym nastrojem. Byłoby jej bardzo przykro, gdyby z powodu jego zachowania miała się poczuć gorsza, na szczęście nic takiego się nie stało. Nie podejrzewała go o brak życzliwości, ale z drugiej strony słabo go przecież znała.

Z zamyślenia wyrwał ją dzwonek do drzwi.

Jake sądził, że skutecznie wybił sobie z głowy romansowanie z Abby i nakazał skupienie na zadaniu, którym obarczył go wuj. Craig z pewnością nie zawarł w swoich przedśmiertnych życzeniach romansu.

Na wszelki wypadek jeszcze przez chwilę stał pod domem, zbierając siły przed czekającą go batalią.

I, dopóki Aby nie otworzyła drzwi, sądził, że jest naprawdę dobrze przygotowany. Przemknął zdumionym wzrokiem po jej sylwetce. Już wcześniej uznał ją za atrakcyjną, ale teraz wydała mu się zachwycająca i zawstydzająco godna pożądania. Na szczęście nosił lustrzanki, przez które nie można było dostrzec oczu.

– Świetnie wyglądasz – zauważył niezobowiązująco.

Gdyby tylko nie obdarzyła go tym uroczym uśmiechem!

– Zaszalałam trochę na zakupach – wyznała konfidencjonalnie. – Myślę, że Craig nie miałby nic przeciw temu. Nie wydałam zbyt dużo.

Ubranie, które na sobie miała, było wyjątkowo seksowne. Wąskie białe dżinsy kontrastowały z miękko otulającą sylwetkę i odsłaniającą sporo piersi bluzką… Wyobraźnia Jake’a wyrwała się spod kontroli, a jego ciało zareagowało natychmiast.

Przerażony, że Abby może coś zauważyć, zrobił to, co musiał w tej sytuacji.

– Zanim wyjdziemy, chciałbym skorzystać z łazienki, jeśli można.

– Drugie drzwi na prawo – padła natychmiastowa odpowiedź.

Abby z uśmiechem obserwowała Jake’a dążącego w stronę łazienki, do głębi poruszona komplementem. Megan, której poprzedniego wieczoru wysłała zdjęcia nowych rzeczy, jak zwykle zasypała ją gradem ostrzeżeń przed paskudnymi cechami mężczyzn jako takich.

– Tacy playboye jak ten twój są najgorsi, bo uważają, że nikt im się nie oprze. I niestety, często tak właśnie jest – perorowała. – Niełatwo się oprzeć przystojnemu, czarującemu i bogatemu mężczyźnie.

Kiedy Abby próbowała przekonywać, że wcale nie uważa Jake’a za czarującego, siostra tylko się roześmiała.

– To dlatego, że wcześniej mu nie zależało, żeby ci się z tej strony pokazać. Przekonasz się teraz, jak cię zobaczy w tych nowych ciuchach. Najpierw będą komplementy, przypadkowe muśnięcia, potem flirt, zaproszenia na drinki i kolacje. Wspomnisz moje słowa, siostrzyczko.

Doprawdy, myślała Abby, czasem bezpieczniej byłoby trzymać język za zębami.

Przygotowała nową torebkę i klucze od mieszkania, żeby nie kazać mu czekać, bo zauważyła, że od początku odnosił się do powierzonego mu przez wuja zadania z pewną dozą zniecierpliwienia.

Czekała, a jej wzrok powędrował do ferrari. To następne, pomyślała, czego nie powie Megan. Do dziś nie miała pojęcia, czym Jake jeździ, i gdyby miała zgadywać, postawiłaby na bezpiecznego i wygodnego sedana. Mogła sobie wyobrazić, co powiedziałaby jej siostra, gdyby wiedziała o seksownym, czerwonym ferrari.

Do chwili opuszczenia łazienki Jake zdążył się trochę pozbierać i tylko okulary przeciwsłoneczne nadal szczelnie zakrywały mu oczy. Zastanawiał się, co czyni ją dla niego aż tak pociągającą. Może niewinność? Brak doświadczenia? Bo na pewno nie tylko uroda. Miał w życiu wiele pięknych kobiet i czuł, że to coś więcej. Coś nieuchwytnego, bardzo słodkiego i specjalnego.

Abby odwróciła się do niego.

– Jak długo jedzie się na cmentarz?

– Niedługo – odparł, maskując wewnętrzny zamęt rzeczową rozmową. – Umówiłem się już z dealerem w Paramatta. Twój samochód jest gotowy, nawet zarejestrowany. Możesz nim odjechać choćby dzisiaj.

– Naprawdę? – Sprawiała wrażenie zadowolonej. – A jaki kolor?

– Biały. Przykro mi, ale nie było niebieskiego. Ale biel to optymalny kolor w naszym klimacie. Nie nagrzewa się mocno i nie widać na nim kurzu.

Wybuchnęła śmiechem, oczy jej zabłysły, a policzki poróżowiały.

– Nie wyobrażam sobie, żeby mój samochód mógł być brudny. Zwłaszcza nowy. Megan przezywa mnie maniaczką czystości.

– Pożądana cecha u gospodyni – zauważył.

I w miłości, pomyślał. Lubił zadbane kobiety. Estetyczne ubranie, zwłaszcza bieliznę. I był ciekaw bielizny Abby.

Kiedy sobie to uświadomił, zrozumiał, że powinni już wyjść. Przepuścił ją przodem, zauważając mimochodem, że z tyłu wygląda równie atrakcyjnie.

Do diabła, pomyślał. To będzie długie przedpołudnie.

Uskrzydlona komplementami Abby szła ścieżką do furtki, kiedy nagle nad żywopłotem oddzielającym ogródki pojawiła się głowa jej najbliższej sąsiadki, Harriet.

– Witaj, kochanie. Pięknie dziś wyglądasz. To jakieś specjalne wyjście?

To mówiąc, bacznie obserwowała Abby, Jake'a i ferrari.

Abby przystanęła niechętnie i odwróciła się do sąsiadki.

– Jedziemy kupić samochód – powiedziała szczerze. – Dostałam spadek po zmarłym krewnym. Przyjaciel pomoże mi wybrać coś odpowiedniego. Jak widać, ma bzika na punkcie samochodów. Nie mogę teraz dłużej rozmawiać – zastrzegła, nie chcąc się wdawać w dalsze wyjaśnienia. – Już jesteśmy spóźnieni. Do zobaczenia – dodała.

– Wpadnij jutro na kawę! – zawołała za nią sąsiadka.

– Obiecuję.

Jake bez słowa otworzył drzwi samochodu. Nie pomógł jej wsiąść, choć nie było to najłatwiejsze. Ale Abby zawsze była sprawna, miała długie, smukłe nogi i pewne dłonie, więc kiedy obszedł samochód, siedziała już wygodnie z nową torebką na kolanach.

– Mam bzika na punkcie samochodów? – spytał cierpko, odpalając silnik..

Wzruszyła ramionami.

– Coś musiałam powiedzieć.

– I naprawdę zamierzasz wpaść jutro na kawę? – dociekał, przyspieszając.

– Pewno tak. Harriet była dla mnie bardzo dobra po śmierci Wayne’a. Nie chcę jej sprawić przykrości. Po prostu wolałam jej ciebie nie przedstawiać.

– Dlaczego?

– Lepiej niech nie wie, że u ciebie sprzątam. Zaraz by pomyślała, że coś między nami jest i nieuchronnie podzieliłaby się swoimi podejrzeniami z całą ulicą, a to mało przyjemna perspektywa. Ależ ten samochód jest fantastyczny! – trajkotała, zadowolona, że może zmienić temat. – Musiał cię sporo kosztować.

– Bywają droższe, ale tani nie był. Jeżdżę nim tylko w weekendy i w wakacje.

– Nie ma opuszczanego dachu?

– Ma.

– Niesamowite.

Milczał przez chwilę i obserwował ją, marszcząc się lekko. Zaraz jednak uśmiechnął się, jakby czymś rozbawiony.

– Pokażę ci, jeśli chcesz.

Propozycja przestraszyła ją.

– Och, może nie dziś. Wiatr mnie potarga, a uczesanie się zajmuje mi całe wieki.

– W porządku. Innym razem.

Jakoś nie wyobrażała sobie, by ten następny raz mógł się zdarzyć. Szkoda, bo cudownie byłoby mknąć z otwartym dachem i wiatrem rozwiewającym włosy. Jeszcze lepiej, gdyby to ona mogła prowadzić.

Omal nie parsknęła śmiechem. Wyobrażać sobie, że prowadzi ferrari!

Tak jak mówił, cmentarz był niedaleko, ale wydał się Abby miejscem przygnębiającym, zwłaszcza te długie rzędy grobów. Wayne został

skremowany, a prochy rzucone do oceanu w jego ulubionym miejscu połowów. Choć przecież to ocean go zabił. Ale powiedział jej kiedyś, że tego by sobie życzył, gdyby cokolwiek mu się stało.

Jake ruszył szybkim krokiem, nie oglądając się, czy Abby nadąża. Szła za nim wzdłuż rzędów porządnie utrzymanych grobów, na wielu stały świeże kwiaty. Pożałowała, że sama o tym nie pomyślała, zbyt przejęta własnym wyglądem. Z drugiej strony Jake'owi mogłoby to się wydać przesadą.

W końcu przystanął przed świeżo wykopanym grobem, pokrytym w całości kompozycją z żywych kwiatów, o dziwo, wcale nie zwiędniętych, choć musiały tu leżeć od tygodnia.

– To grób Craiga – powiedział głosem chropawym od emocji.

Musiał wuja bardzo kochać, a poczucie straty było tym silniejsze, że nie mógł być przy nim w najtrudniejszych chwilach.

Abby miała już na języku słowa współczucia, ale zerknąwszy na Jake'a, zorientowała się, że nie patrzy na grób Craiga, tylko na inny, na lewo od niego. Napis głosił, że jest to grób Clive'a Sandersona, ukochanego męża Grace i najdroższego ojca Rolanda, Petera, Jake'a, Sophie, Cleo i Fiony.

Domyśliła się, że leży tu jego ojciec, zmarły w wieku czterdziestu siedmiu lat. Smutne. Co mogłaby powiedzieć?

Nic, postanowiła szybko. Znała go na tyle, by wiedzieć, że nie chciałby o tym mówić. Przeniosła więc uwagę na grób Craiga, przymknęła oczy i odmówiła modlitwę. I choć nie podobało jej się, że nie powiedział bliskim o swojej chorobie, teraz nie pozostało nic innego, jak to zaakceptować. Śmierć to koniec. Nie bierze jeńców. Postarała się opanować napływające do oczu łzy i podniosła wzrok.

– Podziękowałam mu – powiedziała rzeczowo. – A teraz chciałabym już iść.

– Dobrze.

Odwrócił się i poszedł w stronę wyjścia, nie odzywając się, dopóki nie usiedli.

– Przykro mi. Nadal nie potrafię się pogodzić z jego śmiercią.

– Wuja czy ojca?

– Więc zauważyłaś. Obu tak naprawdę. Ale strata Craiga jest bardzo świeża.

– Z czasem będzie łatwiej – powiedziała pocieszająco, choć w głębi duszy wiedziała, że niektóre takie straty zostają w człowieku na zawsze.

Jake westchnął i zdjął okulary.

– A twój mąż? Co się z nim stało?

– Utopił się – odparła sucho. – Wypłynął na połów w małej łódce, nieodpowiedniej na otwarte morze. Złapał go sztorm. Ciało zostało wyrzucone na brzeg kilka dni później.

– Musiałaś być zdruzgotana.

– Byłam.

Pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Jesteś uroczą, młodą kobietą. Na pewno jeszcze kogoś pokochasz i będziecie mieli podobne do ciebie urocze dzieciaki.

– Wątpię – odparła ze śmiechem. – Nie chcę ponownie wychodzić za mąż.

– Tak bardzo go kochałaś?

Czym innym było powiedzenie prawdy o śmierci Wayne’a, a czym innym odsłanianie prywatnych spraw, którymi nie zamierzała się dzielić.

– Nie chodzi o miłość, tylko o to, co chcę zrobić z resztą mojego życia. Jak byłam młodsza, marzyłam o mężu i dzieciach, ale teraz moje priorytety

uległy zmianie. Chcę podróżować i poznawać świat, póki jeszcze jestem młoda.

Patrzył na nią przez chwilę, zanim się w końcu odezwał.

– Rozumiem.

Raczej nie, pomyślała.

– Lepiej już jedźmy – dodał szorstko. – Skoro mamy kupić samochód…

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Och, Jake! Jest fantastyczny! – wykrzyknęła Abby, zachwycona białym, sportowym samochodem. – Bardzo ci dziękuję.

Odpowiedział uśmiechem, trochę wzruszony jej entuzjazmem. Po dokładnej inspekcji sprzedawca zaproponował testową przejażdżkę, a Abby poprosiła, by jej towarzyszył. Odmówił, co nie okazało się najlepszym posunięciem, bo jego miejsce z radością zajął sprzedawca, przystojny imigrant z Ameryki Południowej, z seksownym akcentem i nadmiarem uroku osobistego. Jak tylko znikli za rogiem, pożałował, że jednak z nią nie pojechał.

Kiedy usłyszał, że nie chce wychodzić za mąż, bardzo się ucieszył. A więc mógłby ją uwieść i nie czuć się winnym. W głębi duszy był jednak przekonany, że kiedyś znów zapragnie męża i dzieci. A poza tym czuł, że traktuje go z rezerwą. Czy było już za późno, by przełamać jej niechęć urokiem osobistym?

Krążył po terenie, dopóki nie wróciła, dręczony żalem i zazdrością. Fakt, że tym ostatnim uczuciem gardził, niczego nie zmieniał. I kiedy tylko biały samochód pojawił się w zasięgu wzroku, ruszył w jego stronę, badawczo wypatrując oznak, że para wewnątrz jest w lepszej komitywie, niż powinna.

Najwyraźniej to Raoul przez cały czas mówił, a Abby tylko potakiwała. Kiedy wysiadła i uśmiechnęła się do niego, tak mu ulżyło, że odpowiedział uśmiechem.

– Jak było? – zapytał, kiedy ruszyła w jego stronę.

– Fantastycznie – odparła. – Bardzo łatwo się prowadzi.

– To prawda – potwierdził Raoul. – Ale też jesteś dobrym kierowcą, Abby.

Uśmiechnęła się do niego, a Jake zmarszczył się wewnętrznie. Nie życzył sobie, by obdarzała swoim uroczym uśmiechem innych mężczyzn, a tego w szczególności. Dlatego zdecydował, że czas kończyć.

– Rozumiem, że podoba ci się ten egzemplarz? – spytał Abby.

– O, tak! Bardzo.

– W takim razie bierzemy go – zwrócił się do Raoula. – Mogę zapłacić kartą, prawda?

– Oczywiście, panie Sanderson. Zapraszam do biura, tam załatwimy wszystkie formalności.

– Szczęściara z ciebie – powiedział Raoul do Abby, wręczając jej dokumenty i kluczyki. – Tak hojny pracodawca to skarb.

– To prawda. Jest najlepszym szefem – zgodziła się Abby.

Jake skrzywił się wewnętrznie. Poprzedniego dnia powiedział Raoulowi przez telefon, że Abby jest jego cenioną pracownicą i samochód ma być prezentem pod choinkę. Wyznał to Abby tuż przed przybyciem do dealera, ale zapomniał, że, kiedy rzecz dotyczy pięknej kobiety, męski umysł zawsze podejrzewa najgorsze. Raoul musiał dojść do wniosku, że samochód jest zapłatą za usługi niewliczane do godzin pracy.

Najwyraźniej jednak Abby nie była tego świadoma. Miał tylko nadzieję, że zdoła ją stąd zabrać, zanim prawda do niej dotrze.

– Dziękujemy za pomoc – powiedział, wstając i wyciągając dłoń na pożegnanie.

– Było mi bardzo miło, panie Sanderson.. – Młody mężczyzna wstał i odwzajemnił uścisk.

– Gdybyś miała jakikolwiek problem – zwrócił się jeszcze do Abby, która też już wstała – zapraszam do nas. Oto moja wizytówka.

– Gdybyś miała jakieś kłopoty z samochodem, zadzwonisz do mnie, a nie do tego łajdaka.

Podniosła na niego zdziwiony wzrok.

– Uważasz Raoula za łajdaka?

– Owszem.

Wyglądała na szczerze zmartwioną.

– Myślałam, że jest po prostu bardzo miły. Dlatego, że jesteś taki znany.

Nie chciał jej psuć radości z samochodu.

– Może i tak – powiedział. – Nie zwracaj na mnie uwagi. Czasami niepotrzebnie bywam cyniczny.

– Nie, pewnie masz rację. Megan uważa, że jestem za bardzo ufna, zwłaszcza wobec mężczyzn. – Spojrzała na niego z uśmiechem. – Ale na pewno potrafię rozpoznać dobro. Dlatego chciałabym zrobić dla ciebie coś specjalnego, żeby ci podziękować.

– Nie musisz nic robić – odparł chropawo. – Spełniłem życzenie Craiga z ogromną przyjemnością. Szczerze cię lubił i podziwiał.

– Nie tak bardzo jak ciebie. Posłuchaj, może ugotowałabym ci obiad któregoś dnia. Wiem, że dla ciebie to niekoniecznie wymarzony prezent, ale naprawdę dobrze gotuję.

– Jestem o tym przekonany, ale to naprawdę niekonieczne.

Znów się zmartwiła i znów poczuł się z tym paskudnie. Przecież nie miała pojęcia, jaką walkę toczy z sobą samym. I widać było, jak bardzo tego chce. I nagle przyszła mu do głowy świetna myśl.

– Dobrze – zgodził się. – Obiad będzie świetny. Ale chciałbym zaprosić też moją siostrę.

– Twoją siostrę?

– Tak. Sophie. Obiecałem zabrać ją na obiad w przyszły piątek. Ona jedna z mojej rodziny wie o liście Craiga i od razu powiedziała, że chciałaby cię poznać. Co ty na to? Ugotujesz coś dobrego dla naszej trójki?

– Bardzo chętnie. Ale co na to twoja siostra?

– Będzie zachwycona.

– No, jeżeli jesteś przekonany…

– Jak najbardziej.

– U ciebie czy u mnie?

– Jak to?

– No, mam gotować u siebie czy u ciebie?

– Może u mnie, bo nie mam wścibskich sąsiadów.

– Doskonale.

– No to jesteśmy umówieni. Pojedziesz do domu nowym samochodem, prawda?

Dasz sobie radę?

– Na pewno. Samochód ma GPS, a nawet gdyby nie miał, to znam te drogi jak własną kieszeń. Pracowałam tu niedaleko w smażalni ryb.

Nagle ogarnęła go przemożna ciekawość. Był ciekaw jej życia, zanim zaczęła pracować u niego, jej małżeństwa, nawet zmarłego męża. Miał ogromną ochotę zaprosić ją gdzieś na kawę i tylko z najwyższym trudem zdołał się oprzeć pokusie.

– Widzę, że nie muszę się o ciebie niepokoić. W takim razie możemy się już pożegnać.

– Szkoda – westchnęła. – Bardzo liczyłam na jeszcze jedną przejażdżkę twoim wspaniałym ferrari.

Nie miał pomysłu na dobrą odpowiedź, jednak Abby nagle uśmiechnęła się szeroko.

– Ale jeszcze większą przyjemność będę miała z jazdy moim nowym samochodem. Cześć, Jake. Dziękuję za wszystko.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

I rzeczywiście tak było.

Patrzył, jak odjeżdża, z godną podziwu pewnością siebie, bez wahania włącza się do ruchu i zgrabnie zmienia pasy. Znów pomyślał z ciekawością o jej wcześniejszym życiu. Jakim była dzieckiem? A jej rodzice? Czy dobrze się uczyła? Dlaczego wylądowała w smażalni ryb? W głębi duszy był przekonany, że byłaby dobra we wszystkim, na czym by jej zależało.

Pomyślał też o innych rzeczach, w których mogłaby być dobra. Żyła w małżeństwie przez kilka lat i cały ten czas nie pracowała. Musiała lubić rolę staromodnej żony, o jakiej marzyło wielu mężczyzn, zawsze gotowej obsłużyć wracającego do domu męża. I chociaż nie chciał takiego życia i takiej żony dla siebie, widział atrakcyjność takiego układu. I atrakcyjność Abby. Nie chciał się z nią ożenić, ale jej pragnął.

Pomaszerował do swojego samochodu, wsiadł i w bezsilności zabębnił pięściami w kierownicę. Może nie powinien był zrywać z Olivią. Mogłaby pomóc oderwać myśli od Abby. Teraz jednak nie było już powrotu, zresztą nawet tego nie chciał.

Może powinien zadzwonić do Maddie Hanks. Wiedział, że wciąż jest w Sydney. Ta na pewno nie była zainteresowana zostaniem panią Sanderson. Zależało jej wyłącznie na dobrej zabawie. Dała mu swój numer i zapisał go posłusznie, choć początkowo nie miał ochoty na dalsze

kontakty. Wyciągnął telefon, ale jeszcze się wahał. Naprawdę chciał iść do łóżka z kimś takim?

Pospiesznie skasował numer Maddie i zadzwonił do siostry.

Sophie odpowiedziała od razu.

– Cześć, Jake. Jak leci? Wiesz, oglądałam w sobotę ten twój głupi show. Sprawiałeś wrażenie przygnębionego.

– Dlaczego nazywasz mój program głupim?

– No, może źle się wyraziłam, raczej dość błahy. Mam nadzieję, że nie chcesz odwołać naszego piątkowego spotkania.

– Absolutnie. Ale chciałbym cię o coś prosić…

I opowiedział jej wszystko.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Świeżo nakryty stół w jadalni Jake’a wyglądał doskonale. Abby podpatrzyła sposób nakrycia w jednym z czasopism siostry. Wykorzystała sztućce i szkło Jake’a, kupiła natomiast śnieżnobiały obrus oraz czerwono-czarne podkładki pod talerze.

Stół mógł pomieścić osiem osób, nakryła więc tylko jeden koniec, dla Jake’a u szczytu, jego siostry po jego prawej stronie i siebie samej po lewej, co zapewniło jej bliższy dostęp do drzwi i kuchni. Na środku stołu stanął kryształowy świecznik z jedną czerwoną świecą. Na rzeźbionym blacie kredensu ustawiła wazon ze świeżymi kwiatami z jej własnego ogródka i waniliową świecę zapachową, która miała zamaskować zapachy z kuchni.

Długo zastanawiała się nad menu i w końcu zdecydowała się podać owoce morza jako przystawkę, łopatkę jagnięcą na danie główne i sernik z owocami męczennicy, który upiekła wcześniej, by mógł poleżeć przez noc w lodówce. W kwestii win skorzystała z porady miejscowego kupca winnego.

Do przybycia Jake’a i Sophie pozostało dwanaście minut. Miał odebrać siostrę z pracy i przyjechać do Balmain razem z nią.

Abby miała specjalny powód, by zapewnić sobie nieobecność Jake’a podczas przygotowań. Mianowicie chciała go zaskoczyć nakryciem stołu, ale też swoim strojem. Bo tym razem miała na sobie sukienkę.

Kiedy wspomniał, że jego siostra jest profesjonalną stylistką, znów wybrała się po zakupy. Dżinsy z pewnością nie były odpowiednim strojem

na taką okazję.

Miała trochę wyrzutów sumienia z powodu kolejnych wydatków, ale też ogromną przyjemność z oglądania siebie w dużym lustrze w holu domu Jake’a. Miała też nadzieję, że mu się spodoba.

Lekka obawa przed spotkaniem z Sophie była zupełnie naturalna. W końcu jednak uporała się z wątpliwościami i zakazała sobie wszelkich negatywnych myśli.

– Nie jesteś zbyt rozmowny – zauważyła Sophie, parkując przed domem Jake’a punktualnie o siódmej. – Gdybym cię nie znała, pomyślałabym, że się denerwujesz.

– Nie żartuj. Nie denerwuję się – zaprzeczył, choć był pełen obaw co do czekającego go wieczoru.

W tygodniu nie widywał Abby, ale kilkakrotnie rozmawiali przez telefon. Pytała o ich ulubione jedzenie. Ale jej głos wyprawiał z nim dziwne rzeczy. I teraz bał się, jak sobie poradzi z jej fizyczną obecnością.

– W takim razie, w czym problem? – dociekała Sophie. – Skoro dziewczyna nie myśli o ponownym małżeństwie, możesz się chyba z nią spotykać?

– Jej się tylko wydaje, że nie chce męża i dzieci, na pewno w końcu zmieni zdanie. A poza tym wcale się jej nie podobam.

– To ty daj spokój. Oczywiście, że jej się podobasz. Dlatego chciała coś dla ciebie ugotować. Chyba nie bardzo umiesz czytać między wierszami. A myślałam, że znasz się na kobietach.

– Nie rozumiesz – mruknął, otwierając frontowe drzwi kluczem. – Ja po prostu chcę postąpić właściwie.

– Mhm… Słyszałeś o piekle wybrukowanym dobrymi chęciami?

– Już tam jestem.

– Ładnie pachnie – zauważyła Sophie. – O, to świeca zapachowa – dodała, zaglądając do pokoju jadalnego. – Stół wygląda fantastycznie. Twoja Abby zadała sobie sporo trudu.

Dostrzegł w jej tonie pewien podtekst.

– Bardzo proszę, nie dopatruj się niczego w tym dzisiejszym obiedzie. Abby nie żywi dla mnie żadnych romantycznych uczuć. Jest po prostu bardzo miła. To tylko wdzięczność.

– Abby, jesteśmy! – zawołał, prowadząc Sophie w stronę kuchni.

– Och! – wykrzyknął, kiedy tam dotarli. – Jesteś w sukience! – Przylgnął wzrokiem do jej dekoltu.

Sophie skrzywiła się, bo zabrzmiało to tak, jakby włożenie sukienki było przestępstwem. Obserwowała twarz dziewczyny, na której początkową konsternację szybko zastąpiło wyzwanie.

– No właśnie. – Podeszła bliżej i zakręciła się na pięcie, żeby zobaczył lepiej.

Na widok twarzy brata Sophie ledwo powstrzymała uśmiech. Biedak był więcej niż zadurzony, może nawet zakochany. I doskonale rozumiała, dlaczego.

Abby była wyjątkowo atrakcyjną dziewczyną o delikatnych rysach, uroczo zielonych oczach, świeżej cerze i ujmującym uśmiechu. Figurze w kształcie klepsydry, ładnie podkreślonej przez kwiecistą, portfelową sukienkę, też nic nie brakowało.

Szkoda tylko, że jej brat nie potrafił zachować się odpowiednio.

Sophie postanowiła wkroczyć i załagodzić sytuację w oczekiwaniu, aż Jake zapanuje nad hormonami.

– Jestem Sophie. – Uścisnęła Abby i pocałowała ją w policzek. – Sukienka jest świetna. Musisz mi zdradzić, gdzie ją kupiłaś. Jake wspomniał, że mam do czynienia z modą?

Abby wiedziała, że nigdy jej tego nie powie. Mała czarna Sophie tchnęła luksusem, a sukienka Abby była tania. Ale komplement pozwolił jej poczuć się lepiej, nawet w obliczu wyraźnej dezaprobaty Jake'a.

– Jake! – rzuciła ostro Sophie. – Przestań się gapić i powiedz Abby, że ślicznie wygląda.

– Wyglądasz fantastycznie – zapewnił. – Zaskoczyłaś mnie, bo nigdy wcześniej nie widziałem cię w sukience. A jak tam jedzenie? Jestem tak głodny, że zjadłbym konia z kopytami.

Abby z trudem nad sobą panowała.

– Konia niestety nie ma w menu. Będziesz się musiał zadowolić jagnięciem. Chodźmy do jadalni, to pokażę wam wasze miejsca.

Kiedy rzuciła mu zbolałe spojrzenie, Jake poczuł się winny. Rzeczywiście zachowywał się fatalnie, ale nie potrafił jakoś odnaleźć w sobie swojego sławnego uroku. W starciu z gwałtownym pożądaniem umiejętności towarzyskie kompletnie go opuściły. Na szczęście miał na sobie marynarkę, a większość czasu mieli spędzić na siedząco.

Sophie przyszła mu w sukurs, mówiąc wszystkie właściwe rzeczy na temat nakrycia stołu i wyboru wina.

Starał się nie wlepiać wzroku w Abby, nalewającą wino Sophie, ale ponieważ musiała się przy tej czynności pochylić, znów uległ fascynacji jej dekoltem. Kiedy obeszła stół, by nalać wina jemu, trzymał wzrok wbity w obrus, a jego „dziękuję" zabrzmiało wymuszenie. Nie chciał jej dziękować, chciał się z nią kochać, tu i teraz. Na tym stole.

Odetchnął z ulgą, kiedy wróciła do kuchni po przekąski, i jednym haustem opróżnił pół kieliszka wina, żeby jakoś ukoić szalejący pożar. Inaczej gotów zrobić coś, czego rano będzie gorzko żałował.

– Widzę, że naprawdę cię dopadło – zaważyła mimochodem Sophie.

Spojrzał na siostrę, obserwującą go uważnie nad brzegiem kieliszka.

– Przeżyję – zapewnił, pociągając kolejny łyk wina.

Sophie uśmiechnęła się porozumiewawczo.

– Zobaczymy. Twoja Abby naprawdę się dziś postarała.

– Nie moja. Wciąż kocha swojego zmarłego męża.

– Może. Ale on nie żyje, a ty jesteś bardzo przystojny.

– Moglibyśmy już skończyć tę rozmowę?

Sophie zamilkła tylko dlatego, że w drzwiach pojawiła się Abby z dwoma talerzami, pachnącymi bardzo apetycznie.

Postawiła przed nim mieszankę krewetek i przegrzebków w fantastycznie aromatycznym sosie.

– Jeżeli smakują równie wspaniale, jak pachną, to jesteśmy w niebie – powiedział, nie kryjąc podziwu.

Na widok jej zadowolenia z komplementu zrobiło mu się wstyd swojego wcześniejszego zachowania. Nie chciał jej sprawić przykrości.

– I powinienem był powiedzieć to wcześniej. Twoja sukienka jest fantastyczna. Pokaż się w niej na mieście, a nie opędzisz się od wielbicieli.

Abby powinna być zachwycona komplementem, ale nie była. Bo to jemu chciała się podobać, a nie innym mężczyznom.

Gdyby zrobił najmniejszy gest w jej stronę, uległaby od razu. Ale jakoś się na to nie zanosiło. Powinna w końcu wbić sobie do głowy, że jest jej szefem i dosyć niechętnym wykonawcą woli zmarłego wuja.

Szczerze mówiąc, od początku czuła, że nie miał ochoty ani kupować jej samochodu, ani przekazywać pieniędzy. Ani nawet zabierać jej na cmentarz. Zrobił to wszystko z poczucia obowiązku. Na płaszczyźnie osobistej nic dla niego nie znaczyła. Była tylko osobą, która zajmowała się jego domem i miała szczęście dostać od jego wuja hojny spadek.

Ta bolesna świadomość była wiele mówiąca i przypomniała jej uwagi Megan na jego temat, ale Megan się pomyliła. To nie o Jake’a powinna się martwić, tylko o siebie. Jakoś tak się stało, że zaczęło jej zależeć na jego opinii o sobie. Zaczęło jej zależeć na nim. A to była kompletna strata czasu.

Zachowywała się jak marzycielka, zadurzona w mężczyźnie będącym całkowicie poza jej zasięgiem. Jako nastolatka nigdy się nie podkochiwała w aktorach czy piosenkarzach i nie zamierzała zaczynać teraz z gwiazdą telewizji.

– Przyniosę moją przystawkę. – Pospieszyła do kuchni, a kiedy wróciła, zastała ich czekających.

Danie okazało się spektakularnym sukcesem, podobnie jak następne, okraszone licznymi komplementami i dowodami w postaci pustych talerzy. Jej nie był aż tak wyczyszczony, bo straciła apetyt, jak zwykle w chwilach emocjonalnego napięcia. Próbowała nie spoglądać na Jake’a zbyt często, żeby czasem nie wyczytał prawdy w jej oczach. Rozmawiała więcej z Sophie, głównie o modzie. Dopiero przy deserze rozmowa zeszła na bardziej osobisty temat.

– Jake powiedział mi o śmierci twojego męża – powiedziała Sophie. – To wielka tragedia. Musiał być bardzo młody…

– Miał dwadzieścia pięć lat. Byliśmy w tym samym wieku.

– To okropne. Jak długo byłaś mężatką?

– Cztery lata.

– Nie mielicie dzieci?

To pytanie zawsze było dla Abby bardzo bolesne. Teraz też, pomimo że pogodziła się z już faktem, że nigdy nie zostanie matką.

– Próbowaliśmy – powiedziała. – Ale nie wyszło.

Nie ma mowy, żeby opowiedziała o swoich trzech poronieniach. Zbyt prywatne i zbyt bolesne.

– Może to i lepiej, zważywszy na to, co się stało – zauważyła Sophie.

– Może.

Tyle było w jej głosie emocji, że Jake zmarszczył brwi. Przypomniał sobie, że i on powiedział coś podobnego, kiedy przeprowadzał z nią rozmowę przed przyjęciem do pracy. Dopiero teraz dostrzegł, jak nietaktowna była to uwaga. Bez powodzenia spróbował przyciągnąć uwagę Sophie i powstrzymać ją przed dalszym wypytywaniem.

– Jake mówi, że marzysz o podróżach.

– Bardzo.

– Chciałabyś podróżować sama czy z przyjacielem?

– Sophie! – Jake w końcu nie wytrzymał. – Daj już Abby spokój.

Odpowiedziała mu doskonale niewinnym spojrzeniem.

– To tylko rozmowa, ale dobrze, zmieńmy temat. Mogłabym na jakiś czas zamieszkać w apartamencie Craiga? Czy zamierzasz go sprzedać?

– Sprzedać? Na pewno nie. Czemu chcesz tam zamieszkać?

Sophie westchnęła.

– Moja współlokatorka chce, żeby zamieszkał z nami jej chłopak, a ja go nie trawię.

– Rozumiem. Jasne, możesz tam zamieszkać. Jeszcze dzisiaj dam ci klucze.

– Zapłacę ci za wynajem.

– Nie chcę. Zapłać tylko za prąd, jak przyjdzie rachunek. I nikomu nie podnajmuj.

– Na pewno. Jestem podobna do ciebie. Potrzebuję prywatnej przestrzeni. Nie powinnam się była godzić na mieszkanie z kimś, tylko kupić sobie własne. Ale nie potrafię nic zaoszczędzić, bo wszystko

przepuszczam na ubrania. I fryzjera. – Mrugnęła porozumiewawczo do Abby.

Jake zmarszczył brwi.

– Mam wrażenie, że Craig zostawił ci dosyć, żeby wystarczyło na mieszkanie.

– Wiem, ale mam na te pieniądze inny pomysł. Biznes plan. Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, Abby, ale mój brat będzie zdruzgotany, kiedy go zostawisz. Uważa cię za najwspanialszą gospodynię na świecie. Nigdy nie przestaje się tobą zachwycać.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

– Myślę, że bez problemu znajdzie kogoś na moje miejsce.

Kiedy się do niego odwróciła, przywarł wzrokiem do jej warg i już nie potrafił go oderwać. Myślał tylko o tym, jak bardzo chciałby ją pocałować.

Abby zmarszczyła brwi. Nie rozumiała, dlaczego Jake tak się w nią wpatruje. Może zostało jej na wargach jakieś jedzenie. Kiedy podniosła z kolan serwetkę, wciąż patrzył. I dostrzegła w tym spojrzeniu coś, co wstrząsnęło nią do głębi. Tak samo parzył na nią Wayne, kiedy chciał seksu. Jeszcze bardziej wstrząsająca była jej własna reakcja. Puls przyspieszył i czuła, że zaczyna się rumienić. Wstała pospiesznie.

– Nastawię kawę.

– No, no… – zamruczała Sophie. – I to ma być reakcja dziewczyny, której na tobie nie zależy? Moim zdaniem, ma taką samą ochotę na ciebie, jak ty na nią.

Milczał, niezdolny wykrztusić słowa. Bo jeżeli Sophie miała rację, nic go teraz nie powstrzyma. Być może jednak siostra się pomyliła. Może Abby spanikowała i uciekła, bo dostrzegła pożądanie w jego spojrzeniu.

– Będę musiała niedługo iść – powiedziała Sophie nagle. – Jutro wcześnie wstaję.

Jake zerknął na nią z ukosa.

– Co będziesz robić tak rano?

– Dwie godziny na siłowni powinny wystarczyć na te dzisiejsze kalorie. Stylistki z nadwagą rzadko dostają zlecenia. A ty nie rób zamieszania. Dostajesz możliwość spędzenia tego wieczoru tak, jak sobie wymarzyłeś. Nie winię cię, bo dziewczyna jest wspaniała. Ale po śmierci męża może bardziej podatna na zranienie. Bądź ostrożny, bo to raczej nie twój zwyczajowy typ.

– Myślisz, że tego nie wiem? Przecież właśnie dlatego starałem się trzymać od niej z daleka.

Przyjrzała mu się, przechylając głowę.

– Naprawdę ci na niej zależy, prawda?

Tak przypuszczał. Inaczej nie dałby rady tak długo nad sobą panować. Ale teraz główny powód jego wstrzemięźliwości znikł i pożądanie rozhulało się na dobre.

– Zrobisz coś dla mnie?

– Co tylko chcesz.

– Idź do Abby i powiedz, że nie chcesz kawy i musisz już iść. Powiedz, że miewasz migreny i czujesz, że właśnie nadchodzi.

Sophie pokręciła głową i wstała.

– Istnieje nikła szansa, że ci się oprze – powiedziała ze śmiechem. – Ale raczej w to wątpię.

I poszła zrobić, o co prosił.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy Jake wszedł do kuchni po wyjściu Sophie, Abby dopiero odzyskiwała bardzo kruchą równowagę. Niestety na jego widok wszystko znów zaczęło się walić. Gdyby tylko przestał tak na nią patrzeć!

Megan ostrzegała, że może do tego dojść, ale wtedy jej nie wierzyła. Do teraz.

Przez dłuższą chwilę tkwiła tam, gdzie ją zastał, czyli obok zmywarki, i zmagała się z natłokiem myśli. Jeżeli pozwoli mu się uwieść, a wyczytała z jego spojrzenia, że taki miał zamiar, znajdzie się w zupełnie nieznanym jej świecie. Nigdy nie spała z mężczyzną tylko dla seksu, nigdy tego nie chciała. I tylko to nasuwało wątpliwości, bo tak w ogóle miała na to wielką ochotę. Chciała zrobić z nim wszystko to, o czym czytała, ale czego nigdy nie doświadczyła.

Nagle jednak zawstydziła się tych myśli.

– Powinnam już iść – bąknęła.

Pokręcił głową i wolno ruszył w jej stronę, zamykając po drodze zmywarkę.

– Piłaś. Nie możesz jechać.

Był już na tyle blisko, że mógł jej dotknąć. I tak zrobił, obrysował palcami jej nos, a potem wargi. Wstrzymała oddech, błagając go wzrokiem, by przestał. Ale on widział tylko rozszerzone podnieceniem źrenice. Czuł, że tej nocy będzie ją miał, że nie zdobędzie się na odmowę. Dlatego uśmiechnął się tryumfująco i trochę arogancko zarazem.

– Abby, Abby… czy ty wiesz, jak bardzo ciebie pragnę?

Przemknęło jej przez głowę, że pewnie mówi to wszystkim swoim kobietom, ale musiała przyznać, że jest skuteczne. Zadrżała, kiedy ją objął, i mocno zacisnęła powieki. Pocałował ją , a potem powiedział poważnie:

– Powiedz mi, że ty też tego chcesz. Nie ulegaj mi z wdzięczności albo obawy, że stracisz pracę, jeśli odmówisz.

Coś podobnego nawet nie powstało jej w głowie. A w tym momencie już nie myślała racjonalnie, pragnęła tylko, by nie przestawał.

– Powiedz, że chcesz się ze mną kochać – powtórzył chropawo.

Abby oblizała wyschnięte wargi.

– Tak – wychrypiała

– Co „tak”? – naciskał.

– Chcę się z tobą kochać.

Uzyskawszy przyzwolenie, wykorzystał je natychmiast tam gdzie stali, na kuchennym blacie. Dopiero kiedy fala podniecenia opadła, napłynęła świadomość tego, co zrobili, i pomyślał o konsekwencjach. Ostatnim, czego by sobie życzył, była niechciana ciąża, rzecz całkiem możliwa, bo się nie zabezpieczył.

Nie chciał dzieci, nawet z Abby. Kochał swoją wolność, a już jedno dziecko mogłoby go jej pozbawić. Było to oczywiście podejście egoistyczne, ale uważał, że lepiej być egoistą niż nieszczęśnikiem. Wzorem był dla niego wuj, a nie ojciec.

Kiedy w końcu otworzył oczy, napotkał zamglony wzrok Abby. Oddychała już spokojniej, ale wargi miała nadal rozchylone, jakby w oczekiwaniu na jeszcze jeden pocałunek.

Bardzo chciał ją pocałować, ale najpierw należało zrobić coś innego. Pomógł jej się podnieść i przytulił, zanurzając twarz w jej włosach.

– Bardzo mi przykro, Abby – zamruczał z żalem.

– Dlaczego? – spytała, zdumiona.

– Nie zabezpieczyłem się, ale zapewniam cię, że jestem zdrowy. Zawsze uprawiałem bezpieczny seks. Aż do dzisiaj…

– W porządku. Nie mogę zajść w ciążę. Biorę pigułki.

– Naprawdę? – Zaskoczenie, ulga, w końcu ciekawość. – Bardzo się cieszę, ale mogę spytać, dlaczego?

– Lepiej się po nich czuję. Na przykład, nie dokucza mi napięcie przedmiesiączkowe – odparła, wzruszając ramionami.

– Więc to nie tylko antykoncepcja?

– Nie tylko. Ale w tych okolicznościach to chyba dobrze, że je biorę.

– Na pewno.

Na jej gładkim czole powiła się pionowa zmarszczka.

– A mogę spytać, dlaczego się nie zabezpieczyłeś, skoro wcześniej zawsze to robiłeś?

Cóż, po prostu był tak owładnięty pożądaniem, że nie potrafił przerwać, by nałożyć, co trzeba.

– To twoja wina – powiedział. – W tej sukience wyglądałaś tak pięknie, że miałem w głowie wyłącznie dziki seks przez całą noc.

– Och…

Objął ją, delikatnie przyciągnął bliżej i poklepywał po plecach, tak samo jak tamtego wieczoru. Ale to nie było to samo. I znów odsunęła się trochę, by spojrzeć mu w oczy.

– Czy zawsze jest właśnie tak u twoich kobiet? – zapytała.

Nie do końca rozumiał, co miała na myśli. Czy jego kochanki zawsze przeżywały spełnienie? Czy tak samo gwałtownie jak ona? Jak kobieta, która nie przeżywała tego od lat?

– Nie – odparł. – Nie wszyscy ludzie pasują do siebie w tych kwestiach.

– Ale my tak, prawda?

Potaknął z uśmiechem.

– Jestem przekonany, że czeka nas jeszcze wiele wspaniałych chwil.

– Ale… co z twoją przyjaciółką? – Chciała być pewna, że nie biorą udziału w oszustwie.

– Rozstałem się z Olivią jakiś czas temu.

– Rozumiem – powiedziała z namysłem. – Teraz rozumiem.

Nie był pewny, co takiego rozumiała. Nie był entuzjastą właściwej kobietom chęci analizowania wszystkiego. Nie interesowało go, dlaczego było im razem tak dobrze. Po prostu chciał to kontynuować. Tym razem w łóżku, wolno i spokojnie.

Kochali się długo i każde z zakończeń nerwowych w jej ciele wciąż było pod prądem. W końcu jednak zapadła w sen. Zamknęła oczy i wciąż od nowa przeżywała to, co się wydarzyło.

Jake był doświadczonym kochankiem, doskonale wiedział, gdzie, co i jak dotykać. Leżał teraz obok niej pogrążony w głębokim śnie. Może niepotrzebnie wyznała mu, że bierze pigułki? Wiedziała, że seks bez zabezpieczenia jest ryzykowny, ale pozwoliłaby mu, nawet gdyby nie brała pigułki, choć na myśl o ciąży przechodziły ją ciarki. Poronienia rujnowały ją psychicznie. Może dlatego, że tak bardzo pragnęła dziecka. Przynajmniej wtedy, kiedy była żoną Wayne’a. Dziecka Jake’a oczywiście nie chciała. On też nie chciał. A może uznał, że gdyby pigułka zawiodła, po prostu sfinansuje aborcję.

Nagle owładnęła nią koszmarna myśl. Wyskoczyła z łóżka, pospieszyła do łazienki po szlafrok z zamiarem sprawdzenia, czy wieczorem wzięła pigułkę. Bo zupełnie nie mogła sobie tego przypomnieć.

Kiedy mijała łóżko, Jake się poruszył i usłyszała jego zaspany głos.

– Abby?

Macał wokół siebie, a kiedy jej nie znalazł, obrócił się i usiadł na łóżku.

– Dokąd się wybierasz?

– Na dół. Muszę coś sprawdzić.

– Co takiego? – spytał podejrzliwie.

– Nie jestem pewna, czy nie zapomniałam wziąć pigułki. Ale nawet jeżeli, to nie masz się czym martwić. Wezmę jutro pigułkę „dzień po”. Nie chcę dziecka tak samo jak ty. Ale od teraz powinniśmy zacząć używać prezerwatyw. Pigułki nie dają stu procent pewności.

Pokiwał głową.

– Od teraz będziemy ich używali. Nie chcemy wpadki, prawda?

– Jasne.

Los nie byłby chyba dla niej tak okrutny. Zawsze brała pigułkę o wpół do siódmej. Na zegarze obok łóżka była za dziesięć pierwsza. Koniecznie musiała pójść na dół i sprawdzić.

– To zajmie chwilę.

Zbiegła do kuchni, gdzie na blacie obok mikrofalówki zostawiła swoją nową torebkę. Sekundy później omal się nie rozpłakała z ulgi na widok pustego miejsca w listku. Serce wciąż biło jej jak szalone i zdecydowała, że potrzebuje czegoś na uspokojenie. Nie kawy. Raczej wina.

Chwilę później wracała na górę z butelką deserowego wina, ledwo napoczętego przy deserze, i dwoma kieliszkami.

Łóżko było puste, a Jake wychodził właśnie z przyległej łazienki. Ale podczas gdy ona miała na sobie szlafrok, on był zupełnie nagi. Podobało jej się to, że może mu się bezkarnie przyglądać, zwłaszcza że zdecydowanie był tego wart. Wspaniale zbudowany, o szerokich ramionach, płaskim

brzuchu, wąskich biodrach i długich, mocnych nogach, oliwkowej skórze i ciemnych, lekko falujących włosach.

– W porządku – powiedziała od progu. – Niepotrzebnie się martwiłam.

– Świetnie. To może daj sobie spokój z tym szlafrokiem – zaproponował, sadowiąc się na łóżku z poduszką pod plecami.

– Jak? Mam zajęte obie ręce.

– Chodź tu bliżej, pomogę. – Uśmiechnął się szelmowsko.

Ze szlafrokiem poradził sobie błyskawicznie, a butelkę i kieliszki ustawił na stoliku przy łóżku. Nalał im obojgu wina i wzniósł toast. Abby wypiła, ale on tylko musnął wargami powierzchnię trunku. Obserwowała w napięciu, jak zanurza w nim palec i sięga do jej piersi.

– Co ty na to? – spytał chropawo.

Jej niekłamany entuzjazm zachwycał go, ale i trochę martwił. Jeżeli nie będzie uważał, gotowa się w nim zakochać, a to było ostanie, czego by sobie życzył.

Abby uwielbiała jego pieszczoty i delektowała się nimi radośnie, zdumiała się więc, kiedy nagle zastygł w bezruchu.

– Co się stało? – spytała niespokojnie na widok jego miny.

Cała jego sylwetka wyrażała głęboką frustrację.

– Nie wiem, dlaczego to mówię, ale czuję, że powinienem. Nie będziesz tak nierozsądna, żeby się we mnie zakochać, prawda, Abby?

Nie mógłby jej zaskoczyć bardziej, bo tego wieczoru skoncentrowała się wyłącznie na seksie, zapominając o romantycznych uczuciach. Oczywiście, zdawała sobie sprawę, że nietrudno byłoby się nim zauroczyć, ale miłość? Jak mogłaby zakochać się w mężczyźnie, który wcześniej praktycznie jej nie dostrzegał? Teraz, kiedy rozstał się ze swoją przyjaciółką, była dla niego po prostu wygodna. I wystarczająco ładna, by

się nią zainteresował. Wayne chciał z nią być, odkąd ją zobaczył, pokochał nawet jej nieładne zęby. Jej mąż, choć nie potrafił tak przyspieszyć bicia jej serca jak Jake, był wart miłości. Ale nie potrafiłaby pokochać mężczyzny, z którym łączył ją tylko pociąg fizyczny. Ktoś taki nie miał szans zdobyć jej serca.

– Wiesz, że nie jestem zainteresowany małżeństwem – powiedział, usuwając ewentualne wątpliwości.

– Wiem – odparła chłodno. – Nie musisz niczego tłumaczyć. Twoja reputacja cię wyprzedza. Ja też nie jestem zainteresowana małżeństwem, a od ciebie chcę tylko seksu. Nie masz się o co martwić. Naprawdę – dodała, kiedy spojrzał na nią zaskoczony. – Gwarantuję, że się w tobie nie zakocham.

Roześmiał się sucho.

– Zdaje się, że sam się o to prosiłem. Ale nie musisz składać takich definitywnych deklaracji. To niezbyt miłe.

– Przykro mi.

– Nie przepraszaj. Doceniam szczerość. To gdzie byliśmy?

Zanim zdążył wrócić do pieszczot, Abby usiadła. Nie chciała, żeby kontynuował. Chciała obdarować pieszczotami jego.

– Posłuchaj – powiedziała trochę nerwowo.

– Co się dzieje?

– Skoro doceniasz szczerość, chciałabym ci coś jeszcze powiedzieć…

– Śmiało.

– Chodzi o to… że przed tobą byłam tylko z jednym mężczyzną. Z moim mężem. Kochałam go, ale nie byliśmy tak dopasowani w kwestii seksu jak z tobą. Nigdy nie przeżyłam czegoś takiego jak z tobą… nigdy nie robiłam różnych rzeczy, o których czytałam… i które chciałabym robić z tobą…

Wyznanie nie przyszło jej łatwo, tym bardziej że nie spuszczał z niej wzroku i nie potrafiła nic wyczytać z wyrazu jego twarzy.

– Rozumiem – powiedział dość zagadkowo. – Jakie rzeczy masz na myśli?

– Na przykład seks oralny. Chciałabym spróbować, ale nie wiem, czy potrafię. Mógłbyś mnie podszkolić?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Abby budziła się powoli. Zanim jeszcze przypomniała sobie, czyje to łóżko, czuła, że jest jej dobrze. Dopiero po chwili napłynęła świadomość nocnych wydarzeń.

Gwałtownie usiadła na pustym, na szczęście, łóżku. Byłoby stokroć gorzej, gdyby obok niej leżał świadek jej zakłopotania. Wszystko to, co w nocy wydawało się tak naturalne i słuszne, teraz wydawało się niewłaściwe. Wręcz dekadenckie. Powiedziała swojemu partnerowi, że nigdy wcześniej nie przeżyła spełnienia i poprosiła, żeby ją wyedukował w seksie oralnym.

Siedziałaby tak bez końca, dręcząc się wyrzutami sumienia, gdyby nie Jake, który wszedł do sypialni z dwoma kubkami parującej kawy i uśmiechnął się do niej ciepło. Na szczęście nie był już całkiem nagi, miał na sobie dżinsy.

Uświadomiła sobie natomiast własną nagość i pospiesznie podciągnęła kołdrę pod brodę.

– No, no – zbeształ ją żartobliwie. – To niepotrzebne. Widziałem już przecież twoje piękne piersi, nie wspominając reszty, w całej okazałości.

Komplementy i jego całkowicie naturalne zachowanie złagodziły jej zakłopotanie.

– To była noc – odparła, wciąż szczelnie owinięta. – Nie podoba mi się paradowanie nago za dnia.

– Skąd wiesz? – Postawił kawę na stoliku przy łóżku. – Powinnaś czasem spróbować.

Zastanawiała się, czy opowiedzenie mu o swoim wcześniejszym życiu erotycznym nie było błędem.

Usiadł na brzegu łóżka i podał jej kubek.

– Mam wrażenie, że cierpisz na poważny przypadek „poranka po”.

Wzruszyła ramionami i wyciągnęła rękę po bardzo gorący kubek. Drugą ręką uparcie ściskała kołdrę.

– Być może – przyznała, upijając łyczek.

– Co konkretnie cię martwi?

Napiła się jeszcze trochę, rozmyślając nad odpowiedzią.

– Chyba po prostu nie umiem się zachować w takich okolicznościach – powiedziała w końcu. – To znaczy… czuję się trochę dziwnie z tym, że jestem twoją gospodynią…

– Nie ma w tym nic dziwnego. Wręcz przeciwnie, to bardzo wygodne, że jesteś tu codziennie.

– Nie będę twoją sekretną kochanką – zastrzegła.

Obawiała się jednak, że zrobiłaby absolutnie wszystko, żeby tylko móc się z nim kochać.

– Nie możesz – powiedział, uśmiechając się szeroko. – Nie jestem żonaty.

– Więc sekretną utrzymanką!

– W porządku. A może po prostu zostałabyś moją przyjaciółką? Żadnych sekretów. Mógłbym to ogłosić światu podczas poniedziałkowego programu. Albo lepiej jeszcze dziś napisać na twitterze. „Moja wspaniała młoda gospodyni i ja jesteśmy teraz razem”.

Abby nie kryła przerażenia.

– Ani się waż!

– Dlaczego?

– Moja siostra jest uzależniona od twittera. I od twojego programu.

Brwi podjechały mu na czoło.

– Nie chcesz, żeby o nas wiedziała?

– Nie!

– Dlaczego? Będzie zbulwersowana?

Raczej nie, przecież to ona twierdziła, że tak się może stać.

– Raczej nie – powiedziała z westchnieniem. – Ale będzie drążyć temat, a ja nie jestem gotowa odpowiadać na te wszystkie niedyskretne pytania.

– Więc to ja mam być twoim sekretnym kochankiem, czy tak?

Dopiero teraz uświadomiła sobie, że tego właśnie chce. Nie była gotowa dzielić tego niezwykłego przeżycia z nikim. Nie chciała ryzykować, że coś się popsuje. Nie chciała usłyszeć od cynicznej Megan, że ich związek nie może trwać. Zresztą to nie był związek, tylko seks.

– A nie miałbyś nic przeciwko? – spytała, zaskoczona własną śmiałością.

Miałby. Zdecydowanie. Nie podobało mu się przede wszystkim, że chce go traktować jak obiekt seksualny, a nie prawdziwego przyjaciela. Choć on sam robił to od lat, bo tak właśnie traktował kobiety.

Chyba jednak spieranie się z nią w tej chwili było bezcelowe.

– Skoro tak chcesz… – odparł nonszalancko.

Popatrzyła na niego uważnie.

– Bardzo jesteś zgodny.

– Jestem – skłamał, decydując się na grę.

Mógł sobie na to pozwolić, bo wiedział, że na dłuższą metę to niemożliwe.

– Co powiesz na weekendową wycieczkę ferrari? Spodoba ci się – kusił z diabolicznym uśmieszkiem.

– Bardzo chętnie. Ale czy nie zostaniesz rozpoznany, gdziekolwiek się pojawisz?

– Spokojnie. Lustrzane okulary i czapka z daszkiem to znakomity kamuflaż. Za to na pewno zostanę rozpoznany przy zamawianiu noclegu. Ale twoja tożsamość może pozostać w sekrecie. Przynajmniej przez jakiś czas. Raczej niedługi. Twoja siostra też się dowie, nawet jeśli jej nie powiesz. Media mają długie i chwytliwe macki. Dlatego proponuję, żebyś od razu w niedzielę po powrocie do niej zadzwoniła.

– Zobaczymy. – Perspektywa wtajemniczenia Megan wcale jej się nie podobała.

Pochlebiało jej jego zainteresowanie, ale nie czuła się dobrze w roli jego przyjaciółki. Nie była ani dobrze wykształcona, ani bywała w świecie. Choć może właśnie to w niej polubił. Tak jak Max Weber lubił bohaterkę „Rebeki” za to, że była całkowitym przeciwieństwem jego zmarłej żony. Może pociągało go najbardziej właśnie to, że była tak zwyczajna i zupełnie inna niż jego poprzednie przyjaciółki. Oczywiście nie oświadczył jej się jak bohater „Rebeki”. Ewidentnie nie był fanem małżeństwa, zresztą w dzisiejszych czasach mężczyzna nie musiał się żenić, by móc korzystać z uroków ciała. Ani kobieta, pomyślała z drżeniem, zerkając na wspaniałego mężczyznę obok. Nie mogła się już doczekać kolejnych pieszczot. Tyle jeszcze musiała się nauczyć, tyle było do spróbowania…

– Jeśli dalej będziesz na mnie patrzeć w ten sposób – usłyszała jego głos – nie wyjdziemy dziś z łóżka.

Jake zerwał się pospiesznie, żeby nie dać się skusić i rzeczywiście nie zostać w łóżku przez cały dzień. Choć Abby była niezwykle ekscytującą

partnerką, nie chciał ograniczać relacji z nią wyłącznie do seksu. Pragnął jej towarzystwa także poza sypialnią. Chciał pokazać jej miejsca, których nigdy nie widziała, i cuda, które oferował świat.

Ten ostatni pomysł samego go zaskoczył. Nigdy wcześniej nie podróżował w damskim towarzystwie. Myślał o kilku dniach w jakimś nadmorskim kurorcie, koniecznie w towarzystwie Abby. Niestety z powodu swojego programu był wszędzie rozpoznawany. I choć starał się tego nie okazywać, w rzeczywistości było to dosyć irytujące. Dlatego między innymi dojrzał do pomysłu sprzedaży show.

– Przygotuję śniadanie, a ty wykąp się i ubierz. Potem ruszamy na północ. Może Port Macquarie. Bardzo przyjemna przejażdżka. Byłaś tam?

– Nigdy nie wyjeżdżałam z Sydney. Chociaż nie, jak miałam dwanaście lat, pojechałam na szkolną wycieczkę do Canberry.

– I jak ci się podobała nasza stolica?

– Nie pamiętam zbyt dużo. Byliśmy tam tylko dwa lodowate dni i zamarzałam na kość.

– Teraz mamy przyjemniejszą porę roku. Może wolałabyś tam pojechać?

– Właściwie wszystko mi jedno, dokąd pojedziemy. Ty decydujesz.

– W takim razie, Canberra.

– Najpierw musimy podjechać do mnie – powiedziała pospiesznie. – Potrzebuję rzeczy na zmianę.

– Jasne. Jest szansa, że unikniemy spotkania z twoją sąsiadką?

– W soboty Harriet nie wstaje przed lunchem.

– Wyjedziemy na długo przedtem. A teraz, do roboty. Cierpliwość nie należy do moich cnót.

– A jakie są twoje cnoty? – zapytała z błyszczącymi psotnie oczami.

– Bo ja wiem? Może uczciwość. I prawość. Ale dosyć pogaduszek. Wstawaj. – Zdecydowanym krokiem podążył do drzwi.

Siedziała jeszcze przez chwilę, rozmyślając o innych przymiotach Jake’a. Poza tym, że prawy i uczciwy, był też troskliwy i hojny. Podobało jej się jego uczucie dla wuja i rzetelność, z jaką podszedł do jego przedśmiertnej prośby.

– Nie słyszę prysznica! – krzyknął Jake z dołu schodów, a jego głos odbił się echem w cichym domu.

– Już idę! – odkrzyknęła.

Nigdy dotąd nie śpiewała pod prysznicem, dziś jednak czuła się szczęśliwsza nawet niż w dniu, kiedy dostała porcelanowe koronki. Nic nie dało się porównać z tą cudowną lekkością, jaką czuła w tej chwili. Nie pamiętała, kiedy ostatnio była taka radosna. Pomyślała nawet, że może zakochała się w Jake’u, ale zaraz odrzuciła tę myśl jako niedorzeczną. To tylko sympatia i, oczywiście, pożądanie.

Później, kiedy jadła pyszne, przygotowane przez niego śniadanie, pomyślała, że jej uczucia do niego mogą się pogłębić, jeśli dalej będzie ją tak rozpieszczał.

Na razie nie chciała się tym przejmować, tylko cieszyć beztroską, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyła. Może nawet poprowadzi ferrari? Kto by w to jeszcze wczoraj uwierzył?

– Dobrze gotujesz – pochwaliła.

– Radzę sobie z podstawami, ale nie potrafiłbym przyrządzić czegoś takiego jak ty wczoraj. To było fantastyczne.

– Bez przesady – zaprotestowała skromnie.

– Naprawdę. Sophie też tak uważa.

– Polubiłam twoją siostrę. Jesteście blisko, prawda?

– Bardzo. Zdecydowanie bliżej niż z resztą rodzeństwa. Tylko my jesteśmy jeszcze sami. Wszyscy inni mają już rodziny i dzieci.

– To w święta zbiera się niezła gromada. Wszyscy mieszkają w Sydney?

– Owszem. I masz rację co do świąt. Na ten rok wynająłem łódź na rejs po okolicy portu. Żaden dom nie pomieści wszystkich, jeżeli nikt nie pójdzie do teściów. A w tym roku na to się nie zanosi. A ty? Dużą masz rodzinę?

– Tylko ja i Megan, i mały Timny.

– A wasi rodzice? – Teraz był ciekaw wszystkich szczegółów.

– Nie żyją. Tata zginął w bójce, mama zmarła z przedawkowania kilka miesięcy później.

Zaskoczyło go, jak rzeczowo mówi o tak trudnych i bolesnych sprawach.

– To bardzo smutne.

– Owszem, ale szczerze, to byli okropnymi rodzicami. Praktycznie mieszkali w pubie. Nigdy nie mieli dla nas czasu ani pieniędzy, a kochali wyłącznie alkohol.

Biedactwo, pomyślał Jake. Naprawdę nie miała łatwo. Nic dziwnego, że tak młodo wyszła za mąż. Marzyła, by ktoś się nią zaopiekował i ją pokochał. I zapewne Wayne jej to dał, ale niestety na krótko, bo i on odszedł.

Milczenie Jake’a zaniepokoiło Abby. Na pewno uznał, że pochodzi z marginesu i nie jest warta jego zainteresowania.

– Nieciekawa historia, prawda? – powiedziała odrobinę wyzywająco.

– Podziwiam, jak dałaś sobie z tym wszystkim radę – odparł.

Zamrugała, żeby powstrzymać napływające do oczu łzy.

– Proszę, tylko nie płacz – powiedział błagalnie.

– Nie będę. Posprzątam tu, a ty się spakuj. Aha, i nie zapomnij prezerwatyw.

– Ile mam zapakować? – spytał prowokacyjnie.

– A ile masz w domu? – Nieustannie zaskakiwała ją własna śmiałość, ale czuła, że zaczyna lubić tę nową, śmielszą siebie.

– Nie jestem pewien – powiedział z namysłem. – Jedno nieotwarte opakowanie w łazience na górze, po kilka w górnych szufladkach w szafkach po obu stronach łóżka, kilka w schowku w samochodzie i ze dwie w portfelu. W sumie jakieś dwa tuziny. Jak myślisz, ilu moglibyśmy potrzebować?

Abby z trudem zachowywała powagę. Ten mężczyzna był wcielonym diabłem.

– Mnie nie pytaj – odparła. – Mam tylko jednorazowe doświadczenie, a to może się już nie powtórzyć. W końcu nie jesteś już młodzieniaszkiem. Bo ile właściwie masz lat? Trzydzieści parę? Czterdzieści?

– Skoro pytasz, trzydzieści cztery. Wciąż jestem w kwiecie wieku. I radzę ci uważać na siebie dziś wieczorem. Być może będziesz błagać, żebym przestał, zanim jeszcze na dobre zacznę.

– Mam czekać aż do wieczora? – spytała z rozczarowaną miną.

– Ruszajmy! Jakoś sobie poradzisz. A teraz, w drogę.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Rzeczywiście – powiedziała Abby, odchylając się na oparcie. – Jazda z opuszczonym dachem jest fantastyczna. Najchętniej robiłabym to codziennie.

– To opcja wyłącznie weekendowa. Następnym razem pojedziemy do Port Macguaire.

– Wszystko mi jedno dokąd, byleby tym wspaniałym samochodem.

Byleby z tobą.

– Świetnie. Chcesz się zatrzymać na lunch czy jechać prosto do Canberry?

– Wolę jechać. Nie jestem głodna. Możemy zjeść na miejscu.

– Oto dziewczyna, jakiej pragnęło moje serce – powiedział z ciepłym uśmiechem.

W spranych dżinsach i białej koszulce polo wyglądał jak dwudziestolatek. Lustrzane okulary i czapka z daszkiem naprawdę stanowiły doskonały kamuflaż.

Nie miała najmniejszej ochoty dzielić się nim z jego wielbicielkami. Nie wyobrażała sobie niczego gorszego, jak kolejne osoby oblegające go z prośbą o autograf. Nie życzyła sobie też, żeby osoby te przyglądały jej się i zastanawiały, co robi takie nic u boku ich idola.

Nie wyglądała wprawdzie źle, kiedy się ładnie ubrała i zrobiła makijaż, ale Jake spotykał się z rozpoznawalnymi celebrytkami, modelkami czy gwiazdami filmowymi, które raczej nie kupowały ubrań na wyprzedażach.

Dziś włożyła te same białe dżinsy i bluzkę, w których pojechała kupować samochód. Wtedy była bardzo zadowolona ze swojego wyglądu, dziś pomyślała, że mogła się mylić.

W dodatku martwiło ją, co na to wszystko powie Megan. Z pewnością usłyszy „a nie mówiłam”, wymówione w najbardziej irytujący, tryumfujący sposób. Abby nie miała najmniejszej ochoty wysłuchiwać cynicznych uwag siostry. Sama wiedziała, że ich romans nie potrwa zbyt długo i tym bardziej chciała cieszyć się chwilą. Czyż nie to zachwalali guru od stylu życia? Nie myśleć o przeszłości ani przyszłości, tylko żyć teraźniejszością. W tej chwili siedziała we wspaniałym samochodzie u boku fantastycznego mężczyzny i nie zamierzała pozwolić, by ktoś jej to zepsuł.

– Chcesz posłuchać muzyki? – spytał Jake.

– Nie, dzięki. Wolę się relaksować i cieszyć widokami.

– Widoki są takie sobie. To wada autostrad. Omijają najciekawsze miejsca.

– To nieistotne – odparła. – Po prostu cieszę się przejażdżką, a przed wszystkim towarzystwem – dodała z uśmiechem.

Ja też, pomyślał Jake, utwierdzając się w swoim wcześniejszym pomyśle zabrania Abby w podróż po świecie, choć na razie nie zamierzał jej o tym mówić.

– Mogę cię o coś spytać? – zwrócił się do niej.

– Zależy o co – odparła.

– Nic osobistego. Kiedy czekałem na ciebie rano, zauważyłem na stoliku stos książek, a wśród nich kilka ulubionych tytułów wuja. Pamiętam, że pytałaś o jego książki. Czy to on ci je dał?

– Nie, ale dał mi listę książek, które każda szanująca się kobieta powinna przeczytać. Kupiłam je w antykwariacie.

– Rozumiem. Już je przeczytałaś?

– Czytam ostatnią. „Rebekę”.

– A która podobała ci się najbardziej?

– Trudne pytanie. Właściwie wszystkie, choć może nie tak samo. Trzy czytałam w szkole. „Dumę i uprzedzenie”, „Wichrowe Wzgórza” i „Jane Eyre”. Widziałam też trzy filmowe wersje „Wielkich oczekiwań”, więc wiedziałam, co się stanie, a to trochę psuje lekturę. Teraz zobaczyłam, jak świetne to jest pisarstwo. Trudno wybrać tę jedną. Bardzo lubię „Szoguna”. Niezwykła historia z niezwykłym bohaterem. „Źródło” też było ciekawe, choć główny bohater trochę przerysowany.

– Nie mogę się nie zgodzić. A co myślisz o „Zabić drozda”?

– Piękna historia. Płakałam przy lekturze. Podobnie z „Anną Kareniną”. Bardzo smutne.

– Więc nie masz bitego faworyta?

– Nie, choć może będzie to „Rebeka”, pod warunkiem, że się dobrze skończy.

– W którym jesteś miejscu?

– Ma właśnie zejść na dół ubrana w suknię Rebeki i domyślam się, że Max nie będzie zachwycony.

Nie mógł się nie uśmiechnąć.

– Zobaczysz. Dużo się jeszcze wydarzy, w tym sporo niespodzianek.

– Tylko mi nic nie mów!

– Nie widziałaś filmu?

– Nawet nie wiedziałam, że był.

– Był. W dziewięćdziesiątym czwartym. Zaledwie dwa lata po publikacji. Zrobił go Alfred Hitchcock, Laurence Oliver grał Maxa, a Joan Fontanie bezimienną heroinę. Dam ci kopię, jak skończysz czytać.

– Naprawdę? – W jej głosie brzmiała mieszanina niedowierzania i podniecenia, a zielone oczy lśniły radośnie. – I obejrzysz go ze mną?

– Z największą przyjemnością. To świetny film. Craig go uwielbiał, choć nie aż tak jak książkę.

– Twój wuj był bardzo oczytany.

– Tak. Czytał wszystko, od arcydzieł literatury po popularną fikcję. To samo miał z muzyką. Uwielbiał klasyków, ale kochał muzykę w ogóle, od country po rocka i nawet rap. W najmniejszym nawet stopniu nie był snobem.

– Bardzo go kochałeś, prawda?

– Wciąż trudno mi zrozumieć, dlaczego nic nie powiedział o swojej chorobie.

– Tak, powinien był to zrobić.

Wzruszył ramionami, nie chcąc psuć weekendu rozmową o smutkach. Przypomniał sobie jednak list wuja i nagle zapragnął natychmiast zabrać Abby w podróż. Ciesz się chwilą!

– Masz paszport? – zapytał.

– Nie, a dlaczego pytasz?

– Będzie ci potrzebny, bo w styczniu zabieram cię na Hawaje.

– Naprawdę? Chcesz mnie zabrać na Hawaje?

– Nie tylko. Także do Stanów, najpierw do Kalifornii, Vegas, Nowego Jorku. Potem do Europy, jeśli pogoda pozwoli. Europejska zima to coś nowego dla kogoś, kto nigdy nie wyjeżdżał z Australii.

– Ale… czy ty nie musisz być tutaj, żeby przygotowywać program?

– Nie. Mam go dosyć i zamierzam sprzedać. Mam już nawet kupca. Europa ci się spodoba – ciągnął, przepełniony podnieceniem. – Azja, ale też Japonia.

Kiedy na nią spojrzał, miała zmartwioną minę.

– Może w styczniu już nie będziesz chciał mnie nigdzie zabierać.

– Dlaczego? – spytał, zdumiony.

– Może już się mną znudzisz.

– Uważam to za zupełnie nieprawdopodobne – odparł z uśmiechem. – O co chodzi? Nie chcesz jechać?

– Chcę – odparła po chwili zawahania. – Ale…

– Co takiego?

– Gdybyś się mną znudził, kiedy tam będziemy, nie zostawisz mnie w jakimś dziwnym, obcym mieście, prawda?

Z wrażenia zahaczył kołem o pobocze, wzniecając fontannę żwiru.

– Za kogo ty mnie masz? Nie zrobiłbym czegoś takiego, zresztą ty nigdy mi się nie znudzisz. Skąd ci takie rzeczy przychodzą do głowy?

– Megan mówi, że często zmieniasz przyjaciółki.

Przewrócił oczami, w duchu przeklinając tabloidy za bzdury na swój temat. Wychodził w nich na playboya najgorszego gatunku.

– Przede wszystkim, to nie zawsze ja kończę związek. Kobiety, z którymi się spotykam, zwykle na początku deklarują, że nie są zainteresowane małżeństwem, a później okazuje się, że jednak tak. Dla mnie to złamanie warunków umowy. Ty powiedziałaś mi wczoraj, że nie myślisz o powtórnym małżeństwie, a ja ci uwierzyłem. Czy słusznie?

– Jak najbardziej – odparła z dreszczem.

Nie mógł się zdecydować, co myśleć. Mogła nie chcieć powtórnego małżeństwa, bo za bardzo kochała swojego męża, by rozważać związek z kimś innym. Ale możliwe też, że jej mąż zrobił coś, co ją do małżeństwa zniechęciło.

Tak czy siak, postanowił się tego dowiedzieć.

– Ale dlaczego? Co cię skłoniło do takiej decyzji?

Nie przypuszczała, że rozmowa przybierze taki obrót. Nie spodziewała się ani propozycji wspólnego podróżowania, ani prośby o wyjaśnienie powodu niechęci do powtórnego małżeństwa.

Musiała coś odpowiedzieć, bo inaczej mógłby cofnąć swoją propozycję, a perspektywa podróżowania w jego towarzystwie była niezwykle pociągająca. Prawda była wykluczona, ale w ostatniej chwili przypominała sobie coś, co niedawno czytała.

– Skoro chcesz wiedzieć, to ten sam argument, jaki podała Scarlett Rhettowi, kiedy poprosił ją o rękę w „Przeminęło z wiatrem”.

– Niestety nie pamiętam. Mogłabyś mnie oświecić?

– Powiedziała, że nie lubi być mężatką.

– Ach tak, teraz sobie przypominam. Ale ona powiedziała to dlatego, że nie lubiła seksu. A ty, nawet jeśli go nie lubiłaś z twoim mężem, z pewnością lubisz ze mną.

– Nie, nie. Źle zrozumiałeś. To nie kwestia seksu tylko ograniczenia wolności i niezależności. Na początku rola takiej staromodnej żony nawet mi się podobała. Ale to była tylko forma ucieczki od życia z powodu bardzo słabej samooceny. Chciałam być dobrą żoną i matką, bo Wayne był dobrym człowiekiem i kochał mnie ze wszystkimi moimi wadami. W sumie jednak nie byłam szczęśliwa. Teraz jestem zadowolona, że nie mieliśmy dzieci – skłamała, przygryzając wargę, żeby się nie rozpłakać. – Po okresie żałoby postanowiłam przyjechać tutaj i znaleźć pracę, najpierw jednak musiałam poprawić sobie zęby. Inaczej nie czułabym się pewnie. A i tak podczas rozmowy z tobą miałam mnóstwo obaw.

– Pamiętam, że byłaś trochę zdenerwowana.

– Byłam zaskoczona i wdzięczna, kiedy mnie zaakceptowałeś. Bardzo mi to poprawiło samoocenę. Ale najbardziej zmieniła mnie znajomość

z twoim wujem. To dzięki niemu zaczęłam sama siebie postrzegać jako inteligentną kobietę, o dużych możliwościach. To miło, że podarował mi nowy samochód i pieniądze, ale zawdzięczam mu dużo więcej. Dawna Abby nie poszłaby z tobą do łóżka ani nie zgodziła się wyjechać na weekend. Ta nowa, śmielsza, po prostu nie mogła odmówić. Chciałabym zrobić wszystko to, czego nigdy nie robiłam, zobaczyć miejsca, których nie widziałam. Być beztroska i dobrze się bawić. Czy to brzmi egoistyczne?

– Wcale. To też i moje credo. Jak myślisz, dlaczego nie chcę żony i dzieci? Dorastając, mogłem obserwować dwa różne sposoby na życie, mojego ojca i wuja. Kiedy ojciec zmarł jako zniszczony trudami życia czterdziestosiedmiolatek, wiedziałem, który wybieram. Już jako nastolatek zdecydowałem się zostać kawalerem i cieszyć się życiem. Aż do tej chwili.

Zwolnił i skupił uwagę na drodze.

– Jeżeli jakiś samochód może człowieka zdeprawować, to tylko ten – zauważył.

– Jest bardzo podobny do swojego właściciela – brzmiała żartobliwa odpowiedź.

– Uważasz, że cię zdeprawowałem?

– Niech cię to tak nie oburza – odparła z uśmiechem. – Oczywiście, że mnie zdeprawowałeś. A nawet myślę, że to jeszcze nie koniec. Ale nie żałuj, bo cieszę się każdą chwilą.

Spotkali się wzrokiem. Niełatwo jej było zachować tę zuchwałą postawę pod jego uważnym spojrzeniem. Dawna Abby wciąż jeszcze w niej tkwiła, a nawet tej nowej trudno zaakceptować stopień jego seksualnego zainteresowania.

– Nie rozmawiajmy na razie – powiedział. – Jeśli się nie skupię na prowadzeniu, naprawdę stracę prawo jazdy.

Nie miała nic przeciwko milczeniu. W ten sposób mogła wrócić do życia chwilą. I wolała nie dyskutować o swoim małżeństwie, bo od razu wracały bolesne wspomnienia. Może śmierć Wayne’a w końcu wyszła jej na dobre, bo nie zniosłaby utraty kolejnego dziecka. Zawsze pragnęła mieć dzieci, dać im miłość i poczucie bezpieczeństwa, jakich sama nigdy nie miała.

Niemożność zaspokojenia tej najbardziej ludzkiej potrzeby była dla niej niszcząca. Ostatnie poronienie prawie ją załamało, a potem doszła jeszcze śmierć Wayne’a. Depresja trwała całe miesiące. W końcu jednak odnalazła w sobie odporność i odwagę, które ją samą zaskoczyły.

Podpisanie umowy z agencją wynajmu gospodyń było pierwszym krokiem do ułożenie sobie życia na nowo. Jak tylko dostała pracę, zaczęła realizować swój plan, odkładając każdego centa. Nawet gdyby Craig nie zostawił jej spadku, i tak w końcu odłożyłaby dosyć, by podróżować. W międzyczasie zrobiłaby jakiś kurs, żeby wspomóc finanse. Może barmanki? W barach i pubach zawsze znajdzie się praca dla ładnej dziewczyny.

Rozejrzała się i stwierdziła, że wie, gdzie są. Długa aleja prowadziła do centrum Canberry. Wkrótce przejadą przez most, miną kilka słynnych budynków i dotrą do stóp trawiastego wzgórza, na którym stały dwa budynki parlamentu, stary i nowy.

– Pamiętam więcej, niż myślałam – powiedziała, kiedy zbliżyli się do mostu nad jeziorem Burley Griffin.

Nosiło tę nazwę na cześć człowieka, który zaprojektował Canberrę. Pamiętała mgliście, że był amerykańskim architektem, który wygrał jakiś konkurs, by móc dostąpić tego zaszczytu, ale nic nie powiedziała, bo nie była pewna, czy się nie myli.

– Układ architektoniczny miasta jest bardzo charakterystyczny i ciekawy – zauważył Jake.

– To prawda – odparła, delektując się widokiem bezmiaru błękitnej wody. – To niezwykły pomysł, żeby jezioro znalazło się w środku miasta.

– Wiesz, że można przelecieć nad miastem balonem?

– Nie wiedziałam. Bałabym się okropnie.

– Żyje się tylko raz…

– Wiem, ale zdecydowanie lepiej czuję się na ziemi.

– Czy to samo odnosi się do latania samolotem? Bo jeżeli tak, to czeka nas bardzo powolny rejs dookoła świata.

– Nie. Jestem gotowa latać, ale tylko najbezpieczniejszymi liniami.

– Na żadne inne bym się nie zgodził – odparł z uśmiechem. – Jesteś dla mnie zbyt cenna. Zostawmy tu samochód i chodźmy do National Gallery. Jest tam bardzo sympatyczna kafejka.

Zanim zdążyła przetrawić sens jego słów, zaparkował na podziemnym parkingu. Jest dla niego zbyt cenna? Czy mówił to wszystkim swoim przyjaciółkom?

Nawet jeżeli, to i tak była pod wrażeniem. Nie chciała się zakochać, ale trudno będzie tego uniknąć, skoro już tych kilka słów trafiło jej wprost do serca.

– Zaczekaj – powiedział, kiedy sięgnął do klamki. – Ja to zrobię.

Wyskoczył zza kierownicy, kilkoma długimi kokami obszedł bagażnik, otworzył drzwi pasażera i wyciągnął do niej rękę.

Omal mu nie powiedziała, żeby nie bawił się w dżentelmena. Nie zachowywał się tak, kiedy jechali kupować samochód, ani wcześniej. A może po prostu nie dała mu okazji. Tego ranka pojechała do domu swoim samochodem, a Jake ferrari za nią. Przebrała się i spakowała, a potem

praktycznie zatonęła w pasażerskim siedzeniu, zsuwając się jak najniżej, żeby nie zobaczyli jej sąsiedzi. Jake wzniósł oczy do nieba, ale wolała nie dociekać przyczyny.

– Wszystkie swoje przyjaciółki tak traktujesz? – spytała, przyjmując wyciągniętą rękę.

– Tylko te, które na to zasługują. A tobie należą się specjalne względy.

– Jestem pod wrażeniem – odparła. – Ale nie musisz przesadzać z komplementami. I tak spędzę z tobą dzisiejszą noc.

Wybuchnął śmiechem i zamknął ją w uścisku.

– Uwielbiam cię!

Patrzyła w błyszczące niebieskie oczy i myślała, że może tak jest. W tej chwili. I na tyle właśnie mogła liczyć. Historia jego kontaktów z kobietami wykluczała nadmiar optymizmu. Odsunęła od siebie przykre myśli, postanawiając żyć chwilą. Ta obecna niosła świetne perspektywy.

ROZDZIAŁ JEDEASTY

Jake dopił kawę i zaczął się zastanawiać, jak najlepiej spędzić popołudnie. Nie chciał przyjechać do zamówionego hotelu przed siedemnastą, bo wiedział doskonale, że kiedy już zostaną sami, nie zdoła utrzymać rąk z dala od Abby. A zależało mu, żeby jej pokazać, że jej towarzystwo sprawia mu przyjemność także poza łóżkiem. Miał nadzieję w ten sposób uspokoić jej obawy, że szybko się nią znudzi.

– Czy kiedy byłaś tu z wycieczką szkolną, zwiedzałaś National Gallery?

– Nie. Byliśmy tu tylko dwa dni. Rano zjechaliśmy do miasta i zjedliśmy lunch w jakimś parku, a po południu zwiedzaliśmy oba gmachy parlamentu. Noc spędziliśmy w jakimś kompleksie turystycznym, a rano znów przywieziono nas tutaj do jakiegoś centrum nauki. Nie mogę sobie przypomnieć nazwy, ale zaczynała się na „Q”.

– Questacon – powiedział. – To niedaleko. Bardzo interesujące miejsce.

– Może dla ciebie. Mnie znudziło.

– National Gallery cię nie znudzi. Jest tu nie tylko wspaniałe malarstwo, ale i rzeźba.

– Niewiele wiem o sztuce.

– To nawet lepiej. Nie będziesz miała przyjętych z góry opinii. Obiecaj, że nie powiesz, że coś ci się podoba tylko dlatego, że znalazło się tutaj. Niektóre zakupy były bardzo kontrowersyjne. Słyszałaś o „Blue Poles”?

– Mgliście.

– To bardzo sławny obraz amerykańskiego malarza Jacksona Pollocka, zakupiony w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym drugim za milion trzysta tysięcy dolarów. Wydanie tak dużych pieniędzy wymagało wtedy specjalnego pozwolenia od premiera i wzbudziło spore zamieszanie. Dziś jest wart około dwudziestu milionów, więc w sumie była to dobra inwestycja. Chodźmy go zobaczyć – powiedział, biorąc ją za rękę.

– Ależ jest wielki! – To było jej pierwsze wrażenie, kiedy stanęli przed dziełem o wymiarach dwa na pięć metrów.

– Rzeczywiście.

– Artysta musiał chyba stać na drabinie.

– Malował, kiedy płótno leżało na ziemi. Ale powiedz, podoba ci się?

Zadarła głowę i w skupieniu lustrowała dzieło wzrokiem.

– Nie potrafię zdecydować, czy jest wspaniale, czy wręcz przeciwnie.

Jake nie mógł się nie uśmiechnąć. Jedyna Abby mogła się odnieść w ten sposób do najsłynniejszego dzieła Jacksona Pollocka.

– Nie, nie, cofam to – powiedziała po jeszcze kilku chwilach wpatrywania się w obraz zmrużonymi oczami. – To jedno z tych dzieł, które z czasem zaczyna podobać się coraz bardziej. Ale trudno by było powiesić je sobie w sypialni, jak uważasz?

– To prawda. – Z trudem powstrzymywał się od śmiechu.

Abby była zachwycająco naturalna, a jej zdanie nieskażone opiniami krytyków sztuki i pseudointelektualistów.

– Z pewnością nie zapłaciłabym za to dwudziestu milionów – dodała.

– Ja też nie – dobiegło zza ich pleców.

Męski głos, który Jake rozpoznał natychmiast.

– Tony Green! Jakże się cieszę, ty stary diable, że cię widzę!

Abby była zaskoczona, kiedy Jake objął wysokiego, szczupłego mężczyznę z ciemną brodą niedźwiedzim uściskiem.

– Myślałem, że już nie wrócisz do Australii – powiedział, kiedy się wyściskali i patrzyli na siebie chłopięco uśmiechnięci.

– Ty też miałeś nie wracać – zauważył brodacz. – Ale wystarczyła jedna kula, by pokrzyżować ci plany.

Abby zamarła, ale Jake tylko wzruszył ramionami.

– Byłem prawie gotów, żeby wracać, Tony. Miałem już dosyć. Ale zanim napijmy się razem i pogadamy, chciałbym was sobie przedstawić. Abby, to jest Tony Green, najbardziej nieustraszony kamerzysta na świecie, wręcz niebezpiecznie jest z nim pracować.

Tony wybuchnął śmiechem.

– I to mówi największy znany mi szaleniec. Prosiłem jak kogo dobrego, żeby tamtego dnia nie szedł do miasteczka, ale nie chciał słuchać. Uparł się ratować dziewczyny porwane przez gang rebeliantów. I wiesz, co się stało? Dziewczyny zostały uratowane, ale nasz chłopak omal nie stracił życia.

– Nie miałam pojęcia…

– Jest tak samo skromny jak odważny. Cały Jake – uśmiechnął się Tony. – No i uparty jak osioł. Kiedy coś sobie wbije do głowy, nie ma na niego siły. Ale pewnie wiesz już coś o tym, skoro jesteście parą.

– Jesteśmy – odparł Jake, ściskając dłoń Abby. – I musisz wiedzieć, że szaleństwo już ze mnie wywietrzało.

– To możliwe. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom, kiedy wróciłem do Australii i zobaczyłem twój program. To do ciebie niepodobne.

– Akurat wtedy mi to pasowało. Jestem też producentem. Ale chcę go sprzedać jeszcze przed świętami. W przyszłym roku razem z Abby ruszamy w podróż dookoła świata. Nie tam, gdzie my byliśmy, tylko w miłe miejsca.

– To widzę, że wy tak na poważnie?

– Można tak powiedzieć. – Jake znacząco uścisnął dłoń Abby.

– Naprawdę się zmieniłeś. Posłuchaj, choć bardzo chciałbym wypić drinka i powspominać dawne czasy, nie mogę. Mam spotkanie w budynku parlamentu dosłownie za kwadrans. Wpadłem tu tylko, żeby wypełnić czas, zanim ona nie skończy pracy.

– To ktoś specjalny?

– Bardzo. Poznaliśmy się przez internet. To dla niej wróciłem do Australii.

– Rozumiem. I mam nadzieję, że wam się uda.

– Wam też. Bądźmy w kontakcie.

– Jestem na facebooku – powiedział Jake.

– Ja też. Świetnie było cię zobaczyć. Muszę lecieć.

Uścisnęli się raz jeszcze i Tony odszedł.

– Naprawdę się cieszę z tego spotkania – powiedział Jake z westchnieniem. –Myślałem, że go już nigdy nie zobaczę.

W głowie Abby lęgło się mnóstwo pytań, bo rozmowa przyjaciół unaoczniła jej, jak mało wie o Jake’u i życiu, jakie wiódł wcześniej. Ale galeria, gdzie kręciło się sporo ludzi, nie była odpowiednim miejscem na taką rozmowę.

– Właściwie to nie mam ochoty oglądać obrazów – powiedziała zgodnie z prawdą. Może poszlibyśmy do hotelu, jeżeli nie jest za wcześnie?

Spotkali się wzrokiem i oboje pomyśleli o tym samym.

– I podobno to ja cię sprowadzam na złą drogę – zauważył cierpko, zerkając na zegarek. – Jest dopiero druga trzydzieści, a doba hotelowa zaczyna się o trzeciej. Co prawda, mógłbym użyć mojego słynnego uroku osobistego…

Jak powiedział, tak zrobił. Czekająca Abby przez chwilę gorzko tego żałowała, bo zachowanie recepcjonistki było żenujące. Wdzięczyła się do Jake’a, właściwie z nim flirtowała, całkowicie ignorując obecność Abby. Kiedy wsiedli do pustej na szczęście windy, westchnęła z ulgą.

– Tak, wiem – powiedział z skruchą. – Ale jak wyjedziemy z Australii, już tak nie będzie. Poza nią nikt mnie nie zna.

– Podejrzewam, że zawsze będziesz specjalnie traktowany przez kobiecy personel. Jesteś o wiele za przystojny, żeby ci to mogło wyjść na zdrowie.

– Przyganiał kocioł garnkowi – odparł z uśmiechem. – Jeszcze nie zapomniałem, jak patrzył na ciebie Raoul.

– Chcesz powiedzieć, że byłeś o niego zazdrosny?

– Niestety.

– To dobrze – odparła, a on się roześmiał.

– Lubię, jak się na mnie złościsz i jak jesteś zazdrosna.

Drzwi windy otworzyły się na dziesiątym piętrze i, nie tracąc czasu, poprowadził Abby do pokoju. Bagaże już tam na nich czekały, jak również butelka szampana w lodzie i kosz owoców, fundowane przez kierownictwo. Pokój był piękny, z widokiem na jezioro, oddzielnym salonikiem, królewskich rozmiarów łożem i łazienką ze spa.

Choć pod wrażeniem, Abby nie mogła się już doczekać, kiedy znajdzie się w ramionach Jake’a.

– Masz ochotę na szampana?

Wolałaby jego, ale jak miała mu to powiedzieć?

Zerknął na nią i wybuchnął śmiechem.

– Powinnaś zobaczyć swoją minę.

W odpowiedzi tylko się zarumieniła.

– Rozumiem, że na razie nie chcesz szampana?

– A ty?

– W tej chwili, moja kochana dziewczyno, pragnę tylko ciebie.

Jake sam był zdumiony, że tak bardzo dał się ponieść. Jak na dziewczynę o niewielkim doświadczeniu, Abby bezbłędnie potrafiła doprowadzić go do szaleństwa. A tak chciał się jej zaprezentować jako wspaniały kochanek.

Westchnął. I co z tego, że nie chciał, by ten weekend był wyłącznie świętem seksu? Nagle nie był w stanie myśleć o niczym innym.

Abby spała obok niego w bardzo prowokacyjnej pozie. Naga, o ciele, na które mężczyzna mógł patrzeć godzinami, cudowną kombinację smukłości i zaokrągleń. Piersi właściwego rozmiaru, pełne, ale nie za ciężkie. Z trudem oderwał od ich wzrok. Zdecydował, że nie pozwoli jej spać zbyt długo. Było dopiero późne popołudnie, więc będzie miała jeszcze całą noc. Wstał i poszedł do łazienki po prezerwatywę. Wolałby ich nie używać, ale Abby nie chciała ryzykować niechcianej ciąży, on zresztą też nie.

W gruncie rzeczy nie przeszkadzało mu to aż tak bardzo. Zawsze uprawiał bezpieczny seks, a ona najwyraźniej wprost panicznie bała się ciąży. Mógł tylko mieć nadzieję, że w końcu zgodzi się poprzestać na pigułce.

Kiedy wrócił do sypialni, zwinęła się i leżała teraz w pozycji płodowej. Usiadł na łóżku i dotknął jej delikatnie.

– Kochanie, obudź się. Jest dopiero czwarta po południu.

– Idź sobie – zamruczała w odpowiedzi. – Jestem zmęczona.

Wstał więc, wrócił do łazienki i nasypał soli kąpielowej do wanny ze spa. Potem odkręcił wodę, ustawił temperaturę i poszedł po szampana i kosz z owocami. Wanna na szczęście miała szerokie brzegi i w rogu

doskonale mieściła się butelka i dwa kieliszki. Kiedy wody było już dosyć, zakręcił kurki, ukrył kilka kondomów między owocami i wrócił do sypialni.

Pochylił się i pocałował Abby w biodro, a potem wędrował wargami po jej ciele.

– Jake wzywa Abby – pomrukiwał między całusami. – Słyszysz mnie?

Uchyliła ciężkie powieki i spojrzała na niego z wyrzutem.

– To niemożliwe, żebyś znów tego chciał…

– Uruchomiłem spa – powiedział zachęcająco. – Jest dosyć miejsca dla dwojga.

Zamrugała i usiadła gwałtownie, a potargane włosy zasłoniły jej czoło i jedno oko.

– Ale ja… ja nigdy…

– Co się stało z dziewczyną, która mówiła mi, że chce spróbować wszystkiego? – spytał, delikatnie odsuwając jej włosy z oka. – Zaufaj mi, dobrze? Przygotowałem małą przekąskę – kontynuował. – Moglibyśmy zjeść i porozmawiać.

– Porozmawiać? Myślałam, że chodzi ci o seks…

– Na pewno nie, przynajmniej dopóki się nie obudzisz – powiedział z udawaną powagą.

Jednak złapała go za słowo.

– O czym będziemy rozmawiać? – spytała, zanim zanurzyła się w pachnącej kąpieli.

– O czym tylko zechcesz – odparł, usadawiając się po przeciwnej stronie. – Ale najpierw naleję nam szampana.

Obserwowała, jak to robi, i zastanawiała się, jak często takie przeżycia były jego udziałem. Zazdrościła mu trochę tej biegłości, bo czuła się przy

nim kompletną ignorantką. Oczywiście zdawała sobie sprawę, że nie przyprowadził jej tu, żeby rozmawiać, ale postanowiła wykorzystać okazję.

– Ten mężczyzna w galerii… Tony…

– O co chodzi?

– Powiedział, że byłeś ranny. Jestem ciekawa, gdzie.

Nie zauważyła na nim żadnych blizn.

– Afryka. Sierra Leone.

– Miałam na myśli twoje ciało.

Roześmiał się i pokazał jej bliznę na wewnętrznej stronie uda.

– Tutaj.

– Miałeś dużo szczęścia.

– Owszem. Ciut wyżej, a straciłbym klejnoty.

– A to by było absolutnie niewybaczalne…

– Też tak uważam.

– A jednak tamtego dnia zachowałeś się bardzo odważnie.

– Bardziej brawurowo niż odważnie.

– Nie zgadzam się. To wtedy przestałeś robić dokumenty?

– Musiałem wrócić do domu na leczenie, a potem odechciało mi się włóczyć po świecie. Craig zawsze powtarzał, że któregoś dnia się tym zmęczę, i miał rację.

– To skąd pomysł na podróż dookoła świata?

– Wyjazd turystyczny to coś zupełnie innego niż moja praca. Widziałaś któryś z moich dokumentów?

– Nie.

– To nie oglądaj. Są smutne.

– Więc dlaczego je robiłeś?

– Początkowo wydawało mi się, że to będzie świetna zabawa, jeździć za Craigiem i dokumentować to, czego był świadkiem. Ale po kilku latach zauważyłem, że bardzo się angażuję w różne niesprawiedliwości. Naiwnie sądziłem, że wystarczy pokazać problemy Trzeciego Świata Zachodowi, a przynajmniej ich część zostanie rozwiązana. W końcu zacząłem o to walczyć, ale tylko się łudziłem. Moje demaskatorskie dokumenty podobały się ludziom. Zarobiłem na nich sporo pieniędzy. Ale nie wywoływały specjalnego oddźwięku. Nadal są tam wojny, bieda i przemoc najgorszego rodzaju. Nic się nie zmieniło.

– Próbowałeś – powiedziała łagodnie. – Nic więcej nie mogłeś zrobić.

– Jesteś słodka – odparł. – Ale może zmieńmy temat.

Była bardzo poruszona jego wrażliwością. Wcale nie był egoistą, jak wcześniej myślała. Czuła to, jeszcze zanim usłyszała, co mówił o nim Tony. Pokazywał to też sposób, w jaki załatwił sprawę spadku wuja dla niej, choć na początku nie był do tego przekonany.

Nagle coś przyszło jej do głowy.

– Naprawdę byłeś zazdrosny o Raoula?

– Zazdrosny? Najchętniej powyrywałbym mu nogi z tyłka.

– Ale dlaczego? Nie byliśmy wtedy parą…

– Może nie, ale już bardzo mi się podobałaś.

– Trudno mi w to uwierzyć – powiedziała, kręcąc z niedowierzaniem głową.

– Och, Abby, Abby, świetna z ciebie dziewczyna – westchnął. – Ale nie bardzo rozumiesz mężczyzn. A teraz dopij szampana, bo kończymy pogawędkę. Od tej chwili mówisz tylko „Tak, Jake”, „Proszę, Jake”, „Nie przestawaj, Jake”. Nie waż się ze mnie śmiać, ty zuchwała kokietko – dodał, kiedy roześmiała się radośnie.

– Tak, Jake – odparła z psotnym uśmiechem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Było już jasno, kiedy Abby wróciła do przytomności, przeciągnęła się, odwróciła i spojrzała na leżącego obok niej mężczyznę. Pogrążony we śnie, odwrócony do niej plecami, oddychał głęboko.

Uśmiechnęła się do wspomnień. Bardzo niechętnie pozwolił jej w końcu zasnąć, dopiero kiedy sam był już kompletnie wyczerpany. Kochali się przez pół nocy z przerwą na wzięcie pigułki o szóstej trzydzieści i o ósmej, kiedy zamówił jedzenie w postaci ogromnego półmiska owoców morza, który pochłonęli błyskawicznie i wrócili do poprzedniego zajęcia.

Na zegarku koło łóżka była chwila po dziewiątej. Zasnęli koło drugiej, więc przespali jakieś siedem godzin. Postanowiła na razie nie budzić Jake’a, wstała cicho i poszła do łazienki. Zamknęła drzwi, zapaliła światło i przyjrzała się sobie w dużym lustrze.

Tak jak i on, ona też wyglądała na wymęczoną, była straszliwie potargana, a na całym ciele miała drobne siniaki. Stwierdziła jednak, że nie tylko jej to nie przeszkadza, ale wręcz bardzo się podoba. Nowa Abby nie wahała się przyznać, że skoro jest bardzo mało prawdopodobne, by miała jeszcze kiedyś spotkać równie wspaniałego kochanka, warto w pełni wykorzystać jego erotyczny potencjał, dopóki jest taka możliwość. Nawet jeżeli kiedyś w końcu złamie jej serce, póki może, będzie się cieszyła tym, co ma.

Kto wie, jak długo to potrwa. Owszem, zaprosił ją na wyprawę dookoła świata i wyglądało, że rzeczywiście tego chce. Oczywiście w każdej chwili mógł zmienić zdanie. Była dopiero połowa listopada, a wyruszyć mieli w następnym roku. Dlatego musi żyć chwilą, tu i teraz. Przekonana o tym bardziej niż kiedykolwiek, wróciła do łóżka, żeby obudzić Jake’a pieszczotami.

Samą ją zaskoczyło, jak pewna siebie się czuła, jak zdecydowana doprowadzić do tego, by teraz on stracił kontrolę nad sytuacją. Z satysfakcją obserwowała, jak przeżywa rozkosz, i słuchała, jak wykrzykuje jej imię. Nagła pewność, że nigdy nie będzie się tak czuła z nikim innym, uświadomiła jej, że kocha Jake’a, kocha go w sposób, w jaki powinna była kochać Wayne’a, ale nie potrafiła. Kiedy to zrozumiała, w jednej chwili do oczu napłynęły jej łzy żalu, smutku i poczucia winy.

Dawna Abby rozsypałaby się w tym momencie psychicznie; nowa Abby była dużo twardsza. Powiedziała sobie, że zgodziła się na ten romans z pełną świadomością i jest już za późno, żeby się roztkliwiać. Zebrała się w sobie, przełknęła łzy i podniosła głowę. I wtedy emocje jednak wzięły górę. Bardzo trudno jest kochać kogoś tak, jak ona kochała Jake’a, i nie móc mu o tym powiedzieć.

Jake był tym wybuchem rozpaczy całkowicie zaskoczony.

– Abby! Kochanie! Co się dzieje?

Przytulił ją, jednocześnie gorączkowo rozmyślając nad przyczynami jej zachowania.

– Powiedz mi, co się stało – poprosił, pokrywając jej zapłakaną twarz pocałunkami.

Załkała i zamknęła oczy.

– Chciałaś to zrobić, prawda? Ja o nic nie prosiłem. Sama chciałaś, a ja byłem zachwycony. Naprawdę.

Wciąż nie odpowiadała, tylko wtuliła twarz w jego ramię i łkała jak skrzywdzone dziecko.

– Kochanie – prosił. – Nie płacz…

Otworzyła mokre od łez oczy i utkwiła w nim wzrok, którego nie umiał rozszyfrować.

– Nie nazywaj mnie tak. Nie jestem twoim kochaniem.

Nie wiedział, co odpowiedzieć. Może jej mąż tak się do niej zwracał?

– A jak chciałabyś, żebym cię nazywał?

Znów zamknęła oczy i pokręciła głową.

– Och, nie wiem… jestem strasznie głupia…

Westchnął. Dużo by dał, żeby wiedzieć, co jej chodziło po głowie. Nigdy jednak nie był dobry w odczytywaniu kobiecych intencji. Kobiety były skomplikowane, może z powodu hormonów. Był tylko pewien, że źle znosi jej przygnębienie i zrobi co w jego mocy, by ją uspokoić i pocieszyć.

– Abby… fatalnie się czuję, widząc cię w tym stanie. Chciałbym, żebyś mi powiedziała, co się stało. Chcę być zarówno twoim kochankiem, jak przyjacielem. Możesz mi powiedzieć wszystko.

Czekał i w końcu otworzyła oczy. Była już spokojniejsza, a może tylko zrezygnowana.

– Nie chodzi o ciebie, tylko o mnie – odparła. – Ty nie zrobiłeś nic złego. Jesteś fantastycznym kochankiem i dałeś mi przez ten krótki czas więcej radości, niż miałam przez całe wcześniejsze życie.

Nie był pewien, co myśleć. Zabrzmiało to tak, jakby był płytki. Ale kochając się z nią, wcale się tak nie czuł. Bo to nie był tylko seks. Nie mógł dłużej udawać, że to nic poważnego. W przeszłości unikał poważnych

związków, bo nie chciał małżeństwa i dzieci, ale nie zdawał sobie sprawy, że prawdziwej miłości nie da się uniknąć. Że ona po prostu przychodzi. Po prawdzie, był już na wpół zakochany od tamtego dnia, kiedy ją pierwszy raz przytulił, tak niedawno. Teraz był już pogrążony po uszy.

Oczywiście nie mógł jej tego powiedzieć. Jeszcze nie w tej chwili. Ona nie chciała jego miłości. Któregoś dnia, kiedy zyska pewność, że jest gotowa odwzajemnić jego uczucia, wyzna jej miłość i znajdą sposób, by spędzić życie razem. Nie wezmą ślubu, ale może zdecydują się na dziecko, jeżeli będzie tego chciała. Wciąż obawiał się ojcostwa, ale na jedno dziecko mógłby się zdecydować.

– Więc dlaczego płakałaś? – zapytał.

– Wiem, że to zabrzmi głupio – odparła, wzruszając ramionami. – Ale jest mi przykro i źle, że nie umiałam dać mojemu mężowi takiej przyjemności, jaką dziś daję tobie. Wayne zasługiwał na żonę, która by go naprawdę kochała.

– Kochałaś go, Abby – zapewnił. – Znam cię. Nie wyszłabyś za niego, gdybyś go nie kochała. Może to nie była szalona namiętność, ale miłość na pewno. To nie twoja wina ani jego, że nie było między wami chemii. Ale to wszystko należy już do przeszłości. Nie możesz zmienić tego, jak potoczyło się wasze małżeństwo, i nie ma sensu umartwiać się z tego powodu.

– Masz rację – odparła. – Niczego nie można już zmienić. Mamy tylko teraźniejszość. Już postanowiłam, że od teraz chcę żyć tylko chwilą. Ty też tego chcesz, prawda?

– Do pewnych granic – odparł ostrożnie. – Czasem planowanie bywa potrzebne.

– Na przykład, jeśli chce się pojechać w podróż dookoła świata.

– To dobry przykład. Nie możesz nagle zjawić się na lotnisku i wsiąść w pierwszy lepszy samolot. Trzeba wcześniej coś zaplanować.

– Na przykład dostać paszport.

– Na przykład – zgodził się z uśmiechem.

– To będzie pierwsze, co zrobię w przyszłym tygodniu. I może kupię trochę ubrań. Nie chcę, żebyś się mnie wstydził.

– Jak mógłbym się ciebie wstydzić?

Wiedział jednak, że kobiety postrzegają te kwestie inaczej niż mężczyźni.

– Powinnaś się wybrać po zakupy z Sophie. Ona ci najlepiej doradzi. Wiesz co, zadzwonię do niej od razu.

– Nie, nie rób tego. Nie stać mnie na rzeczy, które wybierze twoja siostra.

– Owszem, stać cię. Dam jej moją kartę kredytową. Jest bez limitu.

– Nie mogę się na to zgodzić.

– Dlaczego?

– Bo… bo…

– Jestem bogatym człowiekiem, Abby. I chcę to dla ciebie zrobić. Proszę, nie odmawiaj.

– Nie powinnam ci pozwolić.

– Daj spokój, zaraz do niej zadzwonię i powiem, że potrzebujesz nowej garderoby na różne okazje. Koniec sprzeciwów. Nalegam. I jeszcze jedno. Zadzwonisz dziś do swojej siostry i powiesz o nas.

– Nie mam na to najmniejszej ochoty.

– A ja nie mam ochoty, żebyś trzymała moje istnienie w sekrecie. Nie będę bez końca nosił lustrzanek i czapki z daszkiem. Prędzej czy później świat się o nas dowie. Nic na to nie poradzisz.

– Wiem, ale zanim to nastąpi, mamy jeszcze dzisiaj.

– Nie bądź taka pewna. Recepcjonistka z hotelu pewno od razu po naszym zameldowaniu weszła na jakiś portal społecznościowy. W dzisiejszych czasach utrzymanie sekretu jest praktycznie niemożliwe. Pozostaje nie przejmować się opiniami ludzi. Oni są nieważni. Rodzina to co innego.

– Chcesz powiedzieć swojej rodzinie o mnie?

– Nie muszę – odparł z uśmiechem. – Sophie to zrobi. I chciałbym, żebyś popłynęła z nami na nasz bożonarodzeniowy rejs.

Na twarzy Abby pojawiła się konsternacja.

– Przykro mi, ale nie mogę. Już obiecałam Megan i Timmy’emu, że spędzimy Boże Narodzenie razem i nie chcę ich zawieść.

Olivia bez wahania zostawiłaby rodzinę, gdyby jej to zaproponował, ale Abby to nie Olivia. To kobieta niezwykła, jedna na milion.

– Cóż, nie widzę powodu, żeby nie mogli popłynąć z nami. Będzie mnóstwo miejsca i mnóstwo jedzenia. I kilkoro dzieciaków, z którymi Timmy będzie mógł się bawić.

– To wspaniała propozycja, ale nie wiem, czy Megan zechce.

– Dlaczego? Jest nieśmiała?

– Niezupełnie.

– Jak będziesz z nią dzisiaj rozmawiać, to po prostu zapytaj.

– A jeżeli odmówi?

– To ja do niej sam zadzwonię i ją zaproszę. Podobno umiem być bardzo przekonujący, kiedy chcę.

– Tylko z nią nie flirtuj, bardzo cię proszę.

– W takim razie sama ją przekonaj, bo nie zamierzam spędzić Bożego Narodzenia bez ciebie. Chcę cię przedstawić mojej rodzinie, a tylko wtedy będą wszyscy razem.

– Tylko nie mów im o moim pochodzeniu ani o zębach!

– Przykro mi, ale już wszystko wiedzą. Sophie nie umie trzymać języka za zębami. I o co ci chodzi z zębami? Wyglądają fantastycznie.

– Nie mówię o nowych zębach, tylko starych.

– To żaden wstyd mieć taki problem.

– Wybacz, ale ja tak nie uważam. – Odsunęła się na drugi koniec łóżka i zrobiła smutną minę.

– Wybaczam. Ale sama powiedziałaś, że chcesz iść naprzód ze swoim życiem. Więc przede wszystkim musisz przestać roztkliwiać się nad przeszłością. Chcę cię przedstawić swojej rodzinie, bo myślę o tobie poważnie. To nie jest przelotny romans. Nawet jeżeli nie chcę małżeństwa, zależy mi na twojej obecności w moim życiu. I wiedz, że spodobałaś mi się już od pierwszej chwili.

– Naprawdę?

– Tak. Ale uznałem cię za typ kobiety, która chce męża i dzieci, więc trzymałem się na dystans. Nawet jeśli odniosłaś takie wrażenie, nie jestem nałogowym kobieciarzem. Nie uwodziłbym kobiety bardzo wrażliwej, a tak o tobie myślałem, skoro byłaś wdową. Ale kiedy powiedziałaś, że nie chcesz ponownie wychodzić za mąż, postanowiłem nie opierać się dłużej pokusie i w końcu cię zdobyć.

Dopiero teraz uwiadomił sobie, że Abby wygląda na oszołomioną jego zwierzeniami. Nie wiedział tylko, czy to oznacza zadowolenie, czy sceptycyzm.

– To dlatego byłem zazdrosny o Raoula – kontynuował. – A teraz dosyć już tej rozmowy. To wszystko należy już do przeszłości, a ty chciałaś żyć chwilą. Więc najpierw śniadanie, bo nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu. A potem zrobimy coś niezwykłego.

– Co takiego?

– Pozwolę ci poprowadzić mój samochód.

– Nie mogę w to uwierzyć – powtórzyła po raz kolejny Megan, kiedy Abby zadzwoniła do niej w niedzielny wieczór.

– Nie rozumiem, czemu wciąż to powtarzasz. Przecież sama mówiłaś, że tak się może zdarzyć.

– To nie tak, że nie wierzę, że mu się podobasz. Chodzi mi o ten cały seks. Zawsze myślałam, że jesteś oziębła.

– Najwyraźniej nie jestem.

– Najwyraźniej. Przynajmniej nie z nim. Ale też on musi być mistrzem uwodzenia.

– On mnie nie uwiódł. Od początku to było obustronne.

– Serio?

– Serio.

– To super.

– Zaproponował mi wspólną podróż dookoła świata w przyszłym roku.

– Żartujesz?

– Wcale. W tym tygodniu złożyłam podanie o paszport. Zanim go dostanę, minie kilka tygodni.

– To niezdrowe… wiesz o tym, prawda? Że to nie może trwać. Mężczyźni tacy jak on nie wiążą się na całe życie.

– Wiem. Od początku był ze mną szczery. Żadnego małżeństwa, żadnych dzieci. Ale twierdzi, że chce związku, nie romansu. Więc zmierzam z nim pojechać. Nic, co powiesz, mnie nie powstrzyma.

– Chyba się nie zakochałaś w tym łajdaku?

– On nie jest łajdakiem. To dobry człowiek i dżentelmen. I tak, zakochałam się w nim. Ale nie ma zmartwienia, bo już sobie wszystko poukładałam. Wiem, że to się w jakimś momencie skończy, ale teraz nie

będę się tym zatruwać. Chcę żyć chwilą. Jake mnie bardzo lubi i pragnie, a ja nie zamierzam z tego rezygnować tylko dlatego, że któregoś dnia wszystko może się skończyć.

– Nigdy nie słyszałam, żebyś tak mówiła. Wydajesz się taka pewna siebie. I bardzo dojrzała.

– Od śmierci Wayne’a zdążyłam dorosnąć.

– On nie był dla ciebie odpowiedni – powiedziała Megan ze spokojem.

– Teraz to do mnie dotarło – zgodziła się Abby. – Rozmawialiśmy o moim małżeństwie i obiecałam sobie dłużej tego nie rozpatrywać. To już przeszłość.

– Słusznie. Przypuszczam jednak, że nie powiedziałaś mu wszystkiego. Wiem, że nigdy nie chciałaś mówić o swoich poronieniach.

To wspomnienie z czasem wcale nie stawało się mniej bolesne.

– Nie wie o nich. Myśli, że staraliśmy się o dziecko, ale nie wyszło. Rozmawialiśmy raczej o mojej relacji z Wayne’em. Powiedziałam mu, że nie chcę ponownie wychodzić za mąż.

– Kiedy mu to powiedziałaś?

– Nie pamiętam dokładnie. Chyba wtedy, kiedy jechaliśmy po samochód.

– I zrozumiał, że może cię bezpiecznie uwieść – zauważyła Megan sucho. – Ale założę się, że wyszłabyś za niego, gdyby cię poprosił.

– Nie zrobi tego. Ale zaprosił mnie do spędzenia Bożego Narodzenia na jachcie z całą jego rodziną.

– Widocznie myśli o tobie poważnie, skoro chce cię przedstawić rodzicom.

– Ma tylko mamę. Ojciec nie żyje. Ale ma też dwóch braci i trzy siostry, z których czworo ma już partnerów i dzieci.

– O, to musi być duży jacht.

– Podobno bardzo duży. Ty i Timny też jesteście zaproszeni.

– Co takiego? Żartujesz! Mamy popłynąć w bożonarodzeniowy rejs z Jakiem Sandersonem i jego rodziną? Jeszcze dziś zaczynam dietę. Muszę kupić sobie trochę nowych ciuchów.

– À propos ciuchów, to w tym tygodniu wybieram się po zakupy z siostrą Jake’a. Uparł się sprawić mi całą nową garderobę.

– Poważnie?

– Tak. I pomyślałam, że mogłabym wybrać coś dla ciebie. Znam twój rozmiar, a Sophie jest stylistką.

Megan wybuchnęła śmiechem.

– Boisz się, żebym się tam nie pojawiła w czymś tanim i szmirowatym.

– Wcale nie!

– Kiepsko kłamiesz. Ale potrafisz dotrzymać tajemnicy. Dzwoniłam do ciebie przez cały weekend i już myślałam, że może przypadkiem wyłączyłaś telefon. Teraz wiem, że zrobiłaś to specjalnie, żebyście się mogli bzykać jak para królików.

– Masz specyficzny słownik.

– O rany, Abby! Odkąd zaczęłaś czytać te swoje mądre książki, jesteś nie ta sama.

– Jak to?

– No wiesz, jakbyś zadzierała nosa. Nie zapominaj o swoich korzeniach. Jesteś, skąd jesteś, i nic tego nie zmieni.

– Wcale nie próbuję tego zmieniać. Dobrze wiem, skąd pochodzę. Ale to nic złego, że staram się poprawić swój los. Nawet gdybym nie związała się z Jakiem, poszłabym na wieczorowe studia i samodzielnie zaoszczędziła na podróżowanie po świecie.

– Ale trafił się Jake i zrezygnowałaś z tych planów. Tylko pamiętaj, że kiedy cię rzuci, stracisz też pracę. Pomyślałaś o tym?

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale trudno.

– Na razie jesteś szaleńczo zakochana.

– Nie przekonasz mnie. A teraz wyłączam się i idę spać. To był bardzo intensywny weekend.

– Wyobrażam sobie. I wciąż nie mogę w to wszystko uwierzyć. Czy w ogóle robiliście coś poza dzikim seksem?

– Nie mówiłam, że był dziki.

– Założę się, że więcej przeżyłaś w ten weekend niż w ciągu pięciu lat małżeństwa z Wayne’em.

– I tu możesz mieć rację.

– Opowiadaj!

– Nie ma mowy. Idę spać. Dobranoc, Megan.

Wyłączyła telefon. Ciekawość siostry będzie musiała poczekać. Megan oczekiwała od niej szczegółowego sprawozdania z czasu spędzonego z kochankiem, ale to nie było w stylu Abby, która bardzo ceniła sobie prywatność. Jake zresztą był do niej pod tym względem podobny.

Szybko przygotowała się do snu, bo naprawdę była bardzo zmęczona. Nie chciała leżeć bezsennie i rozmyślać. Czas na zastanowienie nadejdzie, a na razie był czas na sen.

Leżała już, kiedy nagle sobie przypomniała, że po rozmowie z siostrą miała do niego zadzwonić. Ożywiona perspektywą rozmowy z ukochanym sięgnęła po telefon. Odebrał po drugim sygnale.

– Już myślałem, że nie zadzwonisz.

– Przepraszam, zapomniałam.

– No wiesz! Mija zaledwie kilka godzin i już o mnie zapominasz.

Nie był naprawdę zły, bo słyszała w jego głosie żartobliwą nutę.

– Chyba nie jesteś jednym z tych chłopaków, co?

– Jednym z których?

– Maniaków?

– To zależy, czy ty jesteś jedną z tych dziewczyn.

– Jedną z których?

– Z tych, co obiecują, że zadzwonią i nie dzwonią.

– Przeprosiłam.

– Ale wcześniej zapomniałaś.

– Śmiem przypuszczać, że nie przywykłeś, by o tobie zapominano.

– Istotnie. Ale mów, powiedziałaś siostrze o nas?

– Tak.

– No i?

– Nie zrobiło na niej wrażenia, że ze sobą sypiamy, ale martwi się, że stracę pracę, gdybyśmy się rozstali.

– Kto powiedział, że się rozstaniemy?

– To dosyć prawdopodobne, zważywszy na twoje historie z kobietami.

– Nie jestem aż tak zmienny, jak piszą w tabloidach.

– Wiem, ale i tak się nie martwię. Jeżeli dasz mi dobre referencje, znajdę inną pracę.

– Nie wiem, czy lubię tę twoją siostrę. Wydaje się kłopotliwa.

– Stara się o mnie dbać.

– A ja nie?

– Nie bądź taki drażliwy. Jak myślisz, dlaczego nie miałam ochoty do niej dzwonić? Zresztą chcę być z tobą i nic, co powie Megan lub ktokolwiek inny, tego nie zmieni.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo mnie to cieszy. Bo ja też chcę z tobą być. I nie przez kilka tygodni czy miesięcy.

– To znaczy?

– Teraz ty jesteś drażliwa. Nie mam na myśli małżeństwa tylko wspólne zamieszkanie. Już od jutra.

– Od jutra?

– Za wcześnie dla ciebie?

Była zakochana, ale nie chciała, żeby to całkowicie zdominowało jej życie.

– Trochę – powiedziała. – Może zaczekamy do Bożego Narodzenia?

– Jeszcze ponad pięć tygodni!

– To nie wieczność.

– Odpychasz mnie.

– Chcę tylko, żebyśmy się chwilę pospotykali, zanim się zdecydujemy na tak poważny krok.

– Przecież już się zgodziłaś wyjechać ze mną w przyszłym roku.

– Tak, ale to będą wakacje, a nie prawdziwe życie.

– Nie prawdziwe życie? – powtórzył, zaskoczony.

– Czy koniecznie musimy rozstrzygać to teraz? Jestem zmęczona i chcę spać. Pomówimy o tym jutro.

Jake nie mógł uwierzyć, że Abby go spławia. Coś podobnego jeszcze mu się nigdy nie zdarzyło. Omal nie wyrzucił z siebie wyznania miłości, na szczęście w porę się powstrzymał.

– W porządku. To do jutra. Dobranoc.

– Dobranoc – odpowiedziała. – I jeszcze raz dziękuję za fantastyczny weekend.

Jeszcze przez dłuższą chwilę trzymał przy uchu milczący telefon, próbując sprecyzować swoje uczucia. Na pierwsze miejsce wysunęła się frustracja. Oto po raz pierwszy oczekiwał od związku więcej niż kobieta. Nie tylko chciał, żeby Abby z nim zamieszkała, ale też żeby go pokochała, tak jak on kochał ją. Ale najwyraźniej nie mógł na to liczyć. Chciała się bawić, nie uznawała ich wspólnej podróży za prawdziwe życie. A przecież mógłby ją zabrać do takich miejsc w Azji i Afryce, gdzie prawdziwe życie oznaczało obezwładniającą biedę i przerażające okrucieństwo bez nadziei na lepszą przyszłość.

Ale nigdy nie zrobiłby czegoś tak niegodziwego. Abby zasługiwała na najlepsze, co mógł zaoferować świat. Ludne, pełne życia miasta, Londyn, Paryż, Tokio czy Nowy Jork. Niezwykłe rzeki. Rejsy po Sekwanie, Renie, Dunaju, a może nawet Nilu.

Rozmyślanie o planowanej wyprawie przywróciło mu dobry humor. To będzie podróż życia dla nich obojga. Może w jej trakcie Abby polubi go na tyle, by z nim zamieszkać. A może go nawet pokocha.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dom Jake’a zawsze się Abby podobał. Czasem nawet, sprzątając go, fantazjowała, że gdyby miała kilka luźnych milionów, kupiłaby sobie taki. Podobały jej się białe ściany, pastowane drewniane podłogi, wysokie sufity i proste meble, a najbardziej – olśniewająco biała kuchnia i łazienki.

W ten ostatni poniedziałek nie fantazjowała o kupnie takiego domu, ale o zamieszkaniu tutaj. Ta fantazja mogła się łatwo zrealizować, gdyby przyjęła propozycję Jake’a. Kusiło ją, żeby się zgodzić. Ale choć pragnęła żyć chwilą, nie mogła sobie nie wyobrazić, co się stanie, jeżeli się zgodzi. Bardzo szybko przestałaby wówczas być gospodynią do wynajęcia, a stałaby się po prostu gospodynią. Zaczęłaby traktować dom jak swój, a Jake’a jako męża. Zaczęłaby dla niego gotować, dbać o niego, słowem kochać go całym sercem. I z pewnością nadszedłby dzień, kiedy nie potrafiłaby się powstrzymać przed wyznaniem miłości. I to byłby początek końca.

Lepiej będzie, uznała, pozostać silną i oprzeć się jego życzeniu. Oczywiście z wyłączeniem sypialni. Nie miała co się oszukiwać, że tam potrafi zachować niezależność. Już za nim tęskniła i nawet chciała zadzwonić i poprosić, żeby wcześniej wrócił z pracy.

Na szczęście zdołała się powstrzymać i poszła pod prysznic. Ale i tak na dźwięk telefonu serce zabiło jej mocniej.

Jake.

– Cześć – powiedział. – Dobrze spałaś?

– Jak zabita. A ty?

– Tak sobie. Spałbym lepiej, gdybyś była ze mną. Dlatego dzwonię. Rozumiem, że nie chcesz ze mną zamieszkać, ale większość moich przyjaciółek czasem zostawała na noc.

– Też mogę – powiedziała ostrożnie. – Ale tylko po randce.

– Rozumiem. W takim razie będziemy musieli wychodzić co wieczór.

– Nie mogę z tobą wychodzić co wieczór. Mam jeszcze inne zajęcia, siostrę i siostrzeńca, których lubię odwiedzać.

– W porządku. A jak dzisiaj?

Bardzo tego chciała. Wprost desperacko. Zdawała sobie jednak sprawę, że koniecznie musi utrzymać kontrolę nad tą relacją.

– Raczej nie. Mam sporo zajęcia u siebie. Rośliny padną, jeśli nie podleję ogródka. Od wieków nie padało.

– Na dzisiejsze popołudnie zapowiadają burze – zauważył ponuro.

– Nigdy nie słucham prognoz.

– Nie oglądasz telewizji śniadaniowej?

– Ostatnio w ogóle niczego nie oglądam.

Oglądała bez przerwy, kiedy była niepracującą, bezdzietną żoną. Teraz okazjonalnie obejrzała jakiś film, ale generalnie wolała czytać.

– Widziałaś kiedyś mój program?

– Raz czy dwa.

– I?

– Jesteś bardzo dobry w tym, co robisz.

– Sophie uważa, że program jest przeciętny. I tak rzeczywiście jest. Dlatego jest taki popularny i dostanę za niego mnóstwo pieniędzy.

– Definitywnie postanowiłaś sprzedać?

– Transakcja już się toczy, ale jej sfinalizowanie potrwa kilka tygodni. W międzyczasie mam dbać o wysoki wskaźnik popularności.

– Słusznie. Może dziś popatrzę i jutro ci powiem co myślę.

Wybuchnął śmiechem.

– Skoro rozmawiamy, Sophie do ciebie zadzwoni. Opowiedziałem jej o swoim pomyśle i chce się umówić.

– Naprawdę muszę mieć wszystko nowe? – spytała z westchnieniem.

– Dlaczego nie zareagujesz jak inne kobiety? Większość byłaby zachwycona. Nowa garderoba, dobrana przez topową australijską stylistkę, całkiem za darmo? Jak się nie cieszyć?

– Wolałabym zapłacić za wszystko sama. Mam pieniądze. Dwadzieścia pięć tysięcy dolarów, pamiętasz?

– To pieniądze na podróże. Choć, jadąc ze mną, nie wydasz ani centa. Traktuj je jako fundusz kryzysowy. Na czas, kiedy już się mną zmęczysz.

Była pewna, że to się nigdy nie stanie. Bo przecież go kochała, choć nie mogła mu tego powiedzieć.

– Skoro nalegasz…

– Nalegam. Będę w domu wcześnie, więc nie uciekaj, dopóki nie przyjdę. Mam dla ciebie niespodziankę.

– Jaką?

– Jeśli powiem, to już nie będzie niespodzianka.

– Droczysz się ze mną.

– Może trochę. Zobaczymy się koło trzeciej.

Była dopiero jedenasta trzydzieści, ale już nie mogła się doczekać spotkania. I wcale nie z powodu niespodzianki. Po prostu chciała go pocałować i się z nim kochać. W południe obejrzała jego show, sycąc wzrok zabójczą urodą i seksownymi niebieskimi oczami prowadzącego. Po

zakończeniu właściwie nie pamiętała treści, bo w głowie miała wyłącznie wyobrażenia tego, co robili w weekend, i tego, co będą robili w przyszłości. W bardzo bliskiej przyszłości. Jeszcze tego popołudnia, jak tylko Jake wróci do domu.

Energicznie czyściła blaty kuchenne, kiedy zadzwonił jej telefon. Nie był to Jake, tylko Sophie, która spieszyła się bardzo. Przekazała informację o miejscu spotkania następnego dnia i pożegnała się, zanim Abby zdążyła zaprotestować.

Za pięć trzecia w Abby toczyła się wojna ciała z rozumem. Wiedziała, że rzucając się na niego, jak tylko wejdzie do domu, zniweczy wszystkie wcześniejsze dyplomatyczne zabiegi, mające służyć utrzymaniu kontroli nad własnym życiem. Ale pragnęła go jak szalona. Na dźwięk klucz w zamku nakazała sobie opanowanie i rezerwę.

Wmaszerował do kuchni, wciąż ubrany w elegancki garnitur, który miał na sobie podczas programu.

– Cześć. – Radosny uśmiech sprawiał wrażenie odrobinę wymuszonego. – Nalać ci kawy?

– Nie, dziękuję. – Podszedł do niej i wziął ją w ramiona. – Kawa to ostatnie, co mam teraz w głowie. Dasz się namówić na nocowanie tutaj? Oczywiście najpierw obiad – powiedział, kiedy już ją wycałował.

Zmitrężyła chwilę, usiłując poskładać rozbiegane myśli.

– Nie mogę zostać na całą noc. Dzwoniła twoja siostra i umówiłyśmy się na jutro. Będę potrzebowała czasu, żeby się przygotować.

– Jasne. – Całował ją jeszcze przez chwilę.

– A co z moją niespodzianką? – spytała, kiedy w końcu pozwolił jej odetchnąć.

– Prawie o niej zapomniałem – odparł z uśmiechem. – To nie kosztowna błyskotka, przypuszczam, że nie zależy ci na tego rodzaju prezentach. To

coś zabawnego. – Wyciągnął z kieszeni paczuszkę kondomów, każdy o innym owocowym zapachu. – Pomyślałem, że skoro musimy ich używać, niech chociaż będzie śmiesznie.

Nie mogła się nie roześmiać.

– Skąd je wziąłeś? Kupiłeś przez internet?

– Nie. Dostałem w którymś programie jako próbkę. Od miesięcy miałem je w garderobie.

Ucieszyła się, że nie zużył ich dla innych kochanek.

– Bardzo interesujące zapachy – zauważyła, czytając na opakowaniu. – Podoba mi się ananas, kokos, no i męczennica. Czerwona pomarańcza brzmi niebezpiecznie.

– Więc wypróbujemy ją najpierw. – Wsunął pakiecik do kieszeni i schylił się, by wziąć ją na ręce. – Chodź, zabawmy się.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Nie, ta nie – powiedziała Sophie, kiedy Abby wyszła z przymierzalni w czarno-białej sukience w grochy, którą sama wybrała. – Wyglądasz w niej na zbyt piersiastą. Kiedy masz takie świetne piersi, nie powinnaś nosić sukienek pod szyję i raczej unikać zbyt dużych wzorów. Lepszy jest większy dekolt, a wzory delikatne i nieprzytłaczające. Sukienka, którą miałaś na sobie w zeszły piątek, wyglądała dobrze, bo miała wzór niezbyt duży ani jaskrawy. I dekolt w V, jeśli pamiętasz.

Abby westchnęła.

– Wybieranie garderoby jest dużo bardziej skomplikowane, niż mi się wydawało. I bardzo męczące.

Chodziły po sklepach przez cały dzień z krótką przerwą na lekki lunch. Kupiły rzeczywiście mnóstwo, bo Sophie odrzucała każdy protest Abby, zasłaniając się instrukcjami od Jake’a, który życzył sobie, by skompletować garderobę odpowiednią na każdą okazję i porę roku.

Przestała w końcu zerkać na metki z ceną, ale doskonale zdawała sobie sprawę, że ubrania musiały kosztować fortunę. Sophie zabrała ją do kilku drogich butików i stoisk projektantów. Wszędzie mogły liczyć na specjalne traktowanie, bo najwidoczniej siostra Jake’a była w środowisku dobrze znana i szanowana. Wszędzie też gwarantowano darmową dostawę zakupionych rzeczy pod wskazany adres.

I choć Abby czuła się trochę przytłoczona całą historią, podejrzewała, że mogłaby bez trudu przywyknąć do wszystkich tych względów. Podobnie

jak do noszenia zgrabnych ubrań w doskonałym gatunku. Pozbyła się skrupułów i cieszyła się nową dla siebie sytuacją. W końcu Jake mógł sobie na to pozwolić. Sophie zdradziła jej, ile odziedziczył po wuju. Sporo dostała też Sophie, każde z ich rodzeństwa, a także matka.

– Chodźmy – powiedziała teraz do Abby. – Koniec na dzisiaj. Na jutro zostały nam buty, torebki i bielizna.

– Bielizna?

– Odpowiednia bielizna jest konieczna. Ubranie inaczej wygląda. To samo z butami. No i jest jeszcze biżuteria.

– Nie. – Abby w końcu zdobyła się na stanowczość. – Na biżuterię się nie zgadzam.

– Ale…

– Bez „ale”. Zgodziłam się na to wszystko, bo nie chcę przynosić Jake’owi wstydu nieodpowiednim wyglądem. Ale jestem jego dziewczyną, a nie utrzymanką. Dlatego w kwestii bielizny proszę o absolutne minimum. Mam pieniądze i kiedy już będę wiedziała co, dokupię coś sama bez problemu. Naprawdę doceniam twoją pomoc i bardzo ci dziękuję, ale już wystarczy.

– Widzę, że potrafisz być naprawdę silna.

Abby uświadomiła sobie z zaskoczeniem, że naprawdę tak właśnie jest. Ale tej siły nabyła stosunkowo niedawno.

– Musiałam się tego nauczyć. Jake jest za bardzo przyzwyczajony zawsze postawić na swoim.

– I tu masz rację – odparła Sophie z uśmiechem.

– Wiesz, że poprosił mnie, żebym się do niego wprowadziła?

– Nie wiedziałam. Dobrze zgaduję, że odmówiłaś?

– Tak. Przynajmniej na razie.

– I słusznie. Niech trochę poczeka.

– Może mnie już więcej nie poprosić.

Sophie uśmiechnął się.

– Myślę, że poprosi. Wiesz, co? Włóż te seksowne niebieskie dżinsy. Znajdę ci do nich białą koszulkę i czarne tenisówki. A potem pójdziemy do cafe Sydney i napiszę do Jake’a, żeby tam do nas dołączył.

– Nie, nie rob tego. Napisał mi wcześniej, że ma dziś spotkanie z ewentualnym kupcem jego show i na pewno zabierze go na obiad. Naprawdę powinnam pojechać do domu. Jestem wykończona. Ale możemy wstąpić na kawę.

Nie chciała mówić Sophie, że czuje nadchodzącą migrenę. Potrzebowała gdzieś usiąść i łyknąć coś przeciwbólowego.

Niestety ból szybko się nasilił, więc jak tylko usiadły, sięgnęła do torby po tabletki. Do tej samej, zamykanej na suwak przegródki wkładała pigułki antykoncepcyjne, kiedy zamierzała przebywać poza domem, tak jak poprzedniego dnia. Na widok listka zabrakło jej tchu, bo pigułek było o jedną za dużo.

Zaalarmowana, sprawdziła jeszcze raz.

– Co się stało? – spytała Sophie. – Coś zgubiłaś?

Abby jęknęła. Nie zgubiła niczego poza rozumem. Natychmiast pojęła, co zaszło. Zapomniała wziąć pigułkę w dniu obiadu dla Jake’a i Sophie, tak jak się obawiała, ale w panice źle policzyła.

Pomyślała o seksie bez zabezpieczenia, jaki wtedy uprawiali. Już sama możliwość ciąży spowodowała gwałtowny zawrót głowy i brak tchu.

– Abby, co się dzieje? – Sophie była przestraszona.

– Niedobrze mi – wychrypiała, zerwała się i pospieszyła do toalety.

Nic nie jadła i miała tylko mdłości, ale czuła się osłabiona i w obawie przed zemdleniem usiadła na chłodnej podłodze z płytek.

Sophie nie wiedziała, co robić. Blada jak papier Abby wyglądała fatalnie. Jak ich ojciec, kiedy dostał zawału. Choć z pewnością Abby była na zawał za młoda.

– Boli cię w piersi? – spytała nerwowo.

Kiedy Abby potaknęła, Sophie nie wahała się ani chwili, tylko wezwała karetkę. Dziesięć minut później ratownicy mierzyli jej ciśnienie i zdawali mnóstwo pytań. W końcu ustalili, że nie miała zawału, tylko atak paniki, który może dawać bardzo podobne objawy. Podali środek uspokajający i radzili jechać prosto do domu. Zanim odjechali, jeden z nich zasugerował Sophie, by namówiła przyjaciółkę na badanie lekarskie, które wyjaśniłoby przyczyny tak poważnej paniki.

Po chwili jechały już taksówką do Balmain, bo Sophie kategorycznie odmówiła zostawienia Abby samej. Potem zadzwoniła do Jake’a i wyjaśniła sytuację, a przynamniej to, co wiedziała.

– Atak paniki? – zdumiał się. – Skąd jej się to wzięło?

– Nie mam pojęcia. Szukała czegoś w torbie, nagle strasznie zbladła i pobiegła do łazienki. Wolałabym, żebyś przełożył to spotkanie i wrócił do domu. Na pewno będziemy tam przed tobą. Położę ją do łóżka w gościnnym pokoju, bo już prawie śpi. Dostała coś na uspokojenie.

– Chciałbym wiedzieć, o co chodziło.

– Ja też. Zastanowimy się nad tym wspólnie.

– Już jadę.

– To dobrze. – Rozłączyła się i wrzuciła telefon do torebki.

– Nie trzeba było do niego dzwonić – mruknęła sennie Abby.

– Żartujesz. Rozerwałby mnie na strzępy, gdybym tego nie zrobiła. On cię kocha, Abby.

Jake jej się wprawdzie z tego nie zwierzył, ale znała swojego brata lepiej niż ktokolwiek inny. Nie prosiłby Abby, żeby z nim zamieszkała, gdyby jej nie kochał.

Abby z rozmachem pokręciła głową.

– Wcale nie.

– Ależ owszem – upierała się Sophie.

Być może właśnie na tym polegał problem, że Jake oczekiwał od niej dużo, nie wyznając jej uczucia. Zamierzała z nim o tym porozmawiać.

– Nie martw się o to na razie. – Objęła ją i ułożyła w wygodniejszej pozycji. – Teraz powinnaś przede wszystkim odpocząć.

Sophie nie należała do najbardziej empatycznych osób na świecie, ale w Abby było coś, co poruszało ją do głębi. Widziała, że to samo zadziałało na Jake'a. Nie wątpiła, że ją kocha, choć może nie zdawał sobie z tego sprawy. Cóż, w takim razie będzie musiała go oświecić. Zrobi to, jak tylko wejdzie do domu. Zanim zacznie rozmawiać z Abby.

Jake marszczył gniewnie czoło, a niebieskie oczy ciskały błyskawice.

– Nie mówisz mi niczego, czego bym nie wiedział! Zrozumiałem, że ją kocham, już podczas weekendu.

– Więc czemu jej tego nie powiedziałeś?

– Bo najprawdopodobniej ona w tej chwili tego nie chce, Panno Przemądrzalska. Słyszałaś, co mówiła w piątek. Że nie chce ponownie wychodzić za mąż. Pójdę z nią porozmawiać i może się czegoś dowiem.

– Może spać – zawołała za nim Sophie.

Ale nie spała. Leżała na plecach, ze wzrokiem utkwionym w sufit.

Obserwował ją przez chwilę, pełen obaw, że nie zdoła jej pomóc. Kiedy w końcu wszedł do pokoju, zwróciła na niego niepokojąco pusty wzrok.

– Sophie nie powinna była przerywać ci spotkania – powiedziała głucho. – Ani przywozić mnie tutaj. Wolałabym pojechać do siebie, ale nie miałam siły się z nią sprzeczać.

Usiadł na brzegu łóżka i wziął ją za lodowatą rękę.

– Dobrze zrobiła – powiedział, starając się rozgrzać jej dłoń w swoich. – Podobno miałaś ciężki atak paniki.

– Tak – potwierdziła i znów zapatrzyła się w sufit.

Był przerażony jej stanem.

– Wiesz, co go spowodowało?

– O, tak – odparła z dziwnym westchnieniem.

– Co?

– Pigułki w mojej torbie. – Wciąż na niego nie patrzyła. – Źle je policzyłam. W piątek rzeczywiście zapomniałam wziąć i mogę być w ciąży.

Nie do końca zrozumiał, ale dotarło do niego, że mogła być w ciąży, bo tamtego dnia kochali się bez zabezpieczenia. To oczywiście mogło ją przygnębić, ale nie do tego stopnia, żeby wpadać w panikę. Zadecydowanie brakowało tu kawałka układanki.

– Mało prawdopodobne, żebyś zaszła w ciążę od jednego razu – zauważył. – To byłby wyjątkowy niefart.

Roześmiała się niewesoło.

– To właśnie moja specjalność. Niefart. Zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci.

Przypomniał sobie, jak mówiła, że starali się o dziecko z mężem, ale nie wyszło. To powinno dodać jej otuchy, bo najwyraźniej niełatwo zachodziła w ciążę.

– To jeszcze nie koniec świata, nawet gdybyś miała dziecko.

Znów ten dziwny śmiech.

– W dzisiejszych czasach nie musisz rodzić, jeżeli nie chcesz. Usunięcie ciąży jest legalne i bezpieczne.

Jeszcze zanim skończył mówić, wiedział, że nie pozwoliłby jej usunąć ich dziecka. Zaskoczyło go, że nie był niechętny tej ewentualnej ciąży. Niestety ona najwyraźniej była tą perspektywą zdruzgotana.

Rzuciła mu zarazem urażone i wściekłe spojrzenie.

– Wiedziałam, że to właśnie zasugerujesz. Ale nie kłopocz się tym. Ta ciąża nie przetrwa trzech miesięcy. Wiesz, jak to jest stracić troje dzieci? Skąd miałbyś. Przecież nie chcesz dzieci. Ale ja tak. Kiedyś bardzo chciałam. Marzyłam o stworzeniu rodziny, w której mama i tata kochają swoje dzieci. Wayne też tego chciał. On był dzieckiem przysposobionym, mówiłam ci o tym? Moi rodzice byli nieźle pokręceni, ale jego jeszcze gorsi. O, mój Boże! – Ukryła twarz w dłoniach i załkała. – Zawiodłam go pod każdym względem.

Na widok jej łez omal sam się nie rozpłakał. Ale przynajmniej wiedział, skąd się wziął atak paniki. Jego dziewczyna cierpiała na zespół stresu pourazowego, co sam poznał po latach przebywania w krajach ogarniętych wojną. Kiedy przestał sypiać i zaczęły do niego wracać horrory, których był świadkiem, poszedł do lekarza, który zdiagnozował problem, zalecił powrót do domu i zajęcie się czymś spokojniejszym. Oczywiście zignorował te rady i dalej filmował okrucieństwa. Dopiero postrzał zmusił go do zmiany trybu życia.

Podczas rekonwalescencji dużo czytał o PTSD i w końcu doszedł do wniosku, że istotnie cierpi na ten syndrom. Zrozumiał natychmiast, że dla kobiety, która pragnie dziecka, nawet jedno poronienie jest niewyobrażalną tragedią. Ale trzy to bardzo poważna trauma.

Z pewnością jednak Abby nie była teraz w stanie pozwalającym na snucie filozoficznych rozważań. Dużo bardziej potrzebowała ciepła

i współczucia.

– Abby… kochanie… – powiedział, przytrzymując jej obie dłonie w swoich. – Jestem pewien, że Wayne nigdy nie postrzegał małżeństwa z tobą jako porażki. Bardzo cię kochał. A ty jego. Znam cię i jestem o tym przekonany. A co do twoich poronień, takie rzeczy czasem się zdarzają. Jedna z moich szwagierek poroniła dwukrotnie, zanim w końcu donosiła ciążę. Nie ma powodu, żeby to dziecko, o ile w ogóle jest, nie urodziło się zdrowe i żyło szczęśliwie.

– Nie, nie! – załkała. – Ja tego nie przeżyję. I nie będę szczęśliwa. Nie rozumiesz…

– Rozumiem więcej, niż ci się wydaje. Zaczekajmy po prostu i zobaczmy, czy jesteś w ciąży. Jutro pójdziemy do doktora i zrobimy test. Dziś mamy naprawdę wiarygodne i błyskawiczne testy. Wykrywają ciążę na bardzo wczesnym etapie.

Odebrała mu dłonie i popatrzyła podejrzliwie.

– Skąd wiesz?

– To nie tak, jak myślisz. Miałem ten temat w jednym z moich programów.

– Och…

– Jeżeli jesteś w ciąży, to wiedz, że będę przy tobie, niezależnie od tego, co postanowisz. Zawsze. Obiecuję.

Patrzyła na niego sceptycznie, ale wolał to niż smutek.

– Nie zabierzesz kobiety w ciąży w podroż dookoła świata.

– Skąd wiesz? – spytał z uśmiechem.

– Wiem.

– Poczekajmy i zobaczmy, co powie doktor.

– Naprawdę nie chcę być w ciąży – jęknęła.

Kusiło go okropnie, by wyznać jej miłość, ale wciąż mu się wydawało, że moment nie jest odpowiedni.

– Prześpij się teraz, a jak się poczujesz lepiej, ugotuję ci coś dobrego. I dosyć już łez – dodał na widok jej miny. – Wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

W kuchni czekała na niego niespokojna Sophie.

– Wiesz już, co się stało.

Pokiwał głową.

– Wezmę sobie drinka i wszystko ci opowiem.

– Biedactwo – powiedziała Sophie, wysłuchawszy całej historii. – Nic dziwnego, że wpadła w panikę. I co teraz zrobisz? To znaczy, jeżeli jest w ciąży.

– To zależy od Abby, nie sądzisz?

– Ożenisz się z nią?

– Bardzo bym chciał.

– Powiedziałeś jej o tym?

– Nie.

– Dlaczego?

– Bo nie wydaje mi się, żeby tego chciała. Nie w tej chwili.

– Może masz rację, a może nie. Czasem warto zaryzykować.

– Dobra rada – odparł z namysłem.

Już postanowił, że jak tylko nadejdzie właściwy moment, wyzna Abby miłość.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Abby zdołała umówić się na wizytę u lekarki dopiero na następny piątek o szesnastej. Jake chciał ją zabrać do innego lekarza, ale wolała swoją panią doktor, wyjątkowo ciepłą i empatyczną.

W międzyczasie próbował ją namówić, żeby została u niego, ale postanowiła codziennie po pracy wracać do siebie. Odmówiła też, kiedy wyraził chęć pójścia z nią na wizytę lekarską. Wolała być sama, kiedy usłyszy diagnozę. I tak już coraz częściej myślała, że chciałaby być w ciąży. Szaleństwo, ale trudno myśleć racjonalnie, kiedy jest się tak zakochaną.

– Abby Jenkins – zawołała lekarka.

– Idę. – Wstała, ale nie zdołała zmusić się do uśmiechu.

Jake zaparkował obok samochodu Abby, zdecydowany być przy niej, tak jak jej to wcześniej obiecał. Zgodnie z jej życzeniem nie wszedł do środka, ale chciał, żeby wiedziała, że wspiera ją całym sercem.

Czekanie ciągnęło się bez końca. Włączył muzykę, żeby choć trochę rozładować napięcie, ale nie pomogło. W końcu, tuż przed siedemnastą, dostrzegł ją wychodzącą z budynku.

Wyskoczył z samochodu, mocno zaniepokojony wyrazem jej twarzy.

– Co tu robisz? – zapytała. – Mówiłam, żebyś nie przychodził.

– Przepraszam – odparł. – Nie mogłem się powstrzymać. No i ? Czego się dowiedziałaś? Miałaś test?

– Tak. Jeden z tych nowych. I nie, nie jestem w ciąży.

Sam nie wiedział, czy jest rozczarowany, czy nie, najważniejsze jednak było samopoczucie Abby.

– Cóż, to chyba dobra wiadomość – zaryzykował.

– Tak. Bardzo dobra.

Dlaczego w takim razie słyszał w jej głosie gorycz i smutek?

– Rozumiem – powiedział, choć wolałby rozumieć więcej. – To jakie masz teraz plany?

– Chyba pojadę do domu – odparła, wzdychając.

– Nie jedź. Chciałbym cię zabrać na obiad.

– Chcesz to uczcić? – Nie zabrzmiało to zbyt wesoło.

– W pewnym sensie…

Pomyślał o pierścionku zaręczynowym z brylantem spoczywającym w jego kieszeni, który miał ją przekonać o jego uczuciu.

Z kliniki wyszło jeszcze kilka osób, jakaś kobieta przystanęła i wskazała na niego palcem, więc uznał, że czas się oddalić.

– Wskakuj. – Otworzył drzwi pasażera. – Szybko, zanim ta kobieta wejdzie na twittera i pojawią się paparazzi.

– A co z moim samochodem? – spytała, kiedy już zrobiła, o co prosił.

– Wrócimy po niego później.

Pospiesznie wycofał z parkingu i wyjechał na drogę. Wtedy nagle wybuchła płaczem, co skutecznie pogrzebało nadzieje na romantyczny obiad.

– Kochanie, co się stało? Proszę, nie płacz. Zabieram cię do domu.

– Tak, proszę. – Bezskutecznie starała się powstrzymać łkanie.

Zabrał ją do siebie. Zanim dojechali, przestała płakać, ale była rozbita. Z jego propozycji wybrała wino i usiadła na kuchennym stołku, podczas gdy on otwierał schłodzone Sauvignon Blanc.

– Mogę cię o coś zapytać? – zwróciła się do niego, kiedy napełnił dwa kieliszki.

– Oczywiście.

– Co byś zrobił, gdyby wynik testu okazał się pozytywny?

Zawahał się tylko na mgnienie.

– Zamierzałem cię poprosić, żebyś za mnie wyszła.

Jej milczenie nie wróżyło dobrze, zwłaszcza że wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

– Nie wierzę – oświadczyła w końcu. – Nie chciałeś małżeństwa, a tym bardziej dzieci. Powiedziałeś to bardzo wyraźnie. Traktowałeś to jak złamanie umowy.

– To było wcześniej.

– Wcześniej? – powtórzyła, już wyraźnie zła.

– Zanim się w tobie zakochałem. Tak naprawdę to właśnie dziś chciałem cię poprosić o rękę, niezależnie od tego, czy jesteś w ciąży, czy nie.

Pokręciła głową, wciąż wpatrując się w niego z niedowierzaniem.

– To szaleństwo, nie myślisz logicznie.

– Spodziewałem się, że tak zareagujesz. Dlatego postarałem się o wsparcie.

– Wsparcie?

– Sophie powiedziała, że nie chciałaś biżuterii. Zrozumiałem, że to dlatego, że nie chcesz być traktowana jak kochanka. Dlatego mam dla ciebie tylko jeden klejnot, ale taki, którego nigdy nie daje się kochance.

Wyciągnął z kieszeni i otworzył małe pudełeczko. Brylant w złotym pierścionku zaręczynowym zalśnił.

– Och… – Abby zabrakło głosu. – Jest przepiękny, a ty niesamowity. Bardzo mnie wzruszyłeś. Ale nie mogę…

– Chcesz powiedzieć, że mnie nie kochasz?

Jej kochające spojrzenie niosło pewną pociechę.

– Oczywiście, że cię kocham. Ale nie mogę za ciebie wyjść. Małżeństwo to dzieci, a ja nie mogę znów tego przeżywać. Nie teraz… a może nigdy.

Próbował ukryć przykrość i rozczarowanie.

– Nie mogłoby zostać tak, jak jest? – błagała. – Przecież tak naprawdę nigdy nie chciałeś małżeństwa.

Jake czuł gulę w gardle. Po śmierci Craiga zrozumiał, że jego sposób na życie wcale nie był taki świetny, jak to sobie wcześniej wyobrażał. Kto chciałby umierać samotnie, bez nikogo bliskiego, kto trzymałby za rękę i zapewniał o swojej miłości?

– Gdybyś tylko mógł zrozumieć…

Znów wyglądała na bliską łez i przypuszczał, że myśli o swoich utraconych dzieciach. To musiało być okropne przeżycie. Pomyślał, że jego propozycja jest przedwczesna, a ona nie jest gotowa na tego rodzaju zobowiązanie. Ale przyjdzie taki dzień… A wtedy on będzie przy niej.

Wsunął pudełeczko z pierścionkiem z powrotem do kieszeni i uśmiechnął się do niej.

– W porządku. Zrobimy jak chcesz. Ale może mogłabyś chociaż ze mną zamieszkać?

Podniosła na niego pełen uwielbienia wzrok.

– O, tak. Z ogromną radością.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Dwanaście miesięcy później

– Dobrze będzie zobaczyć znów Megan i Timmy’ego – powiedziała z podnieceniem Abby, kiedy samolot zaczął schodzić do lądowania w Mascot. – I twoją rodzinę też.

– Spotkamy się ze wszystkimi na rejsie bożonarodzeniowym – odparł Jake. Zamówiłem ten sam jacht co w zeszłym roku.

– I nic mi nie powiedziałeś.

Była zdumiona, bo zwykle mówili sobie wszystko. W ciągu tego roku ich uczucie bardzo się pogłębiło. Nie skończyło się na pożądaniu, czego się wcześniej obawiała. Wspólne życie układało się fantastycznie. Delektowała się każdą chwilą. Paryż latem był wspaniały, ale cieszyła się z powrotu do domu.

– Chciałem ci zrobić niespodziankę – odparł. – Ale mam też inną.

– Jaką?

– Jutro rano masz umówione spotkanie z najlepszą w Sydney ekspertką od płodności.

Z wrażenia od razu rozbolał ją żołądek.

– Nie powinieneś był tego robić bez konsultacji ze mną.

– Abby – powiedział spokojnie, ale z mocą. – Już czas.

Miał rację. W ciągu ostatniego roku zdołał przekonać Abby, że naprawdę chce się z nią ożenić. I chętnie powita dziecko lub dwoje.

Pozostała przy pigułkach, ale on przestał używać prezerwatyw. Jednak już nie zdarzało jej się zapomnieć, bo ustawiła sobie przypomnienie w telefonie.

Problem w tym, że wciąż się bała. Bała się dopuścić do głosu nadzieję i marzenia.

– Jeżeli wszystko inne zawiedzie, to możemy adoptować – dodał.

– Jesteś pewien?

– Oczywiście. Na świecie jest wiele sierot, które chciałyby mieć tak cudowną mamę.

Serce jej topniało z miłości do niego.

– To najmilsze, co mi kiedykolwiek powiedziałeś.

– To może mógłbym już wyciągnąć pierścionek zaręczynowy z szuflady? – spytał z uśmiechem.

– Och, wciąż fatalnie się z tym czuję. Wybaczyłeś mi już, że ci wtedy odmówiłam?

– Nie było czego wybaczać. Miałaś rację. Było za wcześnie, ale teraz już nie jest. Czas razem stawić czoło przyszłości.

Obserwował, jak bawi się pierścionkiem, kiedy czekali w kolejce do lekarza. Była bardzo zdenerwowana, a on nie mniej. Doskonale zdawał sobie sprawę, jak wiele znaczy dla niej urodzenie dziecka. Wielokrotnie widział, jak tęsknym wzrokiem patrzyła na rodziny z maluchami. On sam nie marzył o dziecku aż tak bardzo, ale wszystko, co mogło uszczęśliwić jego ukochaną, uszczęśliwi i jego.

W otwartych drzwiach gabinetu stanęła doktor Gard. Około pięćdziesiątki, wysoka i szczupła, o ciepłym spojrzeniu.

– Państwo Sanderson?

Weszli za nią do gabinetu, gdzie wskazała im dwa krzesła przed biurkiem. Często przychodziły do niej pary. Jake słuchał, jak Abby drżącym głosem opowiadała swoją medyczną historię. Pani doktor słuchała uważnie, czasem wtrącając pytania.

– Myślę, Abby – powiedziała w końcu – że powinnam cię zbadać.

Czekający Jake miał wrażenie, że trwa to całą wieczność.

W końcu obie kobiety wyszły zza parawanu, pani doktor z miną zaintrygowaną.

– Usiądźcie, proszę. Muszę przyznać, że taka sytuacja nie zdarza mi się często.

Podświadomie wyczuwał, że wiadomości nie są złe.

– Mówiłaś, że brałaś pigułki? – zwróciła się do Abby.

– Tak.

– I że miałaś regularnie okres?

– No, niezupełnie. Kiedy podróżowaliśmy ominęłam białe pigułki, żeby nie musieć się przejmować okresem.

– Rozumiem – powiedziała pani doktor z uśmiechem. – I mam przyjemność poinformować cię, że jesteś w ciąży.

– W ciąży! – sapnęła Abby radośnie, a Jake wstrzymał oddech.

– Tak. Około czwartego miesiąca. Będziemy wiedzieć dokładnie po USG, które zaraz zrobimy.

Oboje nie mogli się otrząsnąć ze zdumienia, nawet kiedy zaproszono ich do innego gabinetu na badanie USG. Pod zdumieniem czaiła się nieśmiała nadzieja. Jeżeli pani doktor się nie myliła, Aby miała za sobą trzy pierwsze, zagrożone poronieniem miesiące.

Jake trzymał ją za rękę, kiedy lekarka przesuwała sondą po maleńkim wzgórku. Abby, która skarżyła się niedawno, że przytyła, teraz zrozumiała,

dlaczego.

Na widok maleńkiej istotki na ekranie Jake wstrzymał oddech.

– Trochę ponad cztery miesiące – powiedziała pani doktor. – Chcecie znać płeć?

– Tak, prosimy – powiedzieli unisono.

– To dziewczynka. Maleńka, ale ślicznie uformowana.

– Och… – W oczach Abby zaszkliły się łzy wzruszenia.

Jake ucałował jej dłoń.

– Jak jej mama – powiedział.

Kochał tę kobietę i ich dziecko całym sercem i był wzruszony nie mniej niż ona. I przysiągł sobie w tej chwili być najlepszym mężem i ojcem, jak jego tata, któremu zabrakło zdrowia, ale który, co dostrzegł dopiero teraz, darzył swoje dzieci ogromną miłością.

– I myśli pani, że wszytko będzie dobrze? – spytała Abby z wahaniem.

Lekarka uśmiechnęła się pogodnie.

– Jestem o tym przekonana. O nic się nie martw, kochanie. Zaopiekuję się tobą.

EPILOG

Lekarka dotrzymała słowa. Abby urodziła prześliczną córeczkę, o miękkich, jasnych włoskach, niebieskich oczach i anielskiej twarzyczce. Po porodzie Abby nie mogła się nią nacieszyć. Dopiero po długiej chwili podała zawiniątko szczęśliwemu ojcu.

– Paris – zamruczał, kołysząc ją w ramionach.

To imię wybrali wspólnie, bo w Paryżu została poczęta.

– Cóż, pani Sanderson – powiedział z rozanielonym uśmiechem. – Urodziłaś prawdziwą piękność.

– Jest śliczna, prawda?

– Wierne odbicie mamy.

– Naprawdę tak uważasz?

Tak uważał, podobnie jak wszyscy, którzy przyszli w odwiedziny. Czasem było tylu gości, że pielęgniarki skarżyły się na hałas. Porodówka odetchnęła, kiedy Jake zabrał swoje dziewczyny do domu.

Sophie i Megan zostały matkami chrzestnymi trzy tygodnie później i obie zostały z tej okazji hojnie obdarowane przez szczęśliwych rodziców. Megan dostał się domek Abby, a Sophie prawo własności do apartamentu Craiga.

Boże Narodzenie było szczególnie radosne. Jake wynajął ten sam jacht, szczęśliwy, że może pochwalić się córeczką w gronie rodziny. Abby, przeszczęśliwa, że w końcu spełniło się jej marzenie, już planowała drugie dziecko.

Wieczorem stali, patrząc na śpiącą w różowej kołysce Paris. Jake przytulił żonę, a ona oparła mu głowę na piersi.

– To było wspaniale Boże Narodzenie. Lepsze niż cały ubiegły rok.

Nie mógł się nie zgodzić, choć w poprzednim roku ten dzień też był specjalny. W końcu brali wtedy ślub.

– Mam coś dla ciebie.

W aksamitnym pudełeczku spoczywał pierścionek z brylantem i szmaragdem – symbol wiecznej miłości.

– Och, Jake – szepnęła Abby, kiedy wsuwał go jej na palec. – Jest piękny.

– Nie tak piękny jak ty, kochanie.

– Mówisz mi takie miłe rzeczy…

– Bo bardzo cię kocham.

– Wciąż nie jestem pewna dlaczego, ale cieszę się, że tak jest.

Pochylił się i pocałował ją. Mógł wymienić tysiąc powodów, dlaczego kocha Abby. Była najwspanialszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkał, i był wdzięczny wujowi za zapis dla niej. W końcu od tego wszystko się zaczęło.

– Czas spać, kochanie. Wziął ją za rękę i poprowadził w przyszłość.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDEASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
ROZDZIAŁ SZESNASTY
EPILOG